

A-600

ADAM KLÓDZIŃSKI.

STOSUNKI LASKONOGIEGO
Z ODONICEM.

MCCII — MCCXXXI.

~~BIBLIOTEKA NAUCZYCIELSKA L. 813.
Nr. inw. 2707~~



~~BIBLIOTEKA NAUCZYCIELSKA L. 302.
Nr. inw. 564.~~



KRAKÓW 1900.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZ. J. FILIPOWSKIEGO.

W-137/90

Hc



123954

✓

CZEŚĆ I.

§. 1. Sceda Władysława Odonica.

W ustępie tym, jak zresztą sam tytuł wskazuje, zajmiemy się rozwiązaniem pytania, jakie było właściwie uposażenie Odonica, a jakie tem samym Władysława Laskonogiego¹⁾.

Jesteśmy bowiem tego zdania, że nie przesadzimy znaczenia tej kwestyi, jeżeli powiemy, że w jej rozwiązaniu leży klucz do zrozumienia wzajemnego stosunku tych obu książąt wielkopolskich. Bo zróbmy — dajmy na to — takiego Odonica dziedzicem li tylko samej ziemi kaliskiej, to jakież — pytamy się — padnie sąd na niego, jeżeli, mimo odzyskania swej schedy, porwie się z orężem w rękę na spokojnego stryja, dla wydarcia mu jego »własnej« dzielnicy poznańskiej? Sąd ten oczywiście wypadnie zupełnie inaczej, jeżeli się okaże, że to on właśnie Odonic jest prawym dziedzicem dzielnicy poznańskiej, a Laskonogi, zatrzymując ją, krzywdzicielem synowca.

Już z tego samego, cośmy dotąd o dziedzictwie Władysława Odonica powiedzieli, wynika, iż zdania badaczy nie są w tej sprawie ustalone²⁾.

Rozwiązanie wspomnianej trudności łączy się ściśle z wypadkami r. 1177 i z tej przyczyny jesteśmy zmuszeni przy nich się nieco zatrzymać, lubo się one nie wiążą bezpośrednio z naszym tematem.

¹⁾ Podzielam przekonywujące zarzuty prof. Balzera, postawione przeciwko argumentom Dra Krotoskiego (Genealogia Piastów str. 553.), mającym dowodzić niehistoryczności przydomku »Laskonogi« (Walka o tron krak. w r. 1228) i z tej przyczyny przydomek ten, a nie »Wielki« (Magnus), jak chce Dr. Krotoski, zatrzymuję.

²⁾ Jedni z uczonych utrzymują, że scheda Władysława Odonica ograniczała się li tylko do ziemi kaliskiej i rudzkiej (ks. Korytkowski »Areybiskupi gnieźnieńscy« t. I. str. 334), inni, że obejmowała i kasztelanię poznańską i ziemię kaliską (Dr. Semkowicz »Zbrodnia Gąsawska«, Ateneum t. III. z r. 1886. str. 333. — Dr. Perlbach »Preussisch-polnische Studien« str. 24. — Prof. Balzer »O następstwie tronu w Polsce«, w Rozpr. wydz. hist.-fil. t. 36. str. 302. odn. 3), prof. Abraham wreszcie obstaje przy tem, że stanowiła ją ziemia kaliska i północna część dzielnicy gnieźnieńskiej (»Pierwszy spór kościelno-polityczny« w Rozpr. wydz. hist.-fil. t. 32. str. 319. odn. 2). Dwaj inni badacze prof. Grünhagen i prof. Piekosiński zabierają w tej sprawie głos pośrednio. I tak Grünhagen (»Geschichte Schlesiens« t. I. str. 47.) przypuszcza, że Mieszko Stary darował jeszcze za życia Henrykowi Brodatemu kasztelanię kaliską, a wobec tego przypuszczenia nie mogła już ta kasztelania należeć do działu Odonica. Taksamo prof. Piekosiński (»Dokumenta polskie« str. 145. w »Studia, rozprawy i materiały« t. I.), utrzymując (w formie twierdzenia), iż Laskonogi jeszcze za życia ojca został opatrzony dzielnicą gnieźnieńską i poznańską, (przy tej ostatniej nie robi żadnego zastrzeżenia na korzyść Odonica), tem samem wypowiada ubocznie przekonanie, że księstwo poznańskie nie należało do schedy synowca Laskonogiego.

Zdajmy więc sobie sprawę najpierw z tego, iż w tym czasie tajona długo w piersi możnowładztwa nienawiść do nieugiętych rządów Mieszka Starego przechodzi w otwartą rewolucję w Krakowskim, że równocześnie podnosi sztandar rokoszu przeciwko ojcu Odo w Wielkopolsce.

Kluczem do zrozumienia tego na oko dziwnego postępowania pierworodnego syna Mieszka Starego jest świadectwo współczesnego temu ważnemu momentowi dziejowemu kronikarza, mistrza Wincentego, streszczające się w tych słowach: »Odo ejus primogenitus, hostis atrocissimus, proprii radicem stipitis eradicare contendit...., ut novercae filios, quibus pater post se successionem sponderat, a regno arceret«¹⁾.

Dla wyjaśnienia przytoczonego cytatu, uprzytomnijmy sobie, iż Mieszko Stary dwukrotnie wchodził w związki małżeńskie, że z pierwszej żony Elżbiety, córki Beli II., miał dwu synów, Odonę i Stefana, że po śmierci Elżbiety (umiera około r. 1155) poślubił Eudoksyę, kniaziońnię ruską z domu, która mu dała trzech synów, mianowicie: Bolesława, Mieczysława i Laskonogiego²⁾.

Rozczytując się w tekście kroniki Wincentego, odnosimy wrażenie, jakoby Odonę na drogę rokoszu popchnęła zazdrość jedynie do przyrodnich braci, którym ojciec — snadź więcej ich miłując — postanowił przekazać z pominięciem Odonę — bo Stefan umarł jeszcze w młodym wieku — dzielnicę dziedziczną³⁾. Użyłem w poprzednim zdaniu wyrażenia »jakoby«, bo zdaniem moim nie leżało w mocy ojca wydziedziczenie własnego syna i co najwyżej uraza do ojca z powodu większej łaskawości dla synów z drugiego małżeństwa, mogłaby tu jako jeden z motywów psychologicznej natury odegrać jakąś rolę.

Zobaczmy zaraz, że pogroźki przed wydziedziczeniem, z którą rzekomo według Wincentego nie ukrywał się Mieszko Stary, nie miał powodu przybierać Odo do serca.

Odo w chwili rokoszu był za stary⁴⁾ na to, by nie wiedział o obowiązującym wówczas Piastowskim prawie dziedziczenia, według którego synom zmarłego poprzednika (ojca) wszystkim bez wyjątku przysługiwało prawo następstwa w dziedziczeniu, o ile któryś z nich nie obrał sobie zawodu duchownego. A przecież prawo to było tak silne, że ojciec nie mógł go przez osobne zarządzenie ani uszczuplić, ani tem mniej usunąć⁵⁾. W mocy, co prawda, ojca leżało pokrzywdzić dzieci przez nierówny udział w dziedziczeniu⁶⁾, a więc co najwyżej

¹⁾ Mon. Pol. II. str. 395.

²⁾ Nie wymieniamy córek z pierwszego i drugiego małżeństwa.

³⁾ Tak rozumiemy Kadłubka »regnum«, bo przecież nie leżało w mocy księcia krakowskiego rozporządzać dzielnicą przerośną i niepodzielną, a niewłaściwą intytulację dzielnicy wielkopolskiej tłumaczmy sobie szumnym stylem, właściwym temu kronikarzowi.

⁴⁾ Według Perlbacha (»Preuss.-pol. Studien« str. 11) rodzi się Odo w r. 1142, ma więc według tej daty w r. 1177. mniej więcej lat 35; mówimy mniej więcej, bo jest to data wyrozumowana.

⁵⁾ Balzer, »O następstwie tronu w Polsce« str. 301, 302 j. w.

⁶⁾ Tamże, str. 303.

w tym względzie mógł żywić Odo jakieś obawy. W takim zaś razie byłby to jeden więcej powód do wystąpienia Odonę przeciwko ojcu i to już więcej realnej natury. Nie sądzę jednak, by to właśnie miało być rozstrzygającą pobudką do wystąpienia Odonę przeciwko ojcu.

W chwili rokoszu miał nasz Odo co najmniej lat 34 i prawdopodobnie był już wtedy ożeniony. Nie więc dziwnego, że zatuszował za udziałną dzielnicę, której nie chciał mu dobrowolnie za życia wydzielić chęciwy z natury ojciec. Żal, który z tego powodu mógł słusznie żywić do ojca, musiał być tem większy, ile że Odonowi z prawa należała się już wtedy jakaś dzielnica.

Albowiem prawo polskie średniowieczne stanowiło, że kiedy ojciec po śmierci pierwszej żony wstępował ponownie w związki małżeńskie, to mógł to wprawdzie uczynić, ale nie wcześniej, jak po uposażeniu dzieci z pierwszego małżeństwa połową swej pierwotnej dziedziny¹⁾. Mówiąc tu o dzieciach z pierwszego małżeństwa, nie mam naturalnie na myśli córek, bo te, ilekroć istniały w rodzinie książęcej, dostawały zawsze posag pieniężny²⁾, a tem samem nie mogły dostąpić udziału w dziedziczeniu ziemi. Ale i synowie z pierwszego małżeństwa w omawianym przez nas wypadku niekoniecznie musieli zaraz przy zawieraniu przez ojca ponownego małżeństwa otrzymać uposażenie z połowy majątku ojca. Ta czasowa przeszkoda występowała mianowicie wtedy, jeżeli synowie nie nabrali jeszcze zdolności do sprawowania udzielnych dzielnicowych rządów z powodu małoletności. Według średniowiecznego prawa polskiego małoletność ustawała z ukończeniem lat dwunastu, t. j. z dojściem do t. zw. lat sprawnych³⁾.

Przypatrzmy się teraz, jak uszanował to zwyczajowe prawo dziedziczenia Mieszko Stary.

Wiemy już, że ojciec Odonę wstępował po dwakroć w związki małżeńskie. Pojmując zatem Eudoksyę, kniaziońnię ruską za żonę (przed r. 1177), winien był w myśl przywiedzonego zwyczaju prawnego wydzielić Odonowi i Stefanowi, jako dzieciom z pierwszego małżeństwa, osobne dzielnice. Co do Stefana, nie pozostał nam w źródłach dziejowych żaden ślad jego udzielnego dzielnicowego panowania i dlatego też nie bez powodu powiedzieliśmy poprzednio, że musiał zejść ze świata jeszcze w młodym wieku. W takim zaś razie połowa dziedzicznej dzielnicy Mieszka Starego, t. j. Wielkopolski, należała się z prawa jeszcze za życia ojca Odonowi, jako jedynemu synowi po śmierci Stefana z pierwszej żony Mieszka Starego i to tem więcej, że Odo pozostawił swoje lata sprawne dawno za sobą.

Tymczasem w poprzek sprawy Odonę stanęły niezłomne zasady ojca, których właśnie dewizą była dążność do skupienia jak największej potęgi terytorialnej w swem ręku. Zasady te były widocznie staremu ojcu droższe, niż najsluszniejsze pretensje synowskie. Nie pozostało też Odonowi wobec tego nic lepszego, jak oczekiwać takiej chwili, w którejby przemocą, skoro po

¹⁾ Piekosiński, »Dokumenta polskie« str. 10. j. w.

²⁾ Balzer, »O nast. tr. w Pol.« str. 371., 372.

³⁾ Balzer, Genealogia: »Włodzisław Odonic«.

dobrej woli ojciec nie chciał ustąpić, przeprowadził egzekucję pogwałconego przez Mieszka Starego prawa zwyczajowego. Egzekucji tej nie mógł powierzać Odo lada jakiej chwili, bo przecież następstwa w razie poskromienia przez ojca buntu, jasno mu musiały stać przed oczyma. Przy takim czekaniu na sposobną porę — widzieliśmy — że przyszło się dobrze postarzyć Odonowi.

Nareszcie sposobność nadeszła. Nie omieszkał jej, jak wiemy, wyzyskać Odo. Dwa w porę wymierzone ciosy w hardą pierś Mieszka Starego wytrąciły mu z rąk za jednym zamachem władzę wielkksiążęcą, a równocześnie pozbawiły na lat kilka dziedzicznej dzielnicy. Stało się to w r. 1177., a najbliższem następstwem tych wypadków było zawładnięcie tronem krakowskim przez Kazimierza Sprawiedliwego i wyłonienie się w Wielkopolsce dzielnicy poznańskiej.

Nie pozostał bowiem bez nagrody buntowniczy Mieszkowic. Wszak on nie mało przez podniesienie w Wielkopolsce rokoszu przyczynił się do powodzenia rewolucji w Krakowie. Jakoż w uznaniu zasług Odon, a może raczej słuszności jego sprawy, wydzieli mu stryj Kazimierz dzielnicę poznańską¹⁾, niewielką co prawda, bo ograniczoną do ziemi poznańskiej i grodu tej samej nazwy²⁾ Gniezno bowiem, przyległe mu kasztelanie wielkopolskie, leżące po prawym brzegu Warty³⁾, oraz całą ziemię kaliską przyłączył nowy władca krakowski do własnych dzielnic wielkksiążęcych.

W ten sposób doszliśmy do pierwszej części schedy Władysława Odonica, gdyż ojciec jego umarł jako pan kasztelanii poznańskiej⁴⁾.

Mógłby mię spotkać zarzut, że może za wiele poświęciłem miejsca tej pierwszej części schedy Władysława Odonica. Na usprawiedliwienie swoje mam jednak to do zaznaczenia, że dotąd w literaturze tych czasów inaczej, niż u nas, przedstawia się rokosz Odon, a powtóre, że tu i owdzie w opracowaniach spotkałem się z zapatrywaniem, jakoby początek schedy Odonica był rewolucyjny, skąd znów brano asumpt do usprawiedliwiania Władysława Laskonogiego, iż miał poniekąd słuszny powód do kwestyonowania prawomocności dziedzictwa Odonica⁵⁾, to znowu, że Mieszko Stary na tej podstawie miał odjąć synowi buntowniczemu Odonowi księstwo poznańskie i darować je Laskonogiemu⁶⁾.

¹⁾ Kadłubek, Mon. Pol. II. str. 397: »Odonem vero Poznaniensi principatu insignit«.

²⁾ Że ziemia kaliska nie została wtedy przyłączona do poznańskiej dzielnicy Odon, wynika z tego, że Mieszko młodszy został później tą ziemią opatrzony, a umarł właśnie jako książę kaliski przed Odonem.

³⁾ »Nam Gnesnensem provinciam, quae est omnium apud Lechitas metropolis, cum suffraganeis undique municipiis proprii principatus corpori connectit« Kadłubek, Mon. Pol. II. str. 397.

⁴⁾ Liber fraternitatis Lubinensis, Mon. Pol. V. str. 576, gdzie mowa, że Odo jako książę umarł. Że był księciem poznańskim do samej śmierci, wynika także z przekazu Kroniki Wielkopolskiej (Mon. Pol. II. str. 553), gdzie czytamy, że Odonie w Poznaniu władał, a więc mu musiał Odo tę dzielnicę zostawić w dziedzictwie. Wynika to także z późniejszych lepszych stosunków między Odonem a Mieszkiem Starym.

⁵⁾ Dr. Semkowicz, »Zbrodnia Gąsawska« str. 333. j. w.

⁶⁾ Abraham, »Pierwszy spór kościelno-polityczny« str. 319, odn. 2. j. w.

Co do nas, stwierdziliśmy, iż początek schedy Odonica, lubo ojciec w gwałtowny sposób do niego przyszedł, nie był wcale rewolucyjny, oczyściliśmy tem samem Odon z zarzutów, z jakimi się dotąd spotykał, a wreszcie doszliśmy do tego, że jedną z części dziedzictwa Odonica było rzeczywiście księstwo poznańskie, na co dotąd nie wszyscy się zgadzają¹⁾.

Po tej mimochodem rzuconej uwadze przystępujemy do wykazania, czy i jaka wogóle była druga część schedy naszego Odonica.

Za przykładem Odon, jeśli się jego przyrodni bracia — a miał ich trzech — domagać od ojca wydzielenia im jeszcze za życia osobnych dzielnic. Mieszko bowiem, jakby na przekór rwącym się do samodzielnych rządów synom, był długowieczny. Jakoż za życia jeszcze Mieszka Starego powstaje w Wielkopolsce z kolei trzecia dzielnica — włączając w to gnieźnieńską pod rządami samego Mieszka Starego — mianowicie kaliska, którą młody Mieszko wymógł na ojcu i dzierżył odtąd jako odrębne od ojcowskiego księstwa terytorium²⁾. Tą samą drogą poszedł i Bolesław, którego opatrzył ojciec, kosztem powierzonych swojej opiece dzieci Kazimierza Sprawiedliwego, w Kujawy³⁾. Nie ma natomiast jakiegokolwiek śladu, iżby czwarty syn Mieszka Starego został za życia ojca opatrzony jakąś dzielnicą. Nie usuwało to jednak bynajmniej Laskonogiego od udziału w dziedzictwie, bo ojciec za życia, o ile nie zachodził wypadek taki, jaki mieliśmy przy Odonie, nie miał obowiązku uwzględniać wszystkich synów⁴⁾.

Nie danem było jednak Mieszkowicom, z wyjątkiem jednego Laskonogiego, na czas dłuższy zagospodarować się w swoich dzielnicach, a nawet nie wszystkim ożenić się, a ożenionym, wyjąwszy jednego Odon, z wszystkich synów Mieszka Starego, doczekać się potomstwa. Albowiem Mieszko Stary, niby dla dopełnienia miary doznaných w życiu cierpień i zawodów, nie miał oszczędzonej tej boleści, której doświadcza ojciec na widok śmierci jednego za drugim syna. Z owego licznego potomstwa, po którym tyle świetności wróży mistrz Wincenty rodzinie tego księcia⁵⁾, przeżył Mieszko Stary jednego tylko Laskonogiego. Za Stefanem na rok przed zgonem Odon, zeszedł ze świata Mieszko kaliski. Datę jego śmierci (r. 1193) podają roczniki wielkopolskie⁶⁾, a kronika t. zw.

¹⁾ Por. odn. 2. na str. 97.

²⁾ Rocznik Wpol. (Mon. Pol. III.) pod. r. 1193 mówi o zgonie Mieszka »kaliskiego«, a Spominki gnieźn. (Mon. Pol. III) pod. r. 1183. objaśniają, że to był syn Mieszka Starego.

³⁾ Kod. Wpol. I. Nr. 125 i Kadłubek Mon. Pol. II. 443.

⁴⁾ Balzer, »O następstwie tronu w Polsce« str. 302, 303. — Prof. Piekosiński, (»Dokumenta polskie« str. 145/146) upatruje w wyposażeniu »wszystkich« synów przez Mieszka Starego za życia jeszcze w osobne dzielnice dane na poparcie swojego wyvodu, jakoby Mieszko Stary po śmierci Eudoksyi pojął trzecią z rzędu żonę Adelajdę. Wstępując bowiem po raz trzeci w związki małżeńskie, musiał w myśl prawa zwyczajowego wyposażyć wpierw dzieci z drugiego małżeństwa. Wywód ten byłby rzeczywiście bardzo przekonujący, gdyby założenie odnośnie do wyposażenia Laskonogiego było czemśkolwiek poparte.

⁵⁾ Mon. Pol. II. str. 378.

⁶⁾ Por. powyżej odn. 2.

Boguchwała dodaje, że był »inconiugatus«¹⁾. Po nim traci Mieszko Stary pojednanego już z sobą Odoną (r. 1194). Ale i trzeci z rzędu rok nie miał być dla tego księcia tułacza szczęśliwszy, skoro na polach Mozgawy zostawił Bolesława²⁾.

Dla nas ważny jest zgon Mieszka kaliskiego. Zmarł on, jak powiedzieliśmy, na rok przed śmiercią Odoną³⁾, i był bezżenny, a więc nie mógł pozostawić prawych potomków. Chodzi nam mianowicie o to, co się stało z opróżnioną po Mieszku kaliskim dzielnicą. Dostała się ona Odonowi, nie wiedzieć tylko, czy z przekazu samego Mieszka kaliskiego, czy jego ojca. Nam się wydaje prawdopodobniejszym, że Odon ją dostał od ojca, a to dlatego, że nie mamy wcale przyczyny podejrzewać Odonę o przyjazny stosunek z braćmi przyrodnymi. Tymczasem mamy dane, że stosunki między Odonem a ojcem po rokoshu znacznie się polepszyły, że szli sobie we wszystkim na rękę.

I tak, kiedy Mieszko Stary z pomocą pomorską powypędzał z Wielkopolski krakowskie załogi (r. 1182), zostawił Odonę w spokoju, widocznie rozbrowny słusnością jego sprawy, przy kasztelanii poznańskiej⁴⁾. W 11 lat potem nie tylko wtajemniczył Mieszko Stary Odonę w rokosh, wywołany za sprawą Henryka Kietlicza w Krakowskim, ale nawet potrafił go nakłonić do wzięcia udziału osobistego w zamachu na Kazimierza Sprawiedliwego⁵⁾, któremu dotąd Odo wszystkim zawdzięczał.

Wobec tak zażyłych stosunków z Odonem, nic dziwnego, że Mieszko Stary darował opróżnioną dzielnicę kaliską, która do niego po bezpotomnej śmierci syna zupełnie prawidłowo⁶⁾ wróciła, swojemu pierworodnemu. Było to zresztą tylko ze strony Mieszka Starego uszanowaniem prawa i obowiązku, a nie wyrazem jakiejś wspaniałomyślności, bo przecież — przyznać to musimy — drobna kasztelania poznańska nie stanowiła jeszcze połowy całej Wielkopolski, a tyle, jak to wyżej wykazaliśmy, z prawa należało się Odonowi. W ten sposób zrosły się obie dzielnice w jedną obszerniejszą, w rękę Odonę, po śmierci Mieszka kaliskiego.

1) Kron. wp. Mon. Pol. II. str. 526.

2) Kadłubek, Mon. Pol. II. str. 534.

3) Rok śmierci Odonę podają Spomin. gnieź. na r. 1184, obok wzmianki, że w tym samym roku umarł Kazimierz Sprawiedliwy. Datę więc tę należy poprawić na r. 1194, skoro skądinąd wiadomo, że w tym roku umarł Kazimierz Sprawiedliwy.

4) Kadłubek, Mon. Pol. II. str. 404. nie mówi nic o zdobyciu przez Mieszka Starego Poznania, porównaj także odnośnik 4. str. 100.

5) Perlbach »Preuss.-poln. Studien« str. 9.

6) Prof. Balzer w rozprawie swej »O następstwie tronu w Polsce« (str. 302), widzi w sukcesji Odonę w dzielnicy poznańsko-kaliskiej, przykład dziedziczenia przez tak zwaną reprezentację, to jest przykład następstwa wnuka po dziadzie. Mnie się zdaje, że ten przykład nie da się podciągnąć żadną miarą pod rzeczoną zasadę, a to dla tego, że Odonę nie po dziadzie ale po Odonie ojcu dziedziczył tę dzielnicę, jak to zresztą wynika z onej kardynalnej zasady dziedziczenia, przez samego prof. Balzera postawionej (str. 301, 302), na mocy której synowie są koniecznymi sukcesorami ojca. Gdyby rzeczywiście po śmierci Mieszka Starego zasada

Że istotnie ziemia kaliska dostała się Odonowi, wynika z późniejszych dokumentów, wystawionych przez jego syna, gdzie mowa, że księstwo kaliskie dostało się temu księciu drogą i prawem dziedzictwa po ojcu¹⁾, a także z przekazu kroniki wielkopolskiej, gdzie wcale dobitnie zaznaczone, że ziemia kaliska obok poznańskiej stanowiła uposażenie Odonę²⁾.

Udziałem zatem synów Odonę, względnie jednego jak zobaczymy, Władysława, była dzielnica kalisko-poznańska.

Sprawa dziedzictwa Władysława Laskonogiego staje się wobec naszych poprzednich wywodów bezprzedmiotową, jeżeli się zważy, że Mieszko Stary po zwróceniu Kujaw prawym dziedzicom³⁾, miał tylko resztę swojej dziedzicznej dzielnicy wielkopolskiej, t. j. kasztelanię gnieźnieńską, do pozostawienia swemu jedynemu, przy życiu pozostałemu synowi, co także i w źródłach dziejowych znajduje potwierdzenie⁴⁾.

dziedziczenia przez reprezentację tak, jak ją określa prof. Balzer, miała zastosowanie w odniesieniu do Odonę, to musiałby wprzód prof. Balzer wykazać, że dzielnica po Odonie wracała do Mieszka Starego, a dopiero z jego przekazu dostała się Odonowi, innemi słowy postawić przekonujący argument, że w razie tymczasowej śmierci ojca, dzielnica jego spada nie na dzieci jego, ale na dziada. Takiego zaś argumentu prof. Balzer nie postawił i nie mógł nawet, bo to pozostawałoby w sprzeczności z jego naczelną zasadą dziedziczenia w rodzie Piastowskim. Tak zwana zasada dziedziczenia potomków przez reprezentację mogłaby — mojem zdaniem — jako taka występować, biorąc na naszym przykładzie, w tym wypadku, gdyby był Odo nie otrzymał za życia swego żadnego uposażenia, a po śmierci jego Odonę dostał je od Mieszka Starego. W takim zaś razie definicya zasady przez tak zwaną reprezentację tak, jak ją spotykamy u prof. Balzera, musiałaby być skonstruowaną dokładniej, a mianowicie opatrzona następującą poprawką: zasada dziedziczenia potomków przez t. zw. reprezentację jest to następstwo wnuka po dziadzie w razie tymczasowej śmierci ojca, »o ile ten ojeiec za życia nie był opatrzony, a pozostawił syna«. Wobec powyższego wywodu zrozumiałem jest dla nas, dlaczego dzielnica kaliska po śmierci Mieszka młodszego mogła »prawidłowo« wrócić do jego ojca. Stało się to po prostu dlatego, że Mieszko młodszy umarł bezpotomnie, a wobec tego słuszną było rzeczą, że wróciła w takim razie do tego, od którego mu była dana, t. j. do Mieszka Starego.

1) Fundacya Odonę z 20. października r. 1213., gdzie się wyraża w ten sposób o posiadłościach, leżących w ziemi kaliskiej:... »quod... ad nos iure hereditario devenit«. Kod. Wpol. I. Nr. 81.

2) Kron. Wpol. Mon. Pol. II. str. 553, 554»: Vladislaus (Odonis) igitur sub cura Vladislai dicti Laskonogi »ducis Gneznensis« patru sui existens, cum ducatum «suum« Poznaniensem et »Kalisensem« habere voluisset....

3) Kadłubek, Mon. Pol. II. str. 444.

4) Odn. 2. powyżej, a nadto wiele dyplomatów, wystawionych przez samego Laskonogiego, lub gdzie o nim mowa, w których występuje jako »dux de Gnezna« lub »dux Polonie«, bo ten ostatni tytuł był przywiązany właśnie do dzielnicy gnieźnieńskiej, a natomiast nie spotykamy się z takimi dyplomatami, gdzieby się wprost tytułował »dux de Poznan« lub »dux de Kalis«.

§. 2. Opiekunowie małoletnich książąt w dobie Piastowskiej.

To wszystko, co wiemy o rodzicach Władysława Odonica, któremu współczesni¹⁾ dali przydomek Plwacza, podobno od przywary ustawicznego spluwania²⁾, jest bardzo skąpe. Kilka suchych zapisek rocznikarskich, oraz dwie czy trzy wzmianki kronikarskie i pieczęć z napisem »Odo dux« stanowi cały materiał, który mamy pod ręką. W szczególności odnosi się to do matki naszego Odonica. Genealogowie³⁾ utrzymują, że była to książniczka halicka z domu; nie są w stanie jednak podać jej imienia na pewno. Tyle tylko wiemy, że miał z nią Odo troje dzieci, mianowicie dwu synów, Władysława i Ottona, i córkę Ryksę. W jakiej kolei te dzieci na świat przychodziły, niepodobna także oznaczyć. Co najwyżej możemy się zadowolić uwagą, że Władysław musiał przyjść wcześniej od Ottona, późniejszego proboszcza przy kapitule magdeburskiej⁴⁾, skoro tego syna, a nie Władysława, przeznaczono do stanu duchownego. Albowiem zwyczaj oddawania dzieci do zawodu duchownego, praktykowany dzisiaj zwłaszcza u naszych chłopów i w rodzinach magnackich niekiedy, któremu często ta myśl przewodniczy, żeby uniknąć zbytniego rozdrobnienia fortuny, i w owych zamierzonych czasach był stosowany wśród podobnych okoliczności i dla podobnej przyczyny. W takim bowiem tylko razie możliwe było według przyjętego zwyczaju usunięcie od udziału w dziedzictwie jednego z synów na korzyść innych braci⁵⁾. Że zaś w tych czasach prawa starszeństwa były w większym poszanowaniu, niż dzisiaj, przeto tym kosztem ofiarnym bywał zwykle któryś z młodszych synów⁶⁾. Na tej podstawie sądzymy, że Otto Odonic był młodszy od brata Władysława.

Wspomnieliśmy już w poprzednim rozdziale, że córki w rodzinie Piastów dostawały zawsze tylko wiano w pieniądzech, a więc i Ryksa także udziału w dzielnicy ojcowskiej nie mogła dostąpić. Tak więc według przyjętych praw dziedzictwa dzielnica poznańsko-kaliska spadała na samego Władysława Odonica.

Mimo tej pięknej schedy, która mogła Władysławowi w przyszłości zapewnić górujące stanowisko w Wielkopolsce, szczęście już u samej prawie kolebki nie sprzyjało synkowi Odoni. Tem nieszczęściem, które niestety nierzadko nawiedzało panującą w Polsce dynastję, była przedwczesna śmierć ojca. Z nią bowiem szła w parze małoletność, która, jeżeli dla kogo, to właśnie w pierwszym rządzie dla tego księcia miała się stać w przyszłości źródłem wszystkich późniejszych nieszczęść, a nawet zbrodni.

¹⁾ Taki przydomek po raz pierwszy pojawia się już w Kron. Wpol. Mon. Pol. II. 553.

²⁾ Długosz, Hist. Pol. II. pod. r. 1214.

³⁾ Balzer, »Genealogia Piastów« str. 194. i Perlbach, »Preuss.-poln. Studien« str. 11.

⁴⁾ Mowa o tem w dwu listach Innocentego III., wystosowanych do kapituły magdeburskiej w styczniu r. 1207. w sprawie nadania urzędu proboszcza kapitulnego Ottonowi, synowi Odoni, księcia polskiego. Kod. Wpol. I. nra 53. i 54.

⁵⁾ Balzer, »O nast. tr. w Pol.« str. 302, j. w.

⁶⁾ Balzer, Genealogia: »Otto Odonic«.

Nie uprzedzajmy jednak wypadków, poprzestając na podkreśleniu tej wielkiej klęski nieledwie u progu życia Władysława.

Instytucja opieki w dzisiejszem tego słowa znaczeniu była już znana społeczeństwu XII. i XIII. wieku¹⁾. Oparta na zwyczaju, jak całe ówczesne prawo rodzinne²⁾, była opieka na usługach i rodzin panujących i poddanych³⁾. Ze względu na zakres władzy opiekuńczej można wyróżnić dwie wogóle odmiany opieki, tj. na wypadek częściowego i zupełnego sieroctwa małoletnich. W razie odumarcia samego tylko ojca, opieka nad małoletnimi dziećmi dostawała się z prawa pozostałej przy życiu wdowie⁴⁾, bo prawo polskie nie odmawiało w zasadzie kobietom zdolności do sprawowania rządów (mowa o księżnie—wdowie⁵⁾). W praktyce atoli niekiedy księżna-wdowa dzieliła władzę opiekuńczą z wyznaczonym jej albo jeszcze przez męża opiekunem, lub tym, którego sama powołała⁶⁾, bądź dla podwołania uciążliwym i licznym obowiązkom⁷⁾, które z tytułu tego nowego zadania na nią spadały, bądź powodowana troską o niepewny los dzieci na wypadek osierocenia ich i przez siebie. Jaki był podział tych rozlicznych ciężarów między nią a takim współopiekunem, w szczególności, czy i do jakich specjalnych funkcji ograniczała się rola jego, czy wreszcie rzeczywistym opiekunem stawał się dopiero po śmierci księżny-wdowy — są to wszystkie pytania, na które dziś jeszcze nauka nie ma pewnej⁸⁾ odpowiedzi. Tyle jednak zdaje się być pewnem, iż zakres władzy opiekuńczej takiego współopiekuna musiał być mniejszy od tego, jaki mu przypadał w udziale wtedy, gdy małoletni stracili oboje rodziców. W takim bowiem razie nie tylko poszczególne funkcje⁹⁾, zdaje się okolicznościowo i dowolnie mu przez wdowę w innym wypadku do wykonania poruczane, spadały na opiekuna, ale cały wogóle zarząd dzielnicą małoletnich, ich wychowanie do niego należało¹⁰⁾. Władzę opiekuńczą zlewali Piastowie zwykle¹¹⁾ na krewnych z pośród najbliższego koła, gdyż zaufanie, nierzadko niesłusznie w nich pokładane, nie małą tu musiało odgrywać rolę. O wyborze opiekuna stanowiła zresztą wola albo samego umierającego Piasta, albo pozostałej przy życiu wdowy, a z tego samego już wynika, iż opiekun nie musiał być zawsze najbliższym krewnym małoletnich.

¹⁾ Dowodzą tego liczne jej przykłady, przywiedzione w pracy Dra Krotoskiego, Walka o tron krakow.: »Opieka nad małoletnimi książętami w XII. i XIII. w.« i w studjum Prof. Balzera, »O nast. tr. w Pol.« jeszcze obfitsze.

²⁾ Hube, »Prawo pol. w w. XIII.« str. 25.

³⁾ Krotoski, »Walka o tron krak.« str. 12.

⁴⁾ Balzer, »O nast. tr. w Pol.« str. 366. j. w.

⁵⁾ Tamże, str. 369.

⁶⁾ Tamże, str. 365.

⁷⁾ Hube, »Prawo pol. w w. XIII.« str. 67.

⁸⁾ Balzer, »O nast. tr. w Pol.« str. 368. odn. 14.

⁹⁾ Jak poruczanie mu dowództwa wojennego. Krotoski, »Walka o tr. krak.« str. 17.

¹⁰⁾ Hube, »Prawo pol. w w. XIII.« str. 69.

¹¹⁾ Choć niekoniecznie, porównaj odnośnik 1-szy w Balzera »O nast. tr. w Pol.« str. 365.

O ile jednak w tych czasach nie było konieczności do ustanawiania opiekuna, gdy zmarły księżę pozostawił wdowę¹⁾, zdolną do sprawowania opieki, o tyle konieczność ta występowała, gdy po śmierci żony pozostał ojciec z małoletnimi, lub naodwrot wdowa po śmierci męża. Trzeba bowiem o tem pamiętać, iż opieka na wypadek odumarcia obojga rodziców bez poprzedniego wyznaczenia opiekuna stawała się źródłem zabiegów bliższych i dalszych krewniaków²⁾, gdyż zwyczaj prawny nie określał jeszcze wówczas, który z krewnych, bliższy, czy dalszy, jest więcej uprawniony do wykonywania opieki³⁾. Wobec takich stosunków opieka mogła się dostać w najniepożądane ręce dla zmarłych rodziców, często ze szkodą małoletnich, czemu pragnąc zaradzić ojciec lub matka, musieli jeszcze za życia opiekuna wyznaczyć.

A teraz zużytkujmy tych kilka ogólnych uwag w odniesieniu do opieki nad Władysławem Odonicem.

W chwili śmierci ojca, a nawet dziadka jeszcze⁴⁾, był Odonic małoletni. Z prawa opieka nad nim i resztą rodzeństwa, należała się owdowiałej żonie Odonu. Czy jednak żona Odonu po śmierci męża wykonywała istotnie opiekę nad swymi małoletnimi dziećmi, jest wątpliwem wobec tego, iż sama mogła wcześniej, niż mąż, zejść ze świata. Za przypuszczeniem tem przemawia zupełny prawie brak wiadomości źródłowych o żonie Odonu⁵⁾, bo dowodzi to właśnie, iż, umierając za życia męża, nie miała sposobności odegrać jakiejś ważniejszej, godnej utrwalenia roli, do czego byłaby się niewątpliwie nadarzyła sposobność, gdyby była przeżyła męża i objęła opiekę nad dziećmi. Z tej przyczyny przy omawianiu opieki nad Władysławem Odonicem nie będziemy brali w rachubę żony Odonu, uważając ją za nieżyjącą w chwili śmierci męża, lub co najwyżej za zgasłą na bardzo krótko po jego śmierci, zwłaszcza, że taki lub owaki wypadek nie może wpłynąć zasadniczo na osłabienie naszych końcowych wywodów.

Usunąwszy więc żonę Odonu, jako możliwą ostatecznie opiekunkę małoletnich, pytamy się, kto był jednak po śmierci Odonu opiekunem jego dzieci? Niewiadomo nam bowiem, czy Odo w testamencie zastrzegł sobie opiekuna, co mu naturalnie z prawa przysługiwało⁶⁾, a w takim razie na kogo padł ten wybór, czy też tej czynności zupełnie zaniechał.

Powiedzieliśmy już, że Piastowie wyznaczali opiekunów dla swych małoletnich dzieci przeważnie z koła najbliższych krewnych. Prócz zaufania, jakie w nich pokładano, wpływał na to jeszcze jeden wzgląd, który osobliwszego zna-

1) Tamże, str. 363 odn. 1.

2) Hube, »Prawo pol. w w. XIII« str. 69.

3) Balzer, »O nast. tr. w Pol.« str. 365. odn. 1.

4) Polegam w tym względzie na wyrozumowanej dacie urodzenia Odonica, podanej przez Dra Perlbaucha w »Preuss.-pol. Studien« str. 11., według której rodzi się Odonic w r. 1190.

5) O żonie Odonu powiedzieć możemy tylko tyle, iż dożyła r. 1191. Balzer, »Genealogia« str. 195.

6) Balzer, »Nast. tr. w Pol.« str. 303, j. w.

czenia nabierał wtedy, gdy małoletni był jedynakiem. Umierający bowiem ojciec musiał się z tem liczyć, jeżeli mu przyszłe losy jego dzielnic nie były objęte, iż jednak, jedyny w przyszłości dziedzic jego schedy, mógł umrzeć dzieckiem. Przewidujący taki wypadek ojciec, wyznaczał dla swego małoletniego syna opiekuna za życia i robił go zarazem uniwersalnym dziedzicem swojej schedy na wypadek śmierci jedynaka. Zbytecznem dowodzić, iż o wyborze w takim razie musiało decydować wielkie zaufanie do przyszłego opiekuna, a z reguły — czy zasłużenie, w to nie wchodzimy — miano je i ma się je dotąd, do najbliższego z krewniaków. Umierający zresztą ojciec wołał chyba widzieć swe mienie w ręku bliższego, niż którego z dalszych krewnych na wypadek przedwczesnej śmierci syna. Tak Bolesław Kędzierzawy na łożu śmierci robi opiekunem swego małoletniego syna Leszka, brata Kazimierza Sprawiedliwego, którego na wypadek śmierci Leszka robi uniwersalnym dziedzicem dzielnic kujawsko-mazowieckiej¹⁾. Nasz Władysław Odonic nie był wprawdzie jedynakiem w tem znaczeniu, co Leszko Bolesławic, bo miał, jak wiemy, brata młodszego Ottona, mimo to jednak był jedynakiem w dziedziczeniu po ojcu dzielnic. Ojciec bowiem z góry po przyjściu na świat młodszego syna przeznaczył go do zawodu duchownego i choć może do usposobienia przyszłego proboszcza przy kapitule magdeburskiej więcej uśmiechało się władanie w wykrojonem ze schedy ojca księstwem wielkopolskiem, niż przywdzianie skromnej sukienki duchownej, przecież wolę ojca musiał uszanować i dla dobra starszego brata, usunąć się na plan drugi. W ten sposób Odo znalazł się poniekąd w tem położeniu, co stryj jego Kędzierzawy, bo umierając, zostawiał jedyne po sobie następcę. Że zaś osierocał go małoletnim, więc niezawodnie postąpił tak, jak w podobnem położeniu Bolesław Kędzierzawy, tj. wyznaczył za życia jeszcze opiekuna i zrobił go zarazem uniwersalnym dziedzicem dzielnic na wypadek śmierci wychowanka.

Najbliższymi Odonowi byli: ojciec, Mieszko Stary i dwaj bracia przyrodni: Laskonogi i Bolesław kujawski. Na ostatniego, tj. na Bolesława wybór Odonu prawdopodobnie nie padł, gdyż ten Mieszkowic, władając Kujawami, nie nadawał się do zarządu odległą dzielnicą poznańsko-kaliską Odonica²⁾. Tak więc sprawa opiekuństwa nad małoletnim Odonicem i jego rodzeństwem mogła dotyczyć Mieszka Starego i Laskonogiego, o ile naturalnie wyboru między nimi nie zrobił sam Odo w testamencie.

Przyjmując, że Odo umierając, opiekuna wyznaczył, zdaje mi się, iż w takim razie nie byłby go szukał w kole braci przyrodnich, z którymi, jak nas poucza mistrz Wincenty, nie musiał być najlepiej. Wiemy natomiast, że w ostatnich latach przed śmiercią stosunki między Odonem a ojcem znacznie się polepszyły, skoro na niedługo przed śmiercią dał się wprzódz ojcu w rydwan jego sojuszników w zabiegach o Kraków, a nawet w zamachu tym na tron

1) Wincenty Mon. Pol. II str. 376.

2) Że i ten wzgląd miano na oku przy ustanawianiu opiekunów, podaje Dr. Buryński »Prawo polskie prywatne« t. II. str. 191.

Kazimierza Sprawiedliwego tak czynną odegrał rolę. Jeżeli zresztą, jak przypuszczają niektórzy badacze¹⁾, Mieszko Stary pozyskał Odoną obietnicą sukcesji w krakowskiej stolicy, to tem samem Odo musiał się stać nienawistny braciom przyrodnim, jako dotąd preferowanym przez ojca²⁾, a co za tem idzie nie pozostawać im dłużny w tem samem uczuciu. Z tego zaś wszystkiego wniosek najbliższy, iż wybór Odoną, jeżeli istotnie, jak przyjęliśmy, opiekuna dla dla dzieci wyznaczył, padłby był raczej na ojca, niż na brata przyrodniego, Władysława Laskonogiego.

W tem przekonaniu utwierdza nas i druga alternatywa. Wychodząc bowiem z założenia tamtemu przeciwnego, tj. przyjmując z mniejszem prawdopodobieństwem, że Odo za życia opiekuna dla swych małoletnich dzieci nie wyznaczał, to i w tym nawet wypadku więcej przemawia za opiekuństwem Mieszka Starego przed r. 1202, niż za sprawowaniem go przed śmiercią ojca przez Laskonogiego. Na poparcie naszego wyводу przywodziśmy najpierw ten fakt, że — o czem już wyżej była mowa — nie ma najmniejszego śladu o udzielnych dzielnicowych rządach Laskonogiego przed śmiercią ojca³⁾, a wszakże jako opiekunowi małoletniego po śmierci obojga rodziców takaby mu władza w imieniu wychowanka przysługiwała. Wreszcie, jeżeli, — jak chcą dawniejsi znawcy prawa polskiego⁴⁾ — prawo do opieki w razie odumarcia rodziców małoletniego przysługiwało najbliższemu krewnemu na wypadek, gdy poprzednik (ojciec) nie zrobił w tym względzie żadnego zastrzeżenia, to przecież Mieszko Stary był niewątpliwie bliższym krewnym Odonica, niż przyrodni brat jego ojca. A więc i ta także okoliczność, jeżeli się z nią mamy liczyć, przechylałaby szalę raczej na korzyść opiekuństwa Mieszka Starego przed r. 1202, niż na korzyść Laskonogiego.

Na tej podstawie słowa Kroniki wpolskiej:

»Vladislaus igitur« filius Odonis »sub cura Vladislai magni dicti Laskonogi, ducis Gnesnensis, patru sui existens«...⁵⁾ odnoszę do opieki Laskonogiego dopiero po śmierci Mieszka Starego.

Jak ta opieka przez Mieszka Starego była sprawowana, czy może uczciwiej, niż nad synami jego najmłodszego brata, Kazimierza Sprawiedliwego, powiedzieć nie umiemy. Są wszakże badacze, którzy przypuszczają, że scheda pupila służyła dziadkowi do nagradzania sojuszników w zabiegach jego o Kraków. Tą drogą zamek kaliski z okręgiem miał się dostać Piastom śląskim, a raczej jednemu

¹⁾ Smolka, »Mieszko Stary i jego wiek« str. 351.

²⁾ Że Mieszko Stary więcej miłował zrazu synów z drugiego małżeństwa, widoczne stąd, iż im z pominięciem Odoną wygrażał się przekazać dzielnicę dziedziczną.

³⁾ Jeden tylko prof. Piekosiński utrzymuje, że Laskonogi był za życia ojca wyposażony w dzielnicę »poznańsko-gnieźnieńską«. Pozostaje to w związku z jego wywodem o trzeciej żonie Mieszka Starego, a do poparcia tego wyводу potrzebne mu było nieodzownie owo wyposażenie Laskonogiego jeszcze za życia ojca.

⁴⁾ Hube, »Prawo pol. w w. XIII« str. 69.

⁵⁾ Kron. Wpol. Mon. Pol. II. 553/554.

z nich, Henrykowi Brodatemu, kiedy ojciec jego ze swym bratem Mieszkiem Płatonogim szli na zdobycie Krakowa, jako sprzymierzeńcy Mieszka Starego¹⁾. Ile na tem prawdy, źródła milczą.

Z chwilą śmierci dziadka opieka nad Odonicem przechodzi na stryja jego Władysława Laskonogiego. Widocznie więc Odonic w chwili rozstania się dziadka z życiem nie miał lat sprawnych, potrzebnych do wykonywania udzielnych rządów, skoro opieka nad nim dostaje się Laskonogiemu. Kronika wpoliska mówi wyraźnie o »opiece« tylko Laskonogiego, tudzież o prawie dziedzicznym Odonica do ziemi poznańskiej i kaliskiej, a Laskonogiego do dzielnicy gnieźnieńskiej²⁾, jako jego dziedzicznym księstwem. Zresztą walka, którą Odonic wnet potem podjął przeciwko stryjowi, świadczy dowodnie o poczuciu przysługującego mu prawa wspólnego z Laskonogim w dziedziczeniu Wpolski³⁾. Inna rzecz, że stryj zagiął sobie parol na schedę pupila. Tu chodzi bowiem tylko o zaznaczenie, że Odonicowi należała się z prawa dzielnica poznańsko-kaliska, że stryj po dojściu do lat sprawnych wychowanka winien był ją Odonicowi niezwłocznie wydać, jeżeli nie chciał ściągnąć na siebie zarzutu uzurpatora. Słusznym praw Odonica do schedy nie może osłabić wcale podnoszona przez badaczy okoliczność, jakoby Laskonogi uważał Odoną na dzielnicy poznańskiej uzurpatorem. Prawda, że Odo przemocą wydarł ojcu swoją dzielnicę, ale nie można także zaprzeczyć, iż występując przeciwko ojcu, występował w roli egzekutora gwałconych przez ojca praw zwyczajowych, wymierzał tylko sam sobie sprawiedliwość. Słusność sprawy Odoną akceptuje poniekąd sam Mieszko Stary, bo zostawia go przy zdobytej dzielnicy, mimo odzyskania Wpolski. Od zarzutu tego nie może zdaniem mojem uwolnić Laskonogiego przypuszczenie, jakoby z rozporządzenia ojca zatrzymał odjętą Odonicowi dzielnicę poznańską, gdyż i tego rodzaju rozporządzenie byłoby naruszeniem praw dziedzictwa małoletniego syna Odoną. Nie na tym też gruncie wyrosła uzurpacja dzielnicy Odonica, podstawy jej szukać należy gdzieindziej, mianowicie w zasadach Laskonogiego, którym kilka słów poświęcimy w następującym rozdziale.

Laskonogi nie był jedynym nierzetelnym opiekunem. Nadużycia władzy opiekuńczej dopuścił się bowiem już Mieszko Stary, kiedy sprawował opiekę nad małoletnimi Kazimierzowicami. Wszak on wyposażył kosztem swoich pupilów syna swojego Bolesława w dzielnicę kujawską⁴⁾. Za przykładem ojca

¹⁾ Grünhagen (»Schlesische Geschichte«, t. I, str. 47) mniema, iż Henryk Brodaty z przekazu Mieszka Starego otrzymał gród kaliski. Wywód ten — naszym zdaniem — mylny, pozostaje w związku z innemi hipotezami, opartemi na interpretacyi bulli Honoryusza III-go z 22. lutego 1217. r. Do przedmiotu tego wrócimy w dalszym toku.

²⁾ Dlatego wyrażenie się prof. Piekosińskiego, pomijając już to, że przyjmuje wprost, iż Laskonogi jeszcze za życia ojca został opatrzony, o wyposażeniu go dzielnicą »gnieźnieńsko-poznańską« bez żadnych zastrzeżeń na korzyść Odonica jest — mojem zdaniem — co najmniej za śmiałe.

³⁾ Kron. Wpol. Mon. Pol. II. str. 553. i 553/554.

⁴⁾ Por. str. 101, odn. 3.

poszedł Laskonogi, jako opiekun Odonica, w czym nie dał się im później przewyżzyć i Konrad mazowiecki, jako opiekun Leszkowców¹⁾. Antytezą tych niesumiennych rządów opiekuńczych Mieszka Starego, Laskonogiego i Konrada mazowieckiego była opieka Kazimierza Sprawiedliwego nad Leszkiem Bolesławicem i Henryka Brodatego nad Kazimierzowicami opolskimi²⁾.

Fakt ubiegania się skwapliwego krewnych o opiekę nad małoletnimi, świadczy najwymowniej o korzyściach, jakie stąd płynęły dla opiekuna. I nie dziw. Książę-opiekun rozporządzał siłami zbrojnymi małoletnich jeszcze nawet za życia wdowy. Rozporządzając zaś siłami małoletniego, sam często zagarniał całą władzę, matkom i małoletnim zostawiając jej tylko pozory³⁾. Tak przynajmniej postępował Mieszko Stary jako opiekun małopolskich Kazimierzowców⁴⁾. Jeżeli więc takie korzyści zapewniało sprawowanie opieki nad małoletnimi nawet wtedy, gdy książę-opiekun dzielił władzę z pozostałą przy życiu wdową, matką małoletnich książąt, to o ileż większe korzyści musiała zapewniać opieka, gdy dzieci straciły oboje rodziców. W takim bowiem razie miał książę-opiekun nie tylko pod swoimi rozkazami siły wojenne małoletnich książąt, ale cały zarząd dzielnicą pupila w jego dostawał się ręce, innemi słowy podwajał siły zarówno zbrojne, jak i materyalne księcia opiekuna, co w rezultacie dawało opiekunowi w dwójnasób pomnożoną potęgę. Zbytecznym chyba dodawać, że nierzetelny opiekun miał tu szerokie pole do wyzyskania swego stanowiska. Odpowiedzialności w tych czasach nie miał potrzeby się lękać, bo i któż wtedy ujmowałby się za cudzemi dziećmi! Spokój sumienia, jeżeli w tym względzie robił sobie opiekun jakieś skroputy, okupywał zresztą pobożnemi fundacyami, a ludziom, gdyby na niego się porwali, mógł przeciwstawić siłę. Co najwyżej mógł zażądać rachunku z opieki od niesumiennego opiekuna wychowanek z czasem, gdy doszedł do lat dojrzałych. Ale i ten wzgląd nie musiał w oczach opiekuna tak wiele ważyć, skoro mamy tyle przykładów jego lekceważenia.

Takim nierzetelnym opiekunem, w odniesieniu do Władysława Odonica, był Władysław Laskonogi, najmłodszy z synów Mieszka Starego.

§. 3. Zasady a obowiązki księcia — opiekuna względem wychowanek.

Najmłodszemu z synów Mieszka Starego, a zarazem jednemu, któremu było danem przeżyć ojca, Władysławowi Laskonogiemu, dostała się w spuściznie po ojcu drobna dzielnica gnieźnieńska. Było to wyposażenie, jak na syna Mieszka Starego, dosyć skromne i nierówne w stosunku do działu Odonica. Narazie jednak nie odczuwał tego upośledzenia Laskonogi, bo wiemy, iż na niego spadła

¹⁾ Dr. Krotoski, »Walka o tron krak.«, str. 20.

²⁾ Tamże str. 17. i Smolka »Henryk Brodaty«, str. 61.

³⁾ Dr. Krotoski. »Walka o tron krak.«, str. 20.

⁴⁾ Wincenty, Mon. Pol. II. str. 443/444.

po śmierci ojca opieka nad Odonicem, a co ważniejsza, zarząd dzielnicą wychowanek. Był więc na teraz Laskonogi jednym z najpotężniejszych książąt w całej ówczesnej Polsce. Władał bowiem nad całą dzielnicą ojcowską, a na krótko nawet po śmierci ojca dzierżył rządy w Krakowie jako »król zimowy«¹⁾. Pod ten czas wadało w rozbitej na dzielnice Polsce aż czterech Piastów, nie licząc w to Laskonogiego, ale żaden z nich, jak byli, czy to sędziwy Mieszko Piłtonogi, pan górnośląska, czy synowiec jego, Henryk Brodaty, władający resztą Śląska²⁾, ani wreszcie obaj Kazimierzowice, Leszko i Konrad, nie mogli się na razie równie wielką poszczycić potęgą. Ale ten złoty ciężar, którym była dla Laskonogiego opieka nad małoletnim synowcem, miał się skończyć niebawem z chwilą dojścia do lat sprawnych wychowanek. Potężny dotąd książę wielkopolski, który w swoim i bratanka imieniu rządził całą Wielko-Polską, miał spaść z nadejściem tej chwili do rządu drobnych książątek, a władza jego ograniczyć się do maleńkiej dzielnicy dziedzicznej.

Mysł ta, jeżeli dla kogo, to w pierwszym rządzie dla Laskonogiego musiała być przykrą, dla niego, który z drobną dzielnicą gnieźnieńską przejął po ojcu nierównie większe rozumienie o władzy książęcej. To znów wielkie rozumienie o władzy książęcej płynęło z zasad, które zarówno jemu, jak i ojcu jego przyświecały przez całe życie. Skupienie w swem ręku jak największej potęgi terytorjalnej, nieuronienie niczego z dawnego prawa książęcego, o to dwa drogowskazy, ku którym przebojem torował sobie drogę ojciec z synem³⁾. Pamiętać atoli trzeba, iż dążnościami temi był Laskonogi o całe pokolenie starszy od Mieszka Starego, a tem samem i osiągnięcie wypadkowej musiała być dla niego nierównie trudniejsze. Stąd ojciec jeszcze jego umierał księciem krakowskim, Laskonogi wygnaniem w obcej dzielnicy.

Mimo te trudne warunki stał Laskonogi wytrwale i uparcie przy sztandarze ojcowskim. Zasadom tym bowiem pozostał całe życie wierny, nawet wtedy, kiedy odnosimy wrażenie, że się im sprzeniewierza. Momentów takich w życiu Laskonogiego dosyć. Najznamienniejsze jednak w tym względzie są jego przelotne rządy w Krakowie, których dosyć nie może się nachwalić mistrz Wincenty⁴⁾, a za nim autor Kroniki wpolskiej⁵⁾. Ilekroć jednak ustępstwa takie Laskonogi robi, to zawsze dla poparcia drugiej swej zasady. Jest powolnym władcą dla wielmożów świeckich i duchownych w ziemi krakowskiej, jedynie dlatego, iż takie powolne i łaskawe rządy zapewniały mu zjednoczenie obu dzielnic w swem ręku. Takim ujrzymy go i w r. 1228, gdy mu chodziło o za-

¹⁾ Balzer, »Walka o tron krakowski etc.« w Rozpr. wyd. hist.-fil., serya II., tom 5.

²⁾ Inne nabytki były późniejsze.

³⁾ Balzer, »Walka o tron krakowski« j. w. str. 318/319. i Smolka »Mieszko Stary i jego wiek«, str. 387—390.

⁴⁾ Mon. Pol., t. II., str. 447.

⁵⁾ Mon. Pol., t. II., str. 552.

pewnienie sobie opieki nad małoletnim Bolesławem Leszkowicem¹⁾. Tam jednak, gdzie tej konieczności niema, t. j. w Wielkopolsce, ofiary takiej Laskonogi nie robi bynajmniej ze swych zasad.

Tymczasem w poprzek jego pierwszej przewodniej myśli stają zawadą dzieci nienawistnego mu brata przyrodniego, Odon, drugiej hierarchiczne dążności Kościoła polskiego, który właśnie w tym czasie począł na dobre wbijać się ostrym klinem w owo stare prawo książęce²⁾. »Persecutor et impugnator ecclesiasticae libertatis«, oto epitet, którym go darzy papież w liście z r. 1211³⁾, a który dosadnie charakteryzuje stanowisko Laskonogiego wobec nowych dążności Kościoła, wobec tej na mniejszą skalę walki o »inwestyturę«, jaka z górą wiek przedtem rozegrała się na Zachodzie. Pionierem tego nowego w Polsce kierunku był arcybiskup gnieźnieński, Henryk Kietlicz, prawa ręka Innocentego III., z którym Władysław Laskonogi podjął walkę na zabój w imię nieuszczipłego »ius ducale«⁴⁾. Walka ta doszła do punktu kulminacyjnego w latach 1206, 1207 i 1211, a choć oparła się o samą stolicę apostolską i nie szczędziła klątw, przecież nie zdołała złamać Laskonogiego⁵⁾.

W niemniejszej sprzeczności z wyznawanymi przez Laskonogiego zasadami, było pogodzenie dla niego z niemi obowiązków opiekuna. Zwrócenie synowcowi dzielnic, które dotąd miał Laskonogi w swoim zarządzie, znaczyło dla niego tyle, co wyrzeczenie się niemal u samego progu swojego samoistnego wystąpienia ulubionych zasad. To było dla Laskonogiego za ciężką ofiarą. Dlatego postanowił wychowankowi dzielnic nie zwracać, a przynajmniej nie zaraz po dojściu jego do lat sprawnych. Być może nawet, że bezdzietny stryj nie miał wcale zamiaru, przynajmniej z początku, ograbić ze wszystkiego synowca, że nosił się może z zamiarem po bezpotomnej śmierci zrobić go dziedzicem całej Wielkopolski. Jakkolwiekby było, faktem niezbitym pozostanie, iż Odonicowi, rwącemu się do rządów po dojściu do lat sprawnych, »patrimonium« zwrócić nie chciał i że w nadużyciu, bo inaczej tego nazwać nie można, rządów opiekuńczych Laskonogiego, tkwiło zarzewie długoletnich krwawych walk między opiekunem a wychowankiem.

Poza temi zasadami, przejętymi zresztą wprost z ojca, próżno szukać u tego księcia tej przedsiębiorczości i ruchliwości, którą w tak wysokiej mierze posiadał jego ojciec — pod tym względem jest Laskonogi tylko epigonem Mieszka Starego. Tę niezaradność jego, nieśmiałość — rzec można — przed zrobieniem pewniejszego kroku, ilustrują najlepiej jego ustawiczne zatargi z synowcem. Ilekroć przyjdzie Laskonogiemu zetrzeć się z nim w otwartym polu, czyni to dopiero pod grozą ostateczności. Raz tylko jeden, o ile nam wiadomo,

1) Uroczyste poręczenie wolności kanonicznych Kościołowi polskiemu przez Laskonogiego w r. 1228. Kod. Wpol., t. I., Nr. 123.

2) Por. str. 111. odn. 3.

3) Kod. Wpol. I., Nra 71 i 74.

4) Powyżej odnośnik 2-gi.

5) Tamże.

porzucił swą wyczekującą zwykle pozycję i zdobył się na śmielsze ze swej strony przedsięwzięcie. Stało się to mianowicie w r. 1217, kiedy go Odonic wyparł z dzielnicy poznańskiej i ograniczył do drobnej dziedzicznej dzielnicy gnieźnieńskiej. Ale i wtedy, jak zobaczymy, inicjatywa do zaczepnego wystąpienia przeciwko tryumfującemu tym razem synowcowi, nie wychodzi od niego, jeno z podniety i porady dopiero obcego rycerza, przybyśza z dalekiego Zachodu. Zabobonność jego, nawet w tych czasach uchodząca za osobliwsze »curiosum«, dowodzi, iż to był człowiek ciasnego umysłu. Takim przynajmniej wydaje się nam ten książę, kiedy pod jesień r. 1209 spieszy z odsieczą zagrożonemu oblężeniem grodowi lubuskim przez Konrada, margrabiego Marchii wschodniej. Na wyprawę tę wybiera się Laskonogi z wróżką, która mu z przelewania wody przez sito wykłada jak na dłoni, że powinien zaraz dawać pole nieprzyjacielowi, jeżeli chce nad nim odnieść zwycięstwo. Książę poszedł wprawdzie za radą czarownicy i wydał walną bitwę Konradowi, lecz przegrywa¹⁾.

Brak polotu w umyśle Laskonogiego staje się przyczyną jego klęski, którą mu ostatecznie zgotował synowiec. Laskonogi bowiem nie miał nigdy na tyle bystrości, aby idąc o lepsze z Odonicem w szafunku łask dla Kościoła, na tem polu synowca zakasować. Postępowaniem takim byłby Laskonogi znakomicie urzeczywistnił jeden z punktów swojego programu, mianowicie ową zasadę w kierunku skupienia w swem ręku jak największej terytorialnej potęgi, boć przecież, gdyby nie poparcie przedstawicieli Kościoła, nie byłby w stanie Odonic, zwłaszcza w pierwszych początkach zatargu, jakiegoś ustępstwa wymóżyć na stryju. W tym względzie nie postąpił Laskonogi tak, jak wtedy, kiedy dla przeprowadzenia jednej z zasad poświęcał drugą. Bystrości tej natomiast, rychłego zorientowania się w położeniu, nie możemy odmówić Odonicowi, który z zakwikłań stryja z Kościołem, umiał w lot skorzystać.

CZEŚĆ II.

§. 1. Usadowanie się Odonica w dzielnicy kaliskiej.

Tym, który Laskonogiego w Wielkopolsce obalił, był zwolennik nowego systemu, wyznawca nowego kierunku, niewyczerpany w świadczeniu dobrodziejstw dla Kościoła — Władysław Odonic.

Od śmierci dziadka († 16 maja 1202) chował się na dworze bezdzietnego stryja, Władysława Laskonogiego i małżonki jego Łucyi, księżniczki rugijskiej z domu²⁾. Mógł być wtedy chłopcem co najmniej³⁾ 12-letnim. Rzutny i ener-

1) Kronika Montis Sereni. Mon. Germ. XXIII., str. 176.

2) Że Łucya była księżniczką rugijską z domu, przypuszcza Perlbach (»Preuss.-poln. Studien«, str. 10).

3) Według wyrozumowanej przez Perlbacha daty urodzenia Odonica, rodzi się ten książę w r. 1194. (»Preuss.-poln. Studien«, str. 11).



giczny chłopak — dowód na to w późniejszych kolejach jego burzliwego życia — musiał niewątpliwie niedługo po przekroczeniu lat sprawnych rwać się do samodzielnych rządów. Na nieszczęście objawy tej wczesnej samodzielności trafiły na nieprzearty opór stryja¹⁾, który bodaj do śmierci pragnął sprawować opiekę, nie tyle już może nad samym bratankiem, ile raczej nad jego dzielnicą poznańsko-kaliską. Zbywając młodzieniaszka niewykonalnymi obietnicami, musiał w nim wcześniej wzbudzić ku sobie nieufność, a następnie świadomość, że ma wroga w stryju, który go pragnie ograbić ze schedy. To, na co patrzył Odonic z dworu Laskonogiego, musiało go utwierdzić w tej wierze. Ucisk i prześladowanie księży, grabienie mienia kościelnego, ściągające na głowę Laskonogiego klątwę, a następnie wygnanie Henryka Kietlicza, arcybiskupa gnieźnieńskiego, wszystko to musiało budzić w młodym Odonicu odrazę do stryja, a wobec krzywdy, której sam doświadczał na własnej skórze od Laskonogiego, zrodzić wcześniej w jego sercu sympatię dla prześladowanego Kietlicza, a tem samem i dla kierunku, którego Henryk był rzecznikiem. Wspólne więc losy poniekąd sprzęgały młodego Odonica z Henrykiem, wspólnego mieli wroga i jednaki cel najbliższy. Dlatego walka z Laskonogim przybrała charakter sporu kościelno-politycznego. Jego stronę kościelną wysunął na plan pierwszy prof. Abraham w znanej nam pracy; naszym zadaniem będzie uwydatnić stronę polityczną tej walki, o ile naturalnie dotyczy ona stosunku obu książąt wielkopolskich.

Do otwartego zerwania między Laskonogim a Odonicem przyszło dopiero w drugiej połowie 1206 r. Odonic był już zatem młodzieńcem 18-letnim. Była to próba, o ile z charakteru późniejszych wojen wnosić można, opanowania któregoś z grodów wielkopolskich, przyczem miała mu być pomocna garść rówieśników²⁾, równie, jak sam Odonic, awanturniczo usposobiona. Wojna³⁾ przewlokła się do początków r. 1207⁴⁾. Wystąpieniem tem dowiódł Odonic zupełnego zapoznania potęgi stryja i jego pobłażliwości. Bezpośredni następstwem tego pierwszego, o ile nam wiadomo, kroku na drodze do wyłamania się z pod opieki stryja, było wygnanie⁵⁾ Odonica z Wielkopolski.

Tak mniej więcej przedstawia się zawiązek konfliktu między Odonicem a Laskonogim, dotąd w literaturze historycznej najczęściej pomijany zupełnie, lub inaczej przedstawiany, albo wreszcie mylnie do późniejszych czasów odnoszony⁶⁾.

1) Kron. Wpol. Mon. Pol. II., str. 554.

2) O siedmiu drużach Odonica wspomina Długosz w swojej Historii pod r. 1217, a Rubczyński (>Wielkopolska pod rządami synów Władysława Odonica< Roczn. filar. I., str. 266) widzi ich nawet w świadkach, występujących w dokumentach aż z r. 1241!

3) Dowiadujemy się o niej z bulli Honorjusza III. z dn. 22 lutego 1217 r.

4) Patrz: Ekskurs I.

5) Powyżej odnośnik 3.

6) Ekskurs I. i II.

Jedyną korzyścią, jaką z tej pierwszej porażki Odonic wyniósł, było przeświadczenie, że na własnych siłach polegać nie można. Teraz dopiero ten stryj musiał się przedstawić oczom młodego Władysława straszny swoją potęgą. Dotąd nie chciał mu tylko wydać dzielnicy, teraz wygnania niemilosiernie z Wielkopolski. Z konieczności też przyszło teraz wygnanemu Odonicowi rozejrzeć się w kole dalszych krewniaków za sprzymierzeńcami przeciwko stryjowi i to naturalnie w kole jego politycznych przeciwników. Stryj na szczęście miał wielu w tym czasie niechętnych. Około tego czasu właśnie zaognił się najbardziej spór między Laskonogim a Kościołem, którego przedstawicielem był Kietlicz, arcybiskup gnieźnieński. Z Kietliczem łączyły Odonica jeszcze przed wystąpieniem zbrojnym przeciwko stryjowi bliższe stosunki. W czasie swego pobytu w Rzymie zajął się arcybiskup losem brata Odonica, Ottona, dla którego wyjednał u papieża bogato uposażone probostwo w kapitule magdeburskiej¹⁾. Otóż ten właśnie arcybiskup był największym wrogiem Laskonogiego, a tem samem sprzymierzeńcem młodego Władysława. Ale Laskonogiemu groziły w tym czasie nie tylko klątwy kościelne²⁾, bo i świeccy władcy, z nim sąsiadujący, krewniacy Piastowie, zajęli wobec niego groźne i nieprzyjazne stanowisko. Leszek Biały, ten sam, który go stracił z tronu krakowskiego i już w czasie potrzeby zawichojskiej doznał skutków jego intryg³⁾, przyjęty został pod opiekę stolicy apostolskiej⁴⁾, a tem samem wprzął się jeszcze bardziej w rydwan jego przeciwników. W tym wreszcie czasie podejmował gościnnie na swym dworze wygnanego Kietlicza Henryk Brodaty, przez co i on wszedł do obozu nieprzyjaciół Laskonogiego⁵⁾. Wśród takich stosunków mógł Odonic z łatwością pozyskać sprzymierzeńca i posiłkowany ramieniem któregoś z sąsiednich Piastów, dochodzić skuteczniej swych praw do dziedzictwa na stryju.

Jakoż punktu oparcia dla siebie szuka wygnany Odonic w sąsiedniej dzielnicy u Piastów śląskich, mianowicie na dworze księcia wrocławskiego⁶⁾, z którym był spowinowacony przez głowę pradziada Krzywoustego. Gościnnego przyjęcia doznawał już zresztą na tym dworze arcybiskup gnieźnieński, który dzielił losy wygnania z Odonicem, dziwnem zrzędzeniem losów z ręki jednego wspólnego prześladowcy. To, zdaje się, było zachętą dla Odonica, że w tej pierwszej swej tułaczce zawadził o gościnnny dwór Henryka Brodatego. I nie bez powodzenia wyciągnął rękę wygnany Odonic do Brodatego. Henryk bowiem nie tylko przyjął zbiedzonego krewniaka pod swój dach, lecz co więcej, postanowił mu podać pomocną dłoń w sprawie niesłusznie zagrabionego mu dziedzictwa. Nie współczucie wszakże dla doli wygnańca, ani wstawiennictwo Kietlicza tak przychylnie usposobiało Brodatego, poza niem bowiem uśmiechały się do księcia

1) Abraham, >Pierwszy spór kościelno-polityczny< j. w., str. 299.

2) Listy Innocentego III. z r. 1207. Kod. Wpol. I. Nra 42 i 58.

3) Balzer, >Walka o tr. krak.<

4) Tamże.

5) Abraham >Pierwszy spór kościelno-polityczny<, str. 295.

6) Por. odn. 3, str. 114.

wrocławskiego materyalne korzyści, które było można z niezbyt wielkim nakładem własnej ofiary wycisnąć z tej roli obrońcy nad krzywdzonym sierotą. Wprzód jeszcze bowiem, nim Henryk udzielił doraźnej pomocy, wymógł na Odonicu przysięgę, że w zamian za posiłki w orężnym starciu z Laskonogim, odda mu gród kaliski, znajdujący się dotąd w mocy Laskonogiego. Widocznie jednak nie zbywało, choć młodemu, Odonicowi na przezorności, skoro zastrzegł sobie wyraźnie w układzie, że nie wcześniej, jak po wydarciu Laskonogiemu obu części swojego dziedzictwa, jest obowiązany do wykonania zobowiązania, powziętego względem Henryka. W układzie było przytem wyraźnie określone, co należy rozumieć przez ów »castrum Calis«, który sobie wymówił książę śląski. Nie był to sam zamek, bo do niego, jak zwykle do grodu, należały pewne nieruchomości najbliższe, włości przyległe. W każdym razie zamek ów z najbliższą okolicą nie stanowił wcale całej jednej części dziedzictwa Odonica, t. j. ziemi kaliskiej, w tem znaczeniu, czem było księstwo kaliskie od schyłku r. 1208¹⁾.

Tak więc za cenę Kalisza dopiero zdołał sobie Odonic pozyskać sprzymierzeńca w osobie księcia śląskiego w przyszłej rozprawie orężnej ze stryjcem. Pod świeżym wrażeniem klęsk, co dopiero w pierwszym starciu ze stryjcem poniesionych, w dodatku na wygnaniu, a więc wyczerpany z wszelkich środków, musiał Odonic szukać takiego poparcia z zewnątrz, jeżeli nie chciał doznać ponownego pogromu. Jeżeli zresztą weźmie się pod rozwagę jego obecne położenie i porówna z tem, w którym miał się znajdować w chwili, gdy winien był Henrykowi Kalisz wydać, a z drugiej strony brak wszelkich widoków na przyszłość, aby Laskonogi w sposób pojednawczy uregulował z nim sprawę dziedzictwa, przychodzi się do przekonania, że ofiara ta nie była zbyt wielka ze strony Odonica, tem więcej, że i tak Kalisz trzeba było dopiero zdobywać. Nikt też za to nie mógłby dawać głowy, czy już w chwili układu nie myślał Odonic wywieść w pole Brodatego. Wszak wtedy, kiedy był obowiązany do wydania Henrykowi zamku, miał być panem ziemi kaliskiej i poznańskiej, a jako taki mógł się okazać oporny pretensjom Henryka. To, że go wiązała przysięga nie mogło stanowić dla niego, jak wogóle dla ówczesnych książąt, mimo ich wielkiej skądinąd pobożności, wielkiego skrupułu, skoro właśnie całe życie ówczesnych książąt toczyło się pośród ostateczności, budującej bogobojności z jednej, a odrażającego zaniku moralności z drugiej strony.

Zaznaczywszy, nie bez powodów, pośród jakich refleksji mógł Odonic już wtedy przyjmować zobowiązania względem księcia śląskiego, przystępujemy z kolei do opowiedzenia wyprawy, którą ze Śląska przedsięwziął Odonic przeciwko Laskonogiemu.

Zanim przyszło do wyprawy, ułożył Odonic z Henrykiem plan przyszłego ataku na Wielkopolskę. Wojny ówczesne polegały głównie na wydarciu obronnych zamków przeciwnikowi. Tak też i teraz uradzono, że należy uderzyć na

¹⁾ Por. odn. 3, str. 114 i Ekskurs II.

Kalisz, zdaje się, z tej przyczyny, że to była najbliższa większa warownia wielkopolska od strony śląskiej. Plan zdobycia tej twierdzy należało dobrze obmyśleć obu książętom, bo był to gród silny, z natury samej obronny. Dookoła bowiem warowny był szeroko rozlanymi wodami Proсны, pośród których się rozsiadł, a nadto gęstą łąz i licznymi groblami. Zdobyćie grodu utrudniał prócz wody, łożów i grobli, most zwodzony, podnoszony na czas walki, żórawiec czyli brama z ostrokołów zbudowana, i wrota miejskie, jako ostatnia zapora. Po zniszczeniu tych wszystkich przeszkód, czekał dopiero na nieprzyjaciela drewniany, jak wszystkie ówczesne warownie, zamek, wznoszący się pośrodku miasta, które do niego się tuliło. Na tle tego niemal współczesnego¹⁾ opisu Kalisza, można dopiero wyrozumieć, dlaczego na sercu Odonicowi musiała tak bardzo leżeć pomoc księcia śląskiego, z drugiej zaś strony, dlaczego Henrykowi tak bardzo zależało na posiadaniu tego grodu. Łatwo bowiem pojąć, że opanowanie tej warowni ułatwiałoby niesłychanie zajęcie całej ziemi kaliskiej.

Pod jesień r. 1207 przekroczył Odonic na czele hufców Henryka południową granicę Wielkopolski od strony Śląska. Bez większej zapewne przeszkody dotarłszy do Kalisza, przystąpił Odonic do oblężenia tego grodu. Jak długo trwało oblężenie i jaki był jego przebieg, nie wiemy. Tyle tylko pewnego, że już w październiku 1207 r. był Kalisz w mocy Odonica. W każdym razie pomoc Henryka nie musiała być zbyt wielka, skoro Odonic zdołał na razie ten tylko jeden gród ubiedz²⁾. Tem niewątpliwie tłumaczy się, że o wyprawie tej, jako niezbyt wielkiej, nie wspominają żadne inne pomniki dziejowe, krom jednej kroniki wielkopolskiej.

Wynik wyprawy nie odpowiedział zapewne oczekiwaniom, ani księcia wrocławskiego, ani tem mniej samego Odonica. Dokonano bowiem ledwo jednej części programu. Ziemia kaliska bez zamku tylko i jego najbliższego otoczenia, oraz cała druga część dziedzictwa Odonica pozostała nadal w ręku Laskonogiego. Początek jednak był zrobiony, a z Kalisza nie trudno było pokusić się o podbój reszty ziemi kaliskiej. W zdobytym grodzie musiał Henryk stosownie do poprzedniej umowy, zdaje się wbrew przewidywaniom pierwotnym, zostawić Odonica i to na tak długo, póki Odonic obu części swojego dziedzictwa nie zdobędzie. Odkładając jednak fizyczne objęcie w posiadanie grodu na później, nie przestał się Henryk za jego właściciela uważać.

W charakterze rezydenta na zamku księcia śląskiego, przesiedział Odonic aż do końca r. 1208. W tym międzyczasie opanował już pewnie z Kalisza znaczną część ziemi kaliskiej, walcząc dalej z Laskonogim. Dopiero krótko przed lub na samym zjeździe głogowskim zawarły obie strony walczące rozejm. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przy końcu r. 1208, zapanowały między tymi oboma książętami pokojowe stosunki. Do takiego wniosku uprawnia nas obecność obu książąt wielkopolskich na zjeździe głogowskim.

¹⁾ Takim był Kalisz w r. 1228. Opis ten pochodzi z rozpr. Krotoskiego: »Stosunki pol. po śmierci Leszka Białego«.

²⁾ Kron. Wpol. Mon. Pol. II., str. 554: »Odonic... castrum Calis subintrasset...«

W rok po zdobyciu Kalisza, w czasie świąt Bożego Narodzenia, wyprawia Brodaty chrzciny swojemu synkowi, a na uroczystość tę sprasza do Głogowa obu książąt wielkopolskich, nie licząc w to członków własnej rodziny, dygnitarzy świeckich i duchownych. Na ojca chrzestnego prosi Laskonogiego¹⁾. Z jego obecności wolno nam wnosić, że atmosfera pokojowa zapanowała między wszystkimi trzema książętami, dotąd z sobą powaśnionymi, a nawet pewne zbliżenie Laskonogiego do wygnanego niedawno arcybiskupa Kietlicza, skoro i jego pośród innych biskupów na tym świetnym zjeździe widzimy. Fakt, że od chwili owego zjazdu występuje Odonic jako książę kaliski, że aż do tego zjazdu książęta wielkopolscy byli ze sobą w wojnie, obecność na zjeździe interesowanych w sprawie wielkopolskiej książąt i wyższego duchowieństwa, niezbędnego przy rokowaniach pokojowych, prowadzi nas do wniosku, że zjazd ten nie tyle miał na celu wspólny obchód święta i uroczystości rodzinnej, ile raczej pokojowe załatwienie sporu między Odonicem a Laskonogim i że pośredniczącą stroną był tutaj Henryk Brodaty i owo wyższe duchowieństwo. Nie pomylimy się także, jeżeli przyjmiemy, że pośrednictwo to było prowadzone na korzyść Odonica, skoro od chwili owego zjazdu poraz pierwszy dopiero występuje Odonic jako książę udzielny. Podkładem niniejszego twierdzenia są darowizny dla Kościoła na tymże zjeździe poczynione²⁾, niewątpliwie akt wdzięczności ze strony Odonica za korzystne pośrednictwo. Dzięki temu pośrednictwu staje się Odonic panem ziemi kaliskiej³⁾, t. j. pierwszej części swojego dziedzictwa. To, że Laskonogi dał folę swojej zaciętości względem synowca, pochodziło niewątpliwie stąd, że widocznie Odonic bezpośrednio przed zjazdem głogowskim musiał sobie odbić sporą część ziemi kaliskiej. W ten sposób znalazł się Laskonogi poniekąd wobec faktu dokonanego i dał posłuch pośrednikom, nawołującym strony walczące do zgody. Gdyby nie to, że Odonic był tym razem zwycięski, znany z uporczywości i z chciwości Laskonogi, nie byłby nigdy ustąpił. Odonicowi pozwolił dzierżyć ziemię kaliską, bo widocznie nie czuł się na siłach przeszkodzić temu, nie ustąpił mu natomiast ziemi poznańskiej, choć się Odonicowi słusznie i prawnie należała, bo w jej posiadaniu nie był na razie przez synowca zagrożony. Nie ma więc przyczyny pomawiać Laskonogiego o jakąś łaskawość względem Odonica, do czego asumpt dawał niektórym badaczom ów zjazd głogowski.

W każdym razie ten uroczysty zjazd głogowski, to jedyny pogodniejszy moment w stosunku Odonica do stryja i Brodatego. Nie powtórzy się on już po raz wtóry w tem znaczeniu, abyśmy tych trzech krewniaków pojednanych ujrżeli. Próżno ich odtąd szukać, obchodzących wspólnie święta, bo niebawem oręż i nienawiść, do samej deski grobowej trwająca, wdzierają się między wszystkich trzech i odtrąca od siebie.

¹⁾ Zgodnie z Grünhagenem »Geschichte Schlesiens«, t. I, str. 47.

²⁾ Kod. Wpol. I. Nr. 64 i 65.

³⁾ Ze Odonic od chwili owego zjazdu dopiero występuje jako książę kaliski, dowodzi cały szereg dyplomatów: Kod. Wpol. I. Nr. 64, 65, 66, 68, 70, 72, 73, 77, 79, 81, 85, 89, 90, 91, 93, 94.

§. 2. Walka ze stryjem o księstwo poznańskie.

Dzięki interwencji Henryka Brodatego stał się Odonic udziałnym księciem. Atoli marzenia jego w połowie tylko zostały urzeczywistnione, bo jedną tylko część dziedzictwa zdołał odjąć stryjowi. Pierwsze lody zostały jednak bądź co bądź przełamane, a podstawa, jaką obecnie zajmował, dość silna, aby pokusić się z czasem o dokonanie drugiej części zadania, t. j. o odebranie stryjowi księstwa poznańskiego. Władął bowiem Odonic teraz, o ile wyrozumieć można z nadań i fundacyi na rzecz kościołów i klasztorów wielkopolskich, nad całym obszarem Wielkopolski, po lewym brzegu Warty leżącym — stryj wykonywał rządy po prawym¹⁾. Rezydencją Odonica był gród kaliski, a stąd i sam się pisze i drudzy go tak tytułują »dux de Calis«. Z tego samego grodu wykonywał już niegdyś rządy przedwcześnie zgasły stryj Odonica, Mieszko młodszy. W tem samym mieście chętnie przesiadywał także Mieszko Stary, dziad Odonica, a nawet ostatnie chwile życia w tym grodzie spędził²⁾. Tu także w kościele św. Pawła, fundacyi Mieszka Starego³⁾, spoczęły prochy obu Mieszków, ojca i syna. Miał zatem już Kalisz, zanim Odonic w nim osiadł jako książę, dawne tradycje książęce. Stąd nie dziw, że tak ciężko przychodziło później rozstawać się Odonicowi z tym grodem, drogim mu równie pamiątkami rodzinnymi, jak i cenionym wysoce dla jego obronności

Odporne stanowisko Laskonogiego wobec hierarchicznych dążeń Kościoła polskiego, samo musiało poniekąd narzucić księciu kaliskiemu myśl oparcia się na tym ruchu w zapasach ze stryjem. Odonic w lot wyrozumiał sytuację i nie omieszkał silniej zadzierzgnąć sojuszu, datującego się już od samego początku zatargu i zjazdu głogowskiego z Kościołem, w celu zapewnienia sobie jego poparcia. Jakoż posypały się z hojnej dłoni Odonica przywileje i darowizny dla kościołów i klasztorów, położonych nie tylko w obrębie samej dzielnicy kaliskiej, lecz i poza jej granicami⁴⁾. Koroną tych początkowych zasług

¹⁾ Według skrupulatnego obliczenia, dokonanego przez autora »Uwag do mapy Wielkopolski« (Kod. Wpol. IV. str. 384odn. 5. i str. 385, odn. 1.) na podstawie dyplomatów, wystawianych współcześnie przez Odonica jako księcia kaliskiego, wynika, że Odonic władał od r. 1208—1213 po lewym brzegu Warty, a stryj jego po prawym. Myli się jednak szanowny autor, mniemając, że stosunek taki trwa tylko do r. 1213, w którym rzekomo Odonic występuje jako pan dzielnicy gnieźnieńskiej. Twierdzenie to wyrosło na gruncie dyplomu, poczytanego dziś za niewątpliwą falsyfikat. Po usunięciu więc tego dokumentu (Kod. Wpol. I, Nr. 79) jako podrobionego (Piekosiński, »Kodeks Wielkopolski« t. I, w Przeglądzie krytycznym z r. 1876 Nr. 12) wynika, że stosunek między posiadłościami Odonica i Laskonogiego trwa niezmiennie aż do ponownego zatargu tych książąt, t. j. mniej więcej do kwietnia 1216 r.

²⁾ Kron. Wpol. Mon. Pol. II, str. 550.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Kod. Wpol. I. Nr. 64, 65, 66, 69.

Odonica około Kościoła polskiego było podpisanie słynnego przywileju immunitetowego na synodzie w Borzykowie w lipcu 1210 r.¹⁾, do którego przystąpili niemal wszyscy książęta ówczesnej Polski, wyjąwszy Laskonogiego, Mieszka raciborskiego i Henryka Brodatego²⁾.

W uznaniu tych wielkich istotnie zasług około Kościoła polskiego, papież Innocenty III, widocznie na przedstawienie Kietlicza, bierze osobę księcia kaliskiego i jego ziemię wraz z temi, któreby w przyszłości w godziwy sposób nabył, w opiekę stolicy apostolskiej, a na dowód tego faktu nakłada nań trybut wysokości 4 grzywien, które winien był Odonic co każde trzy lata kuryi płacić³⁾. Opieka papieska utrzymywała bowiem tego, który list protekcyjny uzyskał, w pewnej zawisłości od stolicy apostolskiej, niejako w stosunku lennym, choć nie w tym stopniu zależności. W zamian za to zapewniała tak osobie, jak i mieniu, które teoretycznie przechodziło na własność stolicy apostolskiej, szczególną obronę ze swej strony. Otóż właśnie wyrazem zewnętrznym takiego stosunku, w który wchodził z kuryą Odonic, był ów drobny czynsz, jako dowód uległości z jego strony względem kuryi rzymskiej⁴⁾. Taki list protekcyjny uzyskał Odonic w maju r. 1211., a zatem już w niespełna po czterech latach udzielnych rządów. To, że Odonic w tej właśnie porze tego zaszczytu doznał, zostawało w przyczynowym związku z ponownym sporem Laskonogiego z Kościołem. W tym czasie bowiem zastrzył się ponownie spór Laskonogiego z arcybiskupem gnieźnieńskim, który wytoczył i tym razem sprawę Laskonogiemu przed kuryą. Stolica apostolska zajęła się i teraz gorliwie sprawą krzywdzonego Kietlicza. Niepoprawnego Laskonogiego, z polecenia Innocentego III, mają wyznaczeni z ramienia kuryi komisarze wezwać do wynagrodzenia krzywd, zadanych kościołowi św. Wojciecha, a w razie oporu zmusić do posłuszeństwa cenzurami kościelnymi⁵⁾. Otóż zatarg Laskonogiego z Kietliczem schodzi się co do czasu z onym objawem życzliwości papieskiej względem Odonica. Dla kuryi bowiem był bardzo na rękę w takiej chwili drugi książę wielkopolski, za pomocą którego mogłaby trzymać w szachu opornego Laskonogiego. Temu to prawdopodobnie zatargowi Laskonogiego z Kościołem zawdzięczał Odonic ów wylew łaski papieża, bo kurya udzielała protekcyi przedewszystkiem wtedy, kiedy tego wymagał jej własny interes polityczny⁶⁾. Zaszczyt ten musiał otoczyć nielada urokiem księcia kaliskiego, skoro w Polsce z ówczesnych książąt jeden tylko książę krakowski, Leszko Biały, mógł się równym temu poszczycić⁷⁾.

¹⁾ Jest to data wykombinowana trafnie przez prof. Balzera (»Walka o tron krak.« str. 346); odnosi się zaś do dokumentu Kod. Wpol. I. Nr. 70.

²⁾ Brodaty, choć był na synodzie w Borzykowie (Kod. Wpol. I. Nr. 66), przywileju immunitetowego nie podpisał (Kod. Wpol. I. Nr. 70).

³⁾ Bulla Innocentego III. z maja 1211 r. (Kod. Wpol. I. Nr. 72).

⁴⁾ Dr. Alfred Blumenstock, »Opieka papieska w wiekach średnich« w Rozpr. Wydz. hist.-fil. t. XXIV, str. 1—157.

⁵⁾ Abraham, »Pierwszy spór kościel.-polit.« str. 313.

⁶⁾ Balzer, »Walka o tr. krak.« str. 297.

⁷⁾ Tamże, str. 299.

Ten pierwszy z rzędu akt łaski papieskiej, spływający w formie protekcyi na głowę Odonica, stwierdzał zarazem przewagę moralną Odonica nad stryjem, nieprzejednanym wrogiem Kościoła, w którym z natury rzeczy miał teraz Odonic gorliwego orędownika w interesach własnych ze stryjem. Pod skrzydłami protekcyi samej stolicy apostolskiej czuł się Odonic bezpieczny w swojej dzielnicy, bo całość jej granic poręczyła mu sama kurya. Poręczenie to rozciągało się nawet na ziemię, które miał Odonic w przyszłości w godziwy sposób pozyskać, a do takich należało bezsprzecznie księstwo poznańskie, znajdujące się ciągle jeszcze w mocy Laskonogiego.

Nie tylko z samym Kościołem łączyły Odonica najlepsze stosunki, skoro i w odniesieniu do władców ościennych dzielnic można to samo stwierdzić. Henryk Brodaty, ten sam, z którego łaski Odonic rezydował w Kaliszu i do jego panowania w ziemi kaliskiej głównie się przyczynił, do r. 1212 utrzymuje z Odonicem bliskie stosunki¹⁾. Na synodzie w Borzykowie w lipcu 1210 r. widzimy Odonica w towarzystwie dwu innych jeszcze książąt, księcia krakowskiego, Leszka Białego i Konrada mazowieckiego, podpisujących zgodnie z Odonicem wielki przywilej immunitetowy dla Kościoła polskiego. Zgodność w postępowaniu tych książąt uprawnia nas do wniosku, że książęta ci zaliczają się do jednego wspólnego obozu politycznego, poza którym stał w odosobnieniu Laskonogi. To osamotnienie stryja leżało w interesie młodego Władysława, a osiągnął je Odonic w zupełności dzięki swojej polityce kościelnej, której pozostał całe życie wierny.

Zmianę w dotychczasowych stosunkach Odonica z księciem Henrykiem Brodatym sprowadza dopiero rok 1212. Stało się to z winy samego Odonica, a pochodziło stąd, że Odonic odważył się naruszyć układ, zawarty z księciem śląskim w przededniu wyprawy kaliskiej.

Przypominamy, że według brzmienia wspomnianej umowy, Odonic znalazł się w ciekawym stosunku jako władca ziemi kaliskiej do samego Kalisza, że będąc panem ziemi kaliskiej, nie był właścicielem grodu kaliskiego i wymówionych przez Henryka włości, przylegających do tego miasta, że jednak mimo to wszystko w Kaliszu miał swoją rezydencję aż do chwili, póki nie odzyska drugiej części ojcowizny. Umowa Henryka z Odonicem nie wprowadzała wcale niepraktykowanego u naszych książąt zwyczaju, bo jeżeli o to chodzi, możemy się powołać na podobną umowę między Henrykiem a Laskonogim, zawartą w Sadowlu w 11 lat później, według której Laskonogi jest dożywotnim panem zamku lubuskiego, a Henryk ziemi tej samej nazwy²⁾. Ale i ten stosunek nie był bynajmniej nowością. W tym samym bowiem stosunku, co po zjeździe w Sadowlu, był Henryk i Laskonogi do ziemi i zamku lubuskiego jeszcze przed r. 1209, z tą jednak różnicą, że książę wielkopolski był wtedy wieczy-

¹⁾ W r. 1211, świadczy jeszcze Henryk przy darowiznie Odonica (Kod. Wpol. III. Nr. 2023).

²⁾ Kod. Wpol. I. Nr. 95.

stym panem zamku lubuskiego, a nie dożywotnim¹⁾. W podobnym wreszcie stosunku do ziemi i grodów, w niej położonych, byli zrazu i synowie Władysława II wygnańca, póki im stryjowie nie wydali grodów z wyjątkiem jednego lubuskiego, który nadal, aż do r. 1209 mieli w swej mocy książęta wielkopolscy²⁾.

Z przykładów tych wynika, że stosunek taki, w jakim znajdował się Odonic jako książę do naczelnego grodu swej ziemi, jakkolwiek wyjątkowy, nie był przecież odosobniony w tem znaczeniu, aby przed lub po nim podobnych mu nie było. Inna rzecz, że nie stanowiąc nowości, był niesłychanie krępujący, niewygodny, a nawet upokarzający dla księcia kaliskiego. Odonic w Kaliszu, pryncypalnym grodzie swego księstwa, był tylko rezydentem, nie mógł rozporządzać przyległymi doń włościami, bo te, choć z ojców i dziadów własność jego, przeszły wraz z grodem na władcę obcej dzielnicy. Późniejsze życie Odonica, a nawet dotychczasowe, dowodzi, że to był książę, który się przed niczem nie cofał. Nic więc dziwnego, że wobec takiej rozkiełzanej natury nie dbał o to, że zrywając układ, przysporzy sobie wroga w osobie przychylnego mu dotąd księcia śląskiego, że łamiąc przysięgę, obciąży grzechem swą duszę. Lekceważąc te wszystkie względy, nie waha się w r. 1212 obdarzyć biskupa pruskiego Chrystyana Cekowem, włością położoną w obrębie, który sobie wymówił Henryk Brodaty w układzie z r. 1207. Odonic zdawał sobie dobrze sprawę, że darowizną tą wykroczył przeciwko księciu śląskiemu, skoro dla umocnienia i utwierdzenia tej bezprawnej donacji ucieka się do sankcyi arcybiskupa gnieźnieńskiego. Kietlicz nie zawahał się dla Odonica narazić na szwank swej arcybiskupiej powagi, udzielając mimo protestu ze strony księcia śląskiego sankcyi tej bezprawnej darowiznie³⁾. Być może, że do tego kroku skłoniła arcybiskupa ta okoliczność, że tu chodziło o biskupa pruskiego Chrystyana, który podjął się misyi na Prusiech, a także fakt, że Brodaty mimo obecności na synodzie w Borzykowie nie podpisał znanego nam przywileju immunitetowego dla Kościoła polskiego, przez co musiał ściągnąć na siebie niechęć Kietlicza. W każdym razie jest to bardzo wymownem świadectwem, w jak ścisłych stosunkach zostawał Odonic z Henrykiem Kietliczem. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że zatwierdzenie rzeczonyj darowizny i dla Odonica nie było bez znaczenia. Arcybiskup, sankcyonując darowiznę Cekowa, nie uznawał tem samem ważności zobowiązań Odonica względem księcia śląskiego. Zasłaniając się więc powagą arcybiskupa, mógł Odonic z miejsca odmówić pretensjom Henryka Brodatego, co właśnie leżało mu bardzo na sercu. Inna rzecz, że od tego czasu stracił wiernego sprzymierzeńca w zapasach swoich orężnych ze stryjem i że zrobił sobie zeń wroga na całe życie. Na razie jednak książę śląski zamknął

¹⁾ Wollbrück, »Geschichte des Bisthums Lebus« t. I. str. 10; Żegota Pauli: Biskupstwa w Polsce: »Biskupstwo lubuskie« (w rękopisie w Bibl. Jagiell. Nr. 5364).

²⁾ Tamże.

³⁾ Co do darowizny Cekowa Kod. Wpol. I. Nr. 77, co do zatwierdzenia tej darowizny przez Kietlicza Kod. Wpol. I. Nr. 93 i Ekskurs II.

urazę w sercu do wiarołomnego krewniaka, poprzestając jedynie na wspomnianym proteście.

W przededniu ponownego starcia ze stryjem ułożyły się wszystkie stosunki po myśli Odonica. Było to dziełem jego polityki kościelnej. Przez nią bowiem zyskał sobie Odonic nieograniczoną przychylność Kietlicza i wszedł w bliższe stosunki z władcami ościennych dzielnic. W ten sposób dopiął tego, do czego usilnie dążył, t. j. osamotnienia Laskonogiego, zawsze wrogo usposobionego dla nowych dążeń Kościoła. Stwierdzeniem powyższego stanu rzeczy był przywilej immunitetowy z 1215 r.¹⁾, do którego przystąpił prócz Odonica, Leszka Białego i Konrada mazowieckiego, także Kazimierz opolski²⁾. Podpisani na tym przywileju władcy rozszerzyli swobody³⁾, przyznane Kościołowi przed pięciu laty na synodzie w Borzykowie, przyczem jednak najwięcej brano w rachubę dobra katedry gnieźnieńskiej, o ile one leżały w dzielnicach wymienionych książąt⁴⁾. W ten sposób przywilejem tym zbierał owoce swojej polityki głównie arcybiskup gnieźnieński, Henryk Kietlicz. Dwóch tylko władców nie podpisało owego przywileju, Henryk Brodaty i Władysław Laskonogi. Pochodziło to stąd, że obaj ci książęta byli wrogo usposobieni nie tylko względem programu Kietlicza, lecz i względem osoby samego arcybiskupa gnieźnieńskiego. Z tej przyczyny nie figurują obaj ci władcy ani na przywileju Borzykowskim, ani na tym nowym z r. 1215. Laskonogi grabi skarbiec i dobra katedry gnieźnieńskiej⁵⁾, Brodaty ma urazę do arcybiskupa z powodu sankcyi, której udzielił mimo jego protestu znanej nam darowiznie Odonica. Ale nawet i ta okoliczność, że mieli nadto wspólnego wroga w Odonicu, nie mogła pobudzić obu tych książąt do wspólnego działania. Książę śląski zajął bowiem stanowisko neutralne wobec

¹⁾ Datę przywileju, Kod. Wpol. I. Nr. 68, wykombinował prof. Abraham, »Pierwszy spór kościelno-politycz.«, str. 318, odn. 1.

²⁾ Kod. Wpol. I. Nr. 68.

³⁾ Na synodzie w Borzykowie w lipcu 1210 r. książęta: Leszko krakowski, Konrad mazowiecki i Władysław kaliski, zrzekają się wyraźnie prawa »ius spolii«. O ustępstwie tem dowiadujemy się z późniejszego dopiero dokumentu, mianowicie z zatwierdzenia papieskiego, pochodzącego z kwietnia 1211 r. (Kod. Wpol. t. I. Nr. 70), gdyż autentycznego tekstu przywileju borzykowskiego nie posiadamy. Ci sami następnie książęta wraz z Kazimierzem opolskim na synodzie w Wolborzu, a więc w r. 1215. (Abraham, »Pierwszy spór kościel.-polit.«, str. 318, odn. 1), rozszerzają swobody Kościoła polskiego. Przywilejem tym z r. 1215 wyjmują poddanych dóbr kościelnych z pod jurysdykcyi świeckiej i uwalniają od służebności i świadczeń takich, jak »powoz«, »przewod«, »nawari«, »naraz« i »nastawa«. (Kod. Wpol. I. Nr. 68).

⁴⁾ Dwa w szczególności ustępy w przywileju z r. 1215 dotyczyły dóbr katedry gnieźnieńskiej, nie licząc dwóch poprzednich ustępów (odn. 3) jako odnoszących się wogóle do Kościoła polskiego. Kościoła gnieźnieńskiego dotyczył ustęp »et restituimus omnes villas beato Adalberto pertinentes« i drugi, w którym książęta obiecują szanować zwyczaj, utarty oddawna, według którego wolno książętom raz tylko do roku przejeżdżać przez kasztelanię łowicką, należącą (ks. Korytkowski, »Arcybiskupi gnieźnieńscy etc.« t. I, str. 43, odn. 25) do uposażenia katedry gnieźnieńskiej.

⁵⁾ Abraham, »Pierw. spór kośc.-pol.«, str. 313.

przyszłego sporu Laskonogiego z Odonicem, łudząc się jeszcze ciągle nadzieją, że Odonic wyda mu Kalisz po odzyskaniu drugiej części dziedzictwa. Nie chciał więc jeszcze otwarcie zrywać z nim przez przerzucenie się do obozu Laskonogiego. Przez to bowiem musiałby Henryk utrudnić zwycięstwo Odonicowi, a tem samem opóźnić chwilę, w której mu Odonic zaprzysiągł zwrot Kalisza.

Wśród takich mniej więcej stosunków przychodzi do ponownego zatargu między Odonicem a Laskonogim.

Przyjazny bowiem i pokojowy stosunek między stryjem a bratankiem nie mógł trwać długo wobec tego, że stryj nie kwapił się wcale ze zwrotem księstwa poznańskiego Odonicowi. Kto był stroną zaczepną, nie trudno wobec tego dociec. Odonicowi chodziło o wydobycie z rąk stryja drugiej części dziedzictwa, a ponieważ stryj nie chciał na to przystać, jał się przeto oręża. W tem przekonaniu, że Odonic był stroną zaczepną i że chęć odebrania stryjowi drugiej części ojcowizny dała powód do ponownego zatargu, utwierdza nas końcowy rezultat tej wojny, pomyślny dla Odonica.

Nierównie większą trudność, niż podanie przyczyny, przedstawia ujęcie tej wojny w ścisłe ramy chronologiczne. Pod tym względem panuje w literaturze tych czasów wielka dowolność, czego najlepszym dowodem fakt, że w granicach od r. 1213 począwszy aż do końca r. 1216, najprzeróżniej bywa czas tej wojny podawany¹⁾. Wobec tego nie możemy i my przejść nad tą datą do porządku dziennego. Za punkt wyjścia posłuży nam w tym względzie następująca kombinacja. Za podstawę normalnych, prawidłowych rządów przyjmujemy funkcjonowanie kancelaryi nadwornej książęcej, objawiające się w tych czasach w wystawianiu dokumentów. Odpowiednio do tego założenia dochodzimy, że kancelarya księcia kaliskiego, dotąd stosunkowo bardzo czynna, milknie ostatecznie w r. 1215²⁾, Laskonogiego w marcu dopiero następnego roku³⁾. Na tej podstawie, co prawda, bardzo chwiejnej, można przyjąć za termin a quo tej wojny kwiecień 1216 r., bo od tego czasu milkną stanowczo kancelarye obu książąt. Kombinacja powyższa, acz na chwiejnej bardzo dotąd podstawie oparta, nabiera jednak wielkiego prawdopodobieństwa w połączeniu z innym argumentem. Dokument Laskonogiego z marca 1216 r. wystawiony był w Poznaniu. Wynika więc z tego, że aż do tego czasu musiał znajdować się Poznań w mocy Laskonogiego, skoro w nim wykonuje rządy książęce. Tymczasem wiemy skądinąd⁴⁾, że Odonic był już przy końcu r. 1216 panem Poznania, że musiał go zdobyć w wojnie z Laskonogim przed r. 1217, bo inaczej stryj nie byłby na niekorzystnych dla siebie warunkach zawierał z nim pokój. Wobec tego mógł Odonic dopiero po terminie, z którego wspomniany dokument

¹⁾ Ekskurs I i II.

²⁾ W r. 1215 był Odonic współwystawcą przywileju wolborskiego.

³⁾ 15 marca 1216 r. wykonuje Laskonogi jeszcze rządy książęce w Poznaniu (Kod. Wpol. I. Nr. 87),

⁴⁾ Ekskurs II.

Laskonogiego pochodzi, zdobyć naczelny gród ziemi poznańskiej, t. j. po 15 marca 1216 r. W ten sposób w przybliżeniu stosunkowo dokładnem doszliśmy do terminu a quo. Termin ad quem wynika znów z daty, którą jest opatrzona bulla Honorjusza III, potwierdzająca pokój, zawarty między Odonicem a Laskonogim. Z niej wynika, że pokój między obu książętami wielkopolskimi stanął przy samym końcu r. 1216¹⁾. Na podstawie tych danych zamykamy wojnę Odonica z Laskonogim z przed r. 1217 w granicach kilku miesięcy, od kwietnia mniej więcej r. 1216, aż po sam koniec tego samego roku.

Przebiegu srożącej się między stryjem a bratankiem wojny nie znamy wcale. Z tego jednak, co się wyżej o czasie tej wojny powiedziało, wynika, że nie trwała długo. Prawdopodobnie cała akcja wojenna polegała na tem, że Odonic ubiegł zniemacka Poznań, że następnie stryj po bezowocnem oblężeniu synowca widział się zmuszony do zawarcia niefortunnego dla siebie pokoju. Pokój przyszedł do skutku za pośrednictwem Kietlicza²⁾. W nim traci Laskonogi na rzecz Odonica dzielnicę poznańską³⁾, o którą właśnie Odonic podjął wojnę. Nie dowierzając widocznie stryjowi, postarał się Odonic co prędzej o zatwierdzenie tego pokoju u papieża. Równocześnie z potwierdzeniem pokoju⁴⁾ wezwał Honorusz III osobną bullą arcybiskupa gnieźnieńskiego do czuwania nad pokojem i upoważnił go do użycia kar kościelnych, gdyby któraś ze stron lekkomyślnie warunki tego pokoju złamała⁵⁾. Przychylność kurii dla zwycięskiego bratanka objawiła się jeszcze w inny sposób. W tym samym bowiem czasie otrzymał Odonic list protekcyjny. Ten wylew osobliwszej przychylności stolicy apostolskiej spłynął już poraz wtóry na głowę Odonica, a miał widocznie swoje uzasadnienie w tem, że Odonicowi chodziło o rozciągnięcie opieki papieskiej i na nowo nabytą dzielnicę. Zewnętrznym wyrazem wzmożonej po ostatniej wojnie ze stryjem potęgi Odonica było ofiarowanie kurii wyższego, niż dotąd czynszu, mianowicie wysokości 10 grzywien w złocie⁶⁾. Te wszystkie zabiegi Odonica w kurii zmierzały do tego, aby utrwalić ów pokój i odwieść Laskonogiego od złamania jego warunków.

¹⁾ Bulla, którą papież Honorusz III zatwierdza pokój między Odonicem a stryjem, nosi datę 9 lutego 1217 r. (Kod. Wpol. I Nr. 89). Po odejściu mniej więcej jednego miesiąca od daty rzeczono listu jako czasu potrzebnego w przybliżeniu na to, aby list Odonica lub jego posłowie mogli papieża o pokoju uwiadomić i o zatwierdzenie takowego papieża poprosić, wypadnie, że pokój między Laskonogim a Odonicem przyszedł do skutku najwcześniej w ostatnich dniach r. 1216, a może nawet w pierwszych początkach r. 1217.

²⁾ Z listu Honorjusza III, pisanego do arcybiskupa gnieźnieńskiego, odnosimy wrażenie, jakoby pokój między Odonicem a Laskonogim został zawarty za pośrednictwem samego papieża »nobis mediantibus« (Kod. Wpol. t. I. Nr. 90). Na to, że należy czytać »vobis« (list pisany był do Kietlicza) zwraca uwagę Smolka w »Henryku Brodatym« str. 28.

³⁾ Ekskurs II i III.

⁴⁾ Kod. Wpol. I. Nr. 89.

⁵⁾ Tamże, Nr. 90.

⁶⁾ Tamże, Nr. 91.

Upojony szczęściem Odonic lekceważył sobie pretensje Brodatego do zamku kaliskiego. Poprzednio dał już tego dowody przez darowiznę Cekowa biskupowi pruskiemu. Wtedy zaprotestował tylko książę śląski przeciwko tej bezprawnej darowiznie, nie przestając się mimo to łudzić, że mu Odonic po odzyskaniu księstwa poznańskiego Kalisz zwróci. Dlatego, nie chcąc utrudniać Odonicowi zwycięstwa przez jawne przejście do obozu Laskonogiego, zajął wobec ostatniej wojny Odonica z Laskonogim stanowisko neutralne¹⁾. Mimo neutralnego zachowania się w tej sprawie nie spuszcza oka ze spraw wielkopolskich i kiedy tylko Odonic zjednoczył w swem ręku obie części dziedzictwa, zażądał natychmiast stosownie do brzmienia układu zwrotu Kalisza. Daremnie jednak mimo słuszności swej sprawy ponawia Henryk żądania u wiarołomnego Odonica²⁾. To spowodowało go do wytoczenia skargi na Odonica przed kuryą papieską. Stało się to przy końcu r. 1216³⁾ i pozostawało w przyczynowym związku z pokojem, który Odonic co dopiero był zawarł ze stryjem. Słuszność bowiem swych pretensji motywuje Henryk tem, że Odonic mimo odzyskania swej ojcowizny, t. j. ziemi kaliskiej i poznańskiej, wymówionego zamku nie chce mu wydać⁴⁾. W odpowiedzi na zażalenie Henryka wezwała kurya Odonica do zwrotu Kalisza⁵⁾ i równocześnie wyznaczyła komisję, w skład której weszło trzech sędziów duchownych, do rozpatrzenia tej sprawy. Papież polecił jej wydać wyrok w tej sprawie, a w razie potrzeby użyć przeciw Odonicowi kar kościelnych⁶⁾. Wyrok stosownie do słów papieskich, »ne idem dux (Henricus) inde incurat incommodum, unde videtur premium meruisse« ma zapaść na korzyść Brodatego. Delegaci papiescy istotnie zawezwali Odonica przed swój sąd⁷⁾, przed którym jednak zrobił Odonic oświadczenie, że nigdy zwrotu zamku pod przysięgą nie obiecywał Henrykowi⁸⁾. Henryk jednak nie zrażał się tem, prosząc papieża o wydelegowanie nowej komisji⁹⁾. Wśród

1) Ekskurs I. i II.

2) Wynika to z listu Honorjusza III (Kod. Wpol. I. Nr. 93).

3) Henryk Brodaty mógł wezwać Odonica do zwrotu zamku kaliskiego dopiero wtedy, gdy Odonic odzyskał drugą część dziedzictwa. Że zaś do tego przyszło dopiero z końcem 1216 r., więc wtedy dopiero mógł książę śląski zażądać zwrotu zamku.

4) Bulla Honorjusza III. z 22 lutego 1217 r. i Ekskurs II.

5) Kod. Wpol. I. Nr. 94.

6) Tamże.

7) Dowiadujemy się o tem pośrednio z bulli Honorjusza III, pisanej 26 maja 1218 r. do nowej komisji (Kod. Wpol. I. Nr. 99).

8) »Prefatus Vladislaus (Odonic) ad restitutionem castris predicti se in omnem eventum asserit non teneri et quod super hoc nullum subierit iuramentum« (Kod. Wpol. I. Nr. 99).

9) Ze słów papieskich: »... unde iam dictus dux Zlessie a nobis suppliciter postulavit, ut eidem super hoc providere paterna sollicitudine dignaremur, ne...« wynika, że Henryk w kuryi ponownie starania czynił i uprosił papieża, że nową komisję do rozpatrzenia tej sprawy wyznaczył (Kod. Wpol. I. Nr. 99).

tego uległy i szczodry względem kościoła Odonic, który był przecież pod szczególną opieką stolicy apostolskiej, sprawy swej w kuryi nie zaniedbywał. W tym celu wysłał posłów do Rzymu, gdzie także bawili równocześnie obrońcy sprawy księcia śląskiego¹⁾. Wysłañcy Odonica wytłómaczyli papieżowi, na jakiej podstawie opiera Henryk swe uroszczenia do Kalisza. W ten sposób wydało się, że postępowanie Henryka nie było wcale tak bezinteresowne względem Odonica, jak przedstawiał w skardze książę śląski. W dalszym ciągu wyjaśnili posłowie Odonica kuryi, w jaki sposób zbył książę kaliski nieruchomości, przynależne do grodu kaliskiego. Z drugiej zaś strony biskup Chrystyan w obawie, aby darowizna jego, jako bezprawnie zrobiona, nie została unieważniona, robi starania w kuryi o zatwierdzenie tej donacji²⁾. Wobec tego postępek Odonica zbladł odrazu w oczach papieża do nierównie mniejszych rozmiarów, niż poprzednio. Dlatego ponowne w tej sprawie pismo Honorjusza III trzymane jest zgoła w innym tonie, niż poprzednie listy. Papież nie gorszy się już teraz tak bardzo postępkom Odonica, ani jego niewdzięcznością względem Henryka, nie wspomina już o surowych karach kościelnych. Prośbę Brodatego uwzględnia o tyle, że mianuje nową komisję, która jednak miała się liczyć z poprzednim oświadczeniem Odonica odnośnie do tego, że nie obiecywał Henrykowi pod przysięgą grodu kaliskiego³⁾. Z drugiej jednak strony zatwierdza kurya Chrystyanowi darowiznę Odonica⁴⁾, a tem samem w wątpliwość podaje pretensje księcia śląskiego do zamku kaliskiego. Ostatecznie sprawa Henryka ugrzęzła, bo zanim jeszcze nadeszła odpowiedź papieża co do owej drugiej komisji, o której zwołanie prosił książę śląski, zaszedł wypadek, który zmienił zupełnie dotychczasową sytuację Odonica i uniemożliwił jej czynności.

§. 3. Powtórne wygnanie Odonica.

W tym samym niemal czasie, kiedy w Wielkopolsce zadaje klęski stryjowi Odonic, na dalekim Zachodzie, w Lotaryngii, dopuszcza się ohydnej zbrodni inny wnuk Mieszka Starego. Mowa tu o Macieju, mordercy świątobliwego pasterza dyecezyi toulskiej, Reginalda de Senlis. Syn Mieszkówny Ludmiły i Fryderyka I, księcia lotaryńskiego, był Maciej tak długo biskupem w Toul, póki nie zawiesił go w urzędowaniu papież Innocenty III, a kapituła na jego polecenie nie dokonała oboru bogobojnego Reginalda. Hulaszcze życie, tajemne stosunki z mniszkami, trwonienie nadmierne mienia kościelnego na uciechy, przy-

1) ... ideoque »presentium nobis auctoritate utriusque partis procuratorum« assensu mandamus... (Kod. Wpol. I, Nr. 99).

2) Wynika to z tekstu bulli Honorjusza III, którą zatwierdza Chrystyanowi darowiznę Cekowa (Kod. Wpol. I, Nr. 100).

3) List Honorjusza III, z 26 maja 1218 r. pisany jest właśnie do tej nowej komisji (Kod. Wpol. I, Nr. 99).

4) Kod. Wpol. I, Nr. 100 i Ekskurs II.

spieszyło upadek występnego biskupa. Po utracie pastorału zawrzał dziki, lubujący się namiętnie w łowach, syn Ludmiły zemstą ku Reginaldowi. W ustronnym wąwozie, przez który wypadła droga Reginaldowi w czasie wizytacji dyecezyi, zgotował Maciej zasadzkę na pobożnego biskupa, przy czem pomocni mu byli wierni towarzysze, przeważnie księża zbuntowani przeciwko karnośći kościelnej. Morderców Reginalda wygubiła karząca ręka Opatrzności co do jednego. Sam Maciej poniósł śmierć niedługo potem od spisy własnego synowca, księcia Teobalda, który nie miał przebaczenia dla występnego stryja. Inni uczestnicy w zbrodni wyginęli także nienaturalną śmiercią.

Jeden z nich Teodoryk z porady Macieja ratował się ucieczką do Polski, gdzie słusznie, opowiedziawszy się, z czyjego dworu przybywa, spodziewał się gościnnego przyjęcia. Pod przybranym nazwiskiem i w rycerskim rynsztunku stawił się splamiony zbrodnią kapłan na dworze Laskonogiego, wuja Macieja. Książę, na którego dworze szukał Teodoryk przytułku, potrzebował ludzi zdolnych do dźwigania oręża. Pomijając więc inne względy, dla tego jednego przyjął Laskonogi lotaryngskiego rycerza z otwartymi ramionami i wyszedł na tej gościnności dobrze. Z podniety bowiem Teodoryka podejmuje na nowo oręż Laskonogi przeciwko synowcowi i tak prędko i skutecznie uwinął się ze zwycięskim dotąd Odonicem, że jeszcze w roku 1217 ujrzał się panem całej Wielkopolski. Powodzenie swe w znacznej mierze zawdzięczał zwycięski Laskonogi poleconemu przez siostrzeńca przybyszowi lotaryngskiemu. Wypadało go nagrodzić i dziele jego ramię stale dla siebie pozyskać. Nie omieszkał zrobić tego Laskonogi, darząc cudzoziemca hojnem nadaniem i małżonką ze znakomitego rodu, której nie wahał się przyjąć wiarołomny kapłan¹⁾. Zobaczymy jednak niebawem, że nie było daniem ostatniemu z morderców Reginalda ominąć zasłużonej kary.

Zmianę w dotychczasowem położeniu Odonica objaśniają krótkie, lecz wymowne słowa rocznika wielkopolskiego pod rokiem 1217: »item anno domini 1217 Vloduslaus obtinuit Kalis et filium Odonis fugavit in Hungariam«²⁾, które za nim powtarza pod tym samym rokiem kronika wielkopolska³⁾. W ten sposób skończyły się przelotne rządy Odonica nad obu dziedzicznymi dzielnicami, a tem samem upadły na razie pretensye Brodatego w odniesieniu do Odonica⁴⁾.

Powodzenie Laskonogiego nie ograniczyło się do samego pogromu Odonica. Pod wrażeniem zwycięstwa wszczął Laskonogi wojnę z Henrykiem Brodatym, któremu nie mógł darować zajęcia zamku lubuskiego⁵⁾. Wojna ta niewątpliwie musiała wybuchnąć niedługo po wygnaniu Odonica, skoro już najdalej w kwietniu roku 1218 zawierają obaj książęta pokój w pogranicznym miasteczku Są-

¹⁾ Materiału o Macieju i Teodoryku dostarczyła nam praca prof. Ulanowskiego (»Wnuk Mieszka Starego« w *Ateneum* z roku 1884 t. 1.), pozbawiona wszelkich odwołań do źródeł, z których była czerpana.

²⁾ *Roczn. Wpol. Mon. Pol.* III. str. 7. pod r. 1217.

³⁾ *Kron. Wpol. Mon. Pol.* II. str. 554.

⁴⁾ Zapiska w kronice wpolskiej (*Mon. Pol.* II. str. 554.) świadczy, że Laskonogi zajął teraz Kalisz.

⁵⁾ *Ekskurs II.*

dowłu za pośrednictwem biskupów poznańskiego, wrocławskiego i lubuskiego¹⁾. O ile z wyniku wojny sędzić można, przypuszczamy, że zwycięstwo i tym razem było po stronie Laskonogiego. Książę śląski widzi się bowiem zmuszonym oddać w dożywotnie posiadanie Laskonogiemu Lubusz, przyczem jednak obowiązuje go do obrony ziemi lubuskiej i łużyckiej²⁾, w razie napadu nieprzyjaciół. Obaj książęta przysięgli sobie nawzajem, że żaden nie będzie sobie rościł pretensyi do ziem drugiego, i że w razie potrzeby wojennej nawzajem się będą wspierać. Wszystkie te zobowiązania zatwierdził Laskonogi przysięgą, a biskupi mieli na niego rzucić klątwę, gdyby naruszył pokój z Henrykiem zawarty³⁾. Bullą z 9 maja 1218 roku nakazał Honoryusz III biskupom polskim czuwać nad układem Laskonogiego z Brodatym i w razie naruszenia pokoju winną stronę pociągnąć do odpowiedzialności kościelnej⁴⁾. Taksamo drugi list papieski współczesny poprzedniemu miał zabezpieczyć Henryka w posiadaniu zamku lubuskiego.

§. 4. Powrót z wygnania i usadowienie się Odonica w Ujściu.

Nie było przeznaczonem Odonicowi na czas dłuższy usadowić się w dziedzicznych dzielnicach. Za ciężką bowiem musiała się wydać Laskonogiemu ofiara, jaką poniósł w ostatnim ze synowcem pokój. Księciu gnieźnieńskiemu, przywykłemu dotąd rozkazywać i w dzielnicy poznańskiej, było za duszno w drobnej dziedzicznej ziemi. Dlatego odetchnąwszy po świeżym pogromie i odświeżywszy swe siły, na nowo imał się oręża, aby zatrzeć pamięć ostatniej klęski⁵⁾. Nie jest nam znany przebieg i tej wojny. Snadź jednak, że i teraz walka skupiła się około grodów, skoro Laskonogiemu udało się Kalisz opanować i synowca z Wielkopolski wygnać⁶⁾, zanim jeszcze miał czas nacieszyć się swoją ojeowizną. Stało się to w tym samym roku jeszcze, w którym papież Honoryusz III zatwierdził pokój między Laskonogim a Odonicem t. j. w roku 1217. Krótka więc i tym razem była wojna tak, jak i połączenie obu dzielnic ojcowskich w rękę Odonica miało być tylko efemeryczny⁷⁾. Był to cios niezupełnie

¹⁾ W dotyczącym dokumencie najwyraźniej mowa jest o tem, że Brodaty sam tylko zamek lubuski oddał w dożywocie Laskonogiemu (*Kod. Wpol. I.* Nr. 95). Wobec tego nie mogę się zgodzić z prof. Abrahamem (»Pierwszy spór kośc.-polit.« str. 320.), który twierdzi, że książę śląski odstąpił Laskonogiemu w traktacie sądowelskim ziemię lubuską.

²⁾ *Kod. Wpol. I.* Nr. 95.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ *Kod. Wpol. I.* Nr. 98.

⁵⁾ *Kron. Wpol. Mon. Pol.* II, str. 554.

⁶⁾ Tamże.

⁷⁾ Odonic mógł być panem ojeowizny co najwyżej rok, a więc mniej więcej do końca r. 1217, skoro jeszcze przed jego wygnaniem na wezwanie papieskie w lutym 1217 r. (*Kod. Wpol. I.* 94.) miała czas zebrać się owa komisya, a Henryk Brodaty pisać do Rzymu z prośbą o ponowne zajęcie się jego sprawą (*Kod. Wpol. I.* 94).

dla Odonica niespodziewany, skoro w kuryi dla utrwalenia pokoju tak wielkie zabiegi robił¹⁾. Dość że przyszło mu teraz po raz wtóry z rządu rzucić ojczyznę i tułać się po obcych dworach. Na lat kilka ginie też istotnie wieść o tym księciu, a Rocznik wielkopolski²⁾, za nim Kronika wielkopolska³⁾, wspomina, że przebywał jakiś czas na dworze króla węgierskiego, spowinowaconego z nim przez babkę⁴⁾, Długosz⁵⁾ wie nawet, że przedtem u Leszka krakowskiego gościł, pewną jest jednak rzeczą, że go w Polsce wtedy nie było, bo żaden nie przechował się dokument przezeń w tym czasie wydany⁶⁾. To pewna, że nie zawadził już teraz o dwóch księcia wrocławskiego, z którym do niedawna stosunki wielkiej zażyłości go łączyły. W Henryku Brodatym ma bowiem teraz Odonic drugiego Laskonogiego za niedotrzymanie układu. W tej roli od niedawna na się wziętej pozostanie Brodaty względem Odonica konsekwentny i już nigdy z niej nie wypadnie. Na razie jawnym dowodem zerwania wszelkich stosunków z Odonicem było zbliżenie się księcia śląskiego do Laskonogiego. Sojusz ten znalazł wyraz w traktacie sądowelskim, który położył koniec zatargom Laskonogiego z Henrykiem o zamek lubuski. Był to zarazem akt formalnego przymierza, skoro pośród innych warunków zamieszczono i ten, mocą którego obydwaj władcy gwarantują sobie całość swych ziem i przyrzekają się wzajem wspierać w razie napadu nieprzyjaciela⁷⁾. Punkt ten był wymierzony

Nie może także ulegać wątpliwości, że Odonic istotnie w r. 1217 został wygnany (Rocz. Wpol. Mon. Pol. III. pod r. 1217 i Kronika Wpol. Mon. Pol. II. str. 554). Dowodzi tego tekst listu Honorjusza III z 26 maja 1218 r. (Kod. Wpol. I. Nr. 99). Papież wyraża się w tym liście o Odonicu.... »nobilem virum Vladislaum natum quondam Oddonis, diocesis Gneznensis«..... bez podania jego godności, widocznie więc doszło już do jego wiadomości, że Odonic na wygnaniu. W tym samym liście papież nakazuje liczyć się członkom nowej komisji z ewentualnością, iż Odonic może być w takim położeniu, że się nie będzie mógł stawić przed tą komisją (... »si ad hoc induci forte non poterit«). Widocznie więc papież bierze w rachubę fakt, że Odonic jest już wtedy na wygnaniu. Tym samym faktem tłómaczę sobie zatwierdzenie na prośbę Chrystyana darowizny Cękowa (Kod. Wpol. I. Nr. 100) i wzięcie w opiekę stolicy apostolskiej kościoła św. Pawła w Kaliszu (Kod. Wpol. I. Nr. 103). Dzieje się to wszystko w połowie r. 1218, a ma swoje usprawiedliwienie w tem, że nastąpiła teraz zmiana właściciela Kalisza, że jest nim teraz Laskonogi. Wobec tych wskazówek, dowodzących pośrednio, że już w połowie r. 1218 Odonica w Wielkopolsce jako panującego księcia nie było, nie widzę wcale potrzeby kwestyonowania wiarygodności daty wygnania, podanej w Roczniku i Kronice Wpol. na r. 1217.

¹⁾ Kod. Wpol. I. Nra 89, 90, 91.

²⁾ Rocz. Wpol. Mon. Pol. III. str. 7. pod r. 1217.

³⁾ Kron. Wpol. Mon. Pol. II. str. 554.

⁴⁾ Babką Odonica a pierwszą żoną Mieszka Starego była Elżbieta, córka Beli II, króla węgierskiego.

⁵⁾ Długosz, Historia Poloniae t. II. str. 199 pod r. 1214.

⁶⁾ Odonic nie wystawia żadnego dokumentu między r. 1215 — 1224. Że jednak w r. 1216 i 1217 jest księciem, dowiadujemy się pośrednio z listów papieskich (Kod. Wpol. I. Nra. 89, 90, 91, 93, 94.).

⁷⁾ Kod. Wpol. I. Nr. 95.

niewątpliwie przeciwko Odonicowi, którego wtargnięcia rychłego do Wielkopolski należało się obawiać.

W czasie, kiedy Laskonogi i Henryk zawierają z sobą sojusz, bawi Odonic po drugiej stronie Karpat. Co jednak tam robił i jakiego doznał przyjęcia na spowinowaconym ze swym domem dworze Arpadów, nie jest nam zgoła wiadomem¹⁾. Te pewna, że niedługo musiał zabawić Odonic po stronie węgierskiej, skoro już około r. 1219²⁾, widzimy go na Pomorzu. W podobnym, co Odonic położeniu, szukał tu już dziad jego Mieszko Stary sprzymierzeńców³⁾. Odonic musiał o tem wiedzieć. Z domem książąt pomorskich łączyło go zresztą pokrewieństwo⁴⁾. Nic więc dziwnego, że tu szukał sprzymierzeńców w przyszłej rozprawie ze stryjem. Na Pomorzu gdańskim władał wówczas jako namiestnik z ramienia księcia krakowskiego⁵⁾ Mszczuj I⁶⁾, mąż ciotki Odonica, Mieszkówny Zwinisławy⁷⁾. Rezultatem tych postronnych zabiegów Odonica było jego małżeństwo z Mszczujówną⁸⁾ Helingą⁹⁾, siostrą Świętopełka, władcy Pomorza gdańskiego od 1. maja 1220 r.¹⁰⁾. W zamian za to małżeństwo, które musiało pochlebiać nieksiążęcemu¹¹⁾ domowi niebawem udzielnych¹²⁾ książąt pomorskich, pozyskał Odonic wiernego sprzymierzeńca w zapasach ze stryjem. Słusznie zauważa autor »Zbrodni gąsawskiej«¹³⁾, że Odonic miał teraz przed

¹⁾ W r. 1217. przedsięwzięcie Andrzej II wyprawę do św. Ziemi, wraca w r. 1218. Między uczestnikami tej wyprawy niema wymienionego Odonica. Nie spotkałem się także z najmniejszą wzmianką, któraby dowodziła pobytu Odonica na Węgrzech (Antoni Bonfini, »Historia Pannonica« p. r. 1205 — 1235, oraz Pray »Historia regum Hungariae« t. I ustęp o Andrzeju II).

²⁾ Wynika to z daty urodzenia Przemysława, najstarszego syna Władysława Odonica, która według troskliwego obliczenia prof. Balzera przypada na połowę mniej więcej r. 1220. (»Genealogia Piastów« str. 229.).

³⁾ St. Smolka, »Mieszko Stary i jego wiek« str. 348.

⁴⁾ Tamże, str. 286.

⁵⁾ Przynajmniej brat Mszczuja I, Sambor, był przez Kazimierza Sprawiedliwego w »marchii gdańskiej« ustanowiony, a dowód na to w słowach Kadłubka: »Samborio Gedanensi marchia instituto« (Mon. Pol. II. str. 397.), a kronika Wpolska (Mon. Pol. II. str. 530. i 554.) zwie wprost Pomorze wschodnie »prefekturą« a Świętopełka »capitaneus«.

⁶⁾ Sambor umiera w r. 1207., a po nim rządy obejmuje brat jego Mszczuj I. (Balzer, »Genealogia Piastów« str. 212.).

⁷⁾ Balzer, Genealogia Piastów: »Zwinisława« str. 210 — 218.

⁸⁾ Że istotnie była córką Mszczuja I. zaświadcza wzmianka w Kronice Wpolskiej (Mon. Pol. II. str. 555.).

⁹⁾ Balzer, »Genealogia Piastów« str. 221 — 223.

¹⁰⁾ Perlbach, »Preuss.-poln. Studien« str. 25.

¹¹⁾ Balzer mniema, że książęta na Pomorzu gdańskim wywodzą się od jakiegoś tamecznego rodu potężnego, który z czasem wybił się na stanowisko udzielnych książąt (»Genealogia Piastów« str. 214.).

¹²⁾ A stało się to wtedy, odkąd Świętopełk »sibi in Pomerania ducatum usurpavit« (Mon. Pol. II. str. 555.), czego wyrazem był stale od r. 1228 używany tytuł »dux« (Balzer, »Genealogia Piastów« str. 213. i Ekskurs IV.).

¹³⁾ Semkowicz, »Zbrodnia gąsawska« str. 336.

sobą poważniejszy cel życia, że jednak te chwile szczęścia zaprawiała goryczą myśl, że się po cudzych musiał ocierać kątach, podczas gdy na ojcowiznie jego rozsiadł się stary i bezdietny stryj. Ojciec niebawem Przemysława, którego w rok niespełna po ślubie powiła mu Helinga¹⁾, tem usilniej musiał teraz dążyć do odzyskania, jeżeli już niecałego patrimonium, to przynajmniej jakiegoś skrawka ziemi na stryju. Zadanie miał ułatwione, bo miał sprzymierzeńca w dziewierzcu swoim Świętopelku. Ta okoliczność zadecydowała także o tem, że teraz Odonic od północnych rubieży Wielkopolski począł atakować stryja. Nie ustaje też odtąd szczyk oręża na północnem pograniczu Wielkopolski.

Do tych śmiertelnych zawiści obu książąt wielkopolskich przyłączają się klęski elementarne, a w ślad za nimi głód i pomór niby dla dopełnienia smutnych ram obrazu rozbitej na dzielnice Polski²⁾. Na tle takich czasów, budzących grozę i przestrasz, a poczytywanych przez młodociane społeczeństwo polskie za karę Bożą, przychodzą do skutku dwie wyprawy krzyżowe na pogańskich Prusaków, podjęte niewątpliwie dla odwrócenia gniewu Bożego, pierwsza w r. 1222, druga w połowie 1223.³⁾ Tak więc ustawiczne nawoływania Honorjusza III⁴⁾ urzeczywistniają się w tych dwu krucyatach. W obu wyprawach uczestniczą prawie wszyscy książęta polscy, więc Leszko krakowski, brat jego Konrad, Henryk Brodaty, a towarzyszy im najwyższy kler kościoła polskiego z arcybiskupem gnieźnieńskim na czele, w drugiej biorą nadto udział obaj książęta pomorscy i bracia, Świętopelk i Władysław⁵⁾. Próżno szukać tylko w gronie krzyżowców obu książąt wielkopolskich. Oni tylko jedni widocznie nie dali się porwać ogólnemu, przynajmniej w Polsce, prądowi czasu. Widać, że nawet ten święty cel obu wypraw nie ostudził ich wzajemnej nienawiści i nie wytrącił ani na chwilę nawet oręża z ich ręki.

O przebiegu wojny między Laskonogim a Odonicem, posiłkowanym przez szwagra⁶⁾, nic nie wiemy. Tyle tylko wiemy, że Odonic pod zimę⁷⁾ 1223 r.⁸⁾ z pomocą Świętopelka zdobył Ujście, u samych kresów północnych Wielkopolski leżące. Prawdopodobnie wyczerpanie obustronne podyktowało obu stronom walczącym pokój w Keyni, zawarty dnia 30. listopada 1223⁹⁾ roku,

¹⁾ Odoński 2, str. 131.

²⁾ Grünhagen, »Codex diplom. Silesiae« t. VII. 1. Regesten pod r. 1221..... »grosse Überschwemmungen in ganz Polen u. den Nachbarländern, die während 3 Jahre sich wiederholen« i pod r. 1223 str. 118.... die seit dem Jahre 1221 sich wiederholenden durch heftige Regengüsse veranlassten Überschwemmungen rufen in ganz Polen Krankheiten u. Hungersnoth hervor«.

³⁾ Smolka, »Henryk Brodaty« str. 31 — 34.

⁴⁾ Tamże.

⁵⁾ Tamże.

⁶⁾ »Swanthopelcone, capitaneo Pomeraniae, sibi auxilium praebente« (Kron. Wpol. Mon. Pol. II. str. 554).

⁷⁾ 9. października »ipso die sancti Dionisii« (Rocz. Wpol. Mon. Pol. III. str. 7. pod r. 1223).

⁸⁾ Tamże.

⁹⁾ Wzmianka o tym pokoju znajduje się w dokumencie, wystawionym przez

lecz po to tylko, aby go znów niedługo złamać. Warunki tego pokoju zapewniły Odonicowi posiadanie kasztelanii Ujścia i Nakła¹⁾, a książę ten odtąd »dux de Uste« tytułować się począł²⁾. Pokój ten, lubo dla wygnańca korzystny, nie zadowolnił go naturalnie w całej rozciągłości. Utraty ojcowizny, której chwilowo danem mu było być panem, nie mógł Odonic przeboleć. To też pokój ten miało natchnąć wygnańca otuchą, widocznie przygnębia go zrazu i upokarza, skoro, robiąc zapis na rzecz klasztoru w Trzemesznie, czyni go wśród skargi: »videns defectum patrimonii mei«³⁾, a ma tu na myśli warunki owego pokoju w Keyni. W rzeczywistości pokój ów, pomijając już to, że Odonic zawierał go wygnańcem, nie był do tyła dlań przykry. Obszar bowiem zapewniony mu tym pokojem, choć, co prawda, obejmował tylko północną część dzielnicy gnieźnieńskiej⁴⁾, nie był wcale tak mały, a zresztą oddając mu w ręce silne zamki graniczne ułatwiał i wprost zachęcał w przyszłości do akcji zaczepnej w dalszym ciągu i to tem więcej, że za plecami miał dzielnego sprzymierzeńca w osobie Świętopelka pomorskiego. Jakoż to swoje obronne stanowisko wymiarkował Odonic niedługo, bo niebawem przyszło Laskonogiemu pożałować usadowienia synowca w tak bliskim ze sobą sąsiedztwie.

Nie wcześniej atoli, jak w r. 1225, dochodzą nas wieści o ponownych zatargach Odonica ze stryjem. Być może, że wyprawa landgraфа turyńskiego Ludwika skierowana na zdobycie Lubusza⁵⁾, którego dożywotnim właścicielem

Odonica w r. 1224 (?) Kod. Wpol. III. Nr 2024. Ponieważ dokument ten wystawiony jest w czerwcu, a Odonic zdobywa Ujście 9 października 1223 r., a o pokoju tym mówi, że zawarł go w dzień św. Andrzeja, wynika więc z tego, że pokój między nim a Laskonogim przyszedł do skutku w niespełna miesiąc po zdobyciu Ujścia t. j. 30 listopada r. 1223. Jeżeli się zaś zważy, że Odonic w czerwcu r. 1223 nie miał jeszcze Ujścia, że miał go natomiast w czerwcu następnego roku i to, że dokument ten (Nr 2024) był napisany i wystawiony po pokoju w Keyni, przychodzi się do przekonania, że wydawca Kodeksu Wpol. trafnie odniósł ten dokument do r. 1224. Wobec tego, że Odonic jest poświadczony jako książę na Ujściu w r. 1223. (Kron. Wpol. Mon. Pol. II. str. 554), w r. 1224 (Kod. Wpol. III. Nr. 2024), a nadto i w r. 1225. (dokument wystawiony przez arcybiskupa Wincentego 1 listopada 1225, Kod. Wpol. I. Nr. 118), nie widzę wcale potrzeby odnoszenia terminu, od którego Odonic miałby dopiero występować jako książę na Ujściu, do roku 1226 (Roepel »Geschichte Polens« str. 425 odn. 11; Smolka »Henryk Brodaty« str. 36, odn. 36).

¹⁾ Rocz. Wpol. (Mon. Pol. III. str. 7.) pod r. 1223 i Kronika Wpol. (Mon. Pol. II, str. 554), gdzie występuje jako pan Ujścia (jako taki poświadczony jest w Kod. Wpol. I. Nr. 118), że jest panem Nakła dowodzi jego darowizna z 2 października 1225 r. (Kod. Wpol. I. Nr. 116).

²⁾ Kron. Wpol. Mon. Pol. II. str. 554 i Kod. Wpol. I. Nr. 118. i t. IV. Nr. 2024.

³⁾ Kod. Wpol. III. Nr. 2024.

⁴⁾ Że obszar ten nie obejmował całej dzielnicy gnieźnieńskiej wynika stąd, że w takim razie byłby Odonic przybrał uświęcony tradycją tytuł »dux de Gnezna«. Według dokumentów prezeń w tym czasie wystawionych (Kod. Wpol. I. Nr. 116, 118, t. III. Nr. 2024.) wynika, że księstwo Odonica obejmowało północną część dzielnicy gnieźnieńskiej t. j. t. zw. Pałuki i Krainę.

⁵⁾ Smolka, »Henryk Brodaty« str. 34 i 35.

był Laskonogi, zachęcała Odonica do ponownego wystąpienia przeciwko stryjowi. I tak Długosz na podstawie zaginionych zapisek¹⁾ notuje pod r. 1225 i 1226²⁾ dwie łupieskie wyprawy Odonica na dzierżawy Laskonogiego. Są to raczej zajazdy, niż regularna wojna. W pierwszym roku Odonic na czele zgrai swoich zauszników, między nimi jakiegoś Wawrzyńca i Olbrachta, najeżdża ziemie Laskonogiego, morduje niewinnych ludzi i pustoszy włości klasztoru mogińskiego. Innym znów razem (w r. 1226) posilkowany przez łotrzyków pomorskich pali spichrze Laskonogiego w Miedźwiedziu i morduje wielu ze szlachty. Była to jednak dopiero przygrywka do poważniejszego starcia. Odwetem ze strony Laskonogiego z dwu stron naciskanego było naprowadzenie pogańskich Prusaków na krainę sprzymierzeńca Odonicowego Świętopelka pomorskiego, z którego pomocą tyle Odonic dokazywał³⁾.

Dokonawszy zemsty na Świętopelku, zapragnął Laskonogi uporać się ze synowcem, który od czasu usadowienia się w Ujściu ustawicznymi zajazdami niepokoił jego dzierżawy. Sądzę nawet, że nie będzie zbyt śmiałym przypuszczeniem, iż owo spustoszenie ziem Świętopelkowi za pośrednictwem pogan sąsiednich miało nie tylko uprzykrzyć sprzymierzeńcowi niesienie na przyszłość pomocy Odonicowi, ile raczej ułatwić Laskonogiemu załatwienie rachunku z synowcem. Niedługo bowiem potem z całą potęgą, na jaką stać było księcia wielkopolskiego⁴⁾, przystąpił Laskonogi do oblężenia synowca w Ujściu⁵⁾. Wyprawę tę podjął Laskonogi już dobrze na wiosnę r. 1227⁶⁾. Mimo to ubezpieczenie się przed Świętopelkiem i całą potęgę, która musiała niewątpliwie przewyższać skromne zastępy drobnego książątka na Ujściu — wyprawa ta kończy się zupełnym pogromem Laskonogiego. Zwycięstwo zawdzięczał tryumfujący tym razem Odonic szczęśliwej wycieczce z grodu w dniu 15 lipca 1227 r.⁷⁾, która zupełnie niespodziewanie zaskoczyła wrogów⁸⁾. Wedle świadectwa kronikarza, wcale dobrze poinformowanego o ówczesnych sprawach wielkopolskich, wielu z rycerstwa i pospolitego żołnierza przypłaciło życiem tę wyprawę⁹⁾. Tu pod Ujściem poległ także wojewoda Laskonogiego Dobrogost¹⁰⁾, a prawdopodobnie¹¹⁾ i ów

¹⁾ Semkowicz »Krytyczny rozbiór dziejów pol. Jana Długosza« str. 219.

²⁾ Długosz »Historia Poloniae« t. II. str. 220.

³⁾ Semkowicz »Zbrodnia Gąsawska« str. 337.

⁴⁾ »totali suae gentis potentia et magnitudine recolecta« Kron. Wpol. Mon. Pol. II. str. 554.

⁵⁾ »Vladislaus magnus... Uszczye castrum vallavit« tamże.

⁶⁾ Roczn. Wpol. Mon. Pol. III. str. 7. 15 lipca Laskonogi ponosi klęskę.

⁷⁾ »de castro repente exsiliens« Kron. Wpol. Mon. Pol. II. 554.

⁸⁾ Tamże.

⁹⁾ »Palatinum quoque ipsius cum multis nobilibus et gente innumera prostratos occidit« tamże.

¹⁰⁾ Ze pod Ujściem padł wojewoda Laskonogiego zaświadcza Roczn. Wpol. pod r. 1227. Według Długosza miał zginąć wojewoda Laskonogiego już w r. 1226. (»Historia Poloniae« t. II. str. 221).

¹¹⁾ Jest to mój domysł. Prof. Ulanowski (»Wnuk Mieszka Starego« str. 42) pisze wprawdzie, że Teodoryk zginął pod Ujściem, nie podaje jednak roku, w którym

zbrodniczy kapłan lotaryński, który w swoim czasie dzielnie przyczynił się do zwycięstwa Laskonogiego nad Odonicem. Sam Laskonogi złamany niepowodzeniem, musiał zwinąć oblężenie i co prędzej uchodzić¹⁾.

Gruntowne wyczerpanie Laskonogiego z powodu tej klęski musiało Odonica zachęcić do pokuszenia się o wydarcie stryjowi ojcowizny. Laskonogi to przeczuwał i postanowił za wszelką cenę ubezpieczyć się przed zwycięskim synowcem i jego sprzymierzeńcem, który mógł teraz śmiało wobec bezsilności Laskonogiego pomścić się na nim za naprowadzenie pogan na swoje ziemie. Dlatego, uprzedzając zaczepne działanie Odonica i jego szwagra, oglądnał się Laskonogi co rychlej za sprzymierzeńcami.

Od zjazdu w Sądowlu był Laskonogi w sojuszu z Henrykiem Brodatym. Z nim też teraz musiał nawiązać układy i obietnicą prawdopodobnie nagrodzenia go jakimś kawałkiem Wielkopolski, wciągnąć do wojny z Odonicem i Świętopelkiem²⁾. Ale sam książę wrocławski, mając na względzie bezsilność Laskonogiego po ostatniej wojnie, nie był wystarczającą potęgą, któraby mogła sprostać siłom Odonica i jego sprzymierzeńca. Dlatego Laskonogi wciągnął w tę sprawę i Leszka Białego, swego rywala w swoim czasie w zabiegach o tron krakowski, księcia dotąd wogóle na niezbyt przyjaznej stopie z Laskonogim pozostającego³⁾. Takiego sprzymierzeńca mógł tylko Laskonogi pozyskać za cenę wielkiej ze swej strony ofiary. Taką ofiarę robi Laskonogi ze siebie w układzie z księciem krakowskim, który bezpośrednio wyprzedził tragedię gąsawską. Dokument umowy nie dochował się do naszych czasów. Znamy go tylko z późniejszego dokumentu⁴⁾, który ją streszcza w następujących słowach: Quod si quis nostrum habens prolem decederet, superstes prolem illam in propriam adoptaret et sibi totaliter substitueret in heredem, si propriam non haberet, similiter e converso et hoc cuiuslibet iure in integrum conservato«. Ponieważ dokładne określenie daty tej umowy nie jest rzeczą możliwą, stąd kwestyą jest sporną, kiedy tego rodzaju układ przyszedł do skutku. Tyle tylko pewnego, że umowa ta stanąć musiała jeszcze za życia Leszka Białego t. j. przed 23 listopada 1227 r.⁵⁾. Otóż jedni badacze przyjmują za kryterium w tym względzie bezdzietność w chwili zawarcia tej umowy obu kontrahentów, a mowa tu

to się stało. Tymczasem wiadomo nam, że pod Ujściem były dwie bitwy, jedna w r. 1223, druga w r. 1227. Otóż powodując się tem, że pod Ujściem w r. 1227 zginęło bardzo wielu ludzi Laskonogiego, przypuszczam, że w liczbie poległych był i Teodoryk.

¹⁾ . . . »castrum impugnare desistens, ab ipso confusus abscessit« Kron. Wpol. str. 554.

²⁾ W ten sposób według Semkowicza (»Zbrodnia gąsawska« str. 340) miał pozyskać Laskonogi udział księcia śląskiego w tej wyprawie. Na razie to przypuszczenie podzielam, choć nierównie więcej trafia do mojego przekonania inne, które może w innej pracy będę miał jeszcze sposobność wypowiedzieć.

³⁾ Balzer, »Walka o tron krak.« str. 297.

⁴⁾ Kod. Katedr. Krak. I Nr. 26.

⁵⁾ O tej dawniejszej umowie z dokumentu późniejszego tyle tylko wiemy.

być może tylko o Leszku, bo Laskonogi zeszedł bezpotomnie¹⁾ ze świata. Z tego więc założenia wychodząc, umowę tę umieszczają przed narodzinami Bolesława Wstydlwego t. j. przed 26 czerwca r. 1226²⁾. Inni wychodzą znów z założenia, że dla Leszka układ ten mógł przedstawiać interes tylko wtedy, kiedy już do-czekał się syna t. j. po 26 czerwca r. 1226³⁾. Otóż data tej umowy na pod-stawie tych jedynie danych chwieje się między r. 1223⁴⁾ a 26-ym czerwca 1226 r. według jednych, według innych między 27 czerwca 1226 r., a począt-kiem jesieni 1227 r. Z tego zestawienia wynika, że na podstawie tych danych umowy tej co do czasu niepodobna dokładnie określić. Co do mnie, oświad-czam się w zasadzie za wyrozumowanym terminem Krotoskiego, tylko że ina-czej go motywuję i w nierównie bliższych granicach zamykam. Według mnie bowiem terminem a quo tej umowy jest koniec lipca 1227 r., ad quem początek listopada tego samego roku. Oświadczając się za takim terminem tej ugody, sądzę, że przez to bynajmniej nie odstępuję od tekstu znanego nam dokumentu. Układ ten bowiem rozumię tak, że on nie wypowieda wcale konieczności bez-dzietności obu stron kontraktujących w chwili umowy, lecz że mówi tylko o ewentualności na wypadek potomnej lub bezpotomnej śmierci jednego z kon-trahentów, inaczej że w chwili zawarcia umowy mogła jedna ze stron mieć potomka, bo to wszystko nie wykluczało jeszcze możliwości jej bezpotomnej śmierci. Otóż kryterium autora »Zbrodni gąsawskiej«, jest moim zdaniem za zbyt elastyczne, by mogło za punkt zaczepienia terminu ad quem służyć. Nie-równie więcej przemawia za tem, że w chwili umowy był Leszek Biały ojcem Wstydlwego. Pomijając dane Krotoskiego jako równie niepewne, sądzę, że daleko pewniejszym kryterium jest chwila, w której Laskonogiemu groziło największe niebezpieczeństwo ze strony Odonica i Świętopełka. Taką chwilą w życiu Laskonogiego był dzień 15 lipca 1227 r., w którym pod Ujściem znie-siona została jego potęga. Niebezpieczeństwo też, które nad jego głową wisiało, mogło go tylko skłonić do takiego kroku. Czem innym zresztą może nie pozy-skałby udziału Leszka w ryzykownej wyprawie na Odonica i Świętopełka, a sam już wtedy wiekowy, nie mógł się łądzić korzyściami, które mu mogła w danej chwili przynieść ta umowa. Laskonogiemu chodziło głównie o sprzymie-rzenia, któryby go mógł zasłonić skutecznie przed synowcem i jego szwagrem. Dotąd t. j. do chwili klęski pod Ujściem, obywatł się Laskonogi bez sprzymie-rzenia, a przecież, gdyby już przedtem pozyskał Leszka, nie byłby sam wszy-stkiego stawiał na kartę w walce z Odonicem. Z tej samej przyczyny nie wcze-sniej, jak w jesieni 1227 r. poczęły się objawiać skutki porozumienia Lasko-nogiego z Leszkiem i Henrykiem Brodatym.

1) Balzer, »Genealogia Piastów« str. 203.

2) Semkowicz, »Zbrodnia gąsawska« str. 338.

3) Szkaradek, »Stosunki pol. po śmierci Leszka Białego«. Roczn. filar. I. str. 153.

4) Semkowicz (j. w.) przypuszcza, że układ ten stanął w chwili aliansu Odo-nica ze Świętopełkiem. Alians zaś taki datuje się już na pewno z przed 9 paź-dziernika r. 1223.

Chodzi tu jeszcze o to, czy tego rodzaju umowa była prawnie dopuszczalną. Otóż w tym względzie zasada prawna nie stawiała ograniczeń co do wyboru następcy z pośród krewnych bliższych i dalszych, a więc także w odniesieniu bezdzietnego stryja do synowca¹⁾. Zależało to bowiem od woli bezdzietnego po-przednika²⁾. Owóż klasycznym w tym względzie przykładem jest umowa La-skonogiego z Leszkiem krakowskim. Według jej brzmienia zapewniają sobie obaj kontrahenci wzajemne dziedziczenie na wypadek, gdyby któryś z nich zmarł bezpotomnie. Laskonogi wykluczył tu następstwo po sobie jedynego sy-nowca, Władysława Odonica, a Leszek sukcesję rodzzonego brata, Konrada ma-zowieckiego, przenosząc ją w razie bezpotomnej śmierci na wielkopolskiego księcia, z którym dopiero przez dziada był spowinowacony³⁾. Nie miał więc przy-czyni ukrywać się Laskonogi z tym układem⁴⁾, jako bezprawnie⁵⁾ zrobionym, ze względu na swojego najbliższego krewniaka; przeciwnie, nim się zasłania-jąc, mógł powstrzymać Odonica i Świętopełka od wyzyskania rozpaczliwego położenia, w którym się znajdował po klęsce pod Ujściem. Pogrożka musiała nawet nieźle oddziaływać na Odonica i Świętopełka, skoro po owem walnem zwy-cięstwie nie zaraz przystąpili do ostatecznej rozprawy ze wspólnym wrogiem. Musieli się teraz bowiem gotować na nierównie silniejszego, niż dotąd, przeci-wnika, bo sam książę krakowski i Henryk Brodaty przeciwko nim się wypra-wili. Stąd pochodzi także, że teatrem tej wojny było i w dalszym ciągu półno-cne księstwo Odonica, a nie księstwo poznańsko-kaliskie, które dopiero, jak zre-sztą sama kronika wielkopolska zaświadcza, »post modici temporis intervallum«⁶⁾, a mojem zdaniem dopiero po mordzie gąsawskim udało się wydrzeć Odonicowi z rąk stryja.

Rezultatem zabiegów Laskonogiego była brzemenna w następstwa wy-prawa Leszka i Brodatego przeciwko Odonicowi i sprzymierzonemu z nim Świętopełkowi pod jesień r. 1227⁷⁾. Bezpośrednim powodem tej wyprawy, to obrona Laskonogiego, któremu po ostatniej ze synowcem klęsce groziło naj-większe niebezpieczeństwo. Był to główny i bezpośredni powód tej wyprawy, ale nie jedyny. Łatwo bowiem było z nim pogodzić wznowienie faktycznie nie-wykonywanej w w. XIII władzy zwierzchniczej książąt krakowskich nad Pomo-rzem gdańskim⁸⁾, skoro jego władca Świętopełk był zarazem i wrogiem Lasko-nogiego przez Odonica i wrogiem Leszka krakowskiego, z pod którego zwierzchni-czej władzy usiłował się wydobyć⁹⁾. Trudno bowiem inaczej wytłómaczyć sobie

1) Balzer, »O następstwie tronu w Polsce« str. 317.

2) Tamże.

3) Tamże.

4) Semkowicz, »Zbrodnia gąsawska« str. 338.

5) Szkaradek, »Stosunki pol. po śmierci Leszka Białego« str. 153, 154.

6) Kron. Wpol. Mon. Pol. II. str. 554.

7) 23 listopada ginie Leszek Biały (Perlbach, »Preuss.-poln. Studien« str. 58).

8) Ekskurs IV.

9) Kron. Wpol. Mon. Pol. II. str. 555.

udział Świętopelka w tej ohydnej sprawie¹⁾, bo przecież chyba samo skoligacenie się z Odonicem nie byłoby go tak daleko uniosło. Inaczej jednak rzecz się przedstawi, gdy przyjmujemy, że sam Świętopelk był przez tę wyprawę zagrożony, a wtedy i ten czynny jego udział w mordzie i sprzeczność świadectw dziejowych²⁾, przypisujących raz winę Odonicowi, to znowu Świętopelkowi, lub nareszcie obu wymienionym książętom, nie będzie tak rażąca.

Widząc tak skierowaną przeciwko sobie koalicję trzech książąt³⁾, Odonic w porozumieniu ze Świętopelkiem ratował się podstępem⁴⁾. Gdy Leszek i Henryk wkroczyli do Wielkopolski, namówił Odonic Świętopelka, aby zajął Nakło, graniczny jego zamek, co mogło dać powód do przypuszczenia, że zerwał przyjaźń z Pomorzanami. Upozorowawszy w ten sposób sprawę, prosi Odonic Leszka i Henryka, aby spór jego z Laskonogim w drodze polubownej rozstrzygnęli, sam zaś poszedł pozornie oblegać Nakło. Zjechali tedy książęta na sąd polubowny do Gąsawy, a czując się w roli pośredników zupełnie bezpiecznymi, nie przestrzegali środków ostrożności⁵⁾. Z tego składu rzeczy skorzystał Odonic, wypuścił Świętopelka z grodu i napadł na nich w pobliskim Marcinkowie, gdzie Leszek padł na miejscu, a Henryk dzięki poświęceniu wiernego Peregryna von Wissenburg⁶⁾ zdołał ledwie unieść życie, acz okryty ciężkimi ranami.

§. 5. Ostatnie lata Laskonogiego.

Najbliższem następstwem mordu gąsawskiego było zajęcie przez Odonica dzielnicy poznańsko-kaliskiej⁷⁾, którą teraz bez wielkiego wysiłku mógł stryjowi odjąć. Świecił także tryumf jego wspólnik w mordzie, Świętopelk pomorski, który od tej pory poczuł się samodzielnym księciem i władcą na Pomorzu gdańskim⁸⁾. Ale nierównie więcej tragiczny epilog wyprawy Leszka i Henryka zaważył w dziejach Polski, niż w dziejach dzielnicy wpolskiej i Pomorza gdańskiego. Wypadek ten bowiem opóźnił o sto lat prawie dzieło zjednoczenia najważniejszych dzielnic Polski w jeden organizm państwowy⁹⁾, a na teraz

1) Ekskurs IV.

2) Tamże.

3) Wprawdzie o sobistym udziale Laskonogiego w wyprawie z r. 1227 nie dowiadujemy się ze źródeł, co może należałoby sobie tłumaczyć zniesieniem jego potęgi pod Ujściem — mimo to jednak nie da się zaprzeczyć, że z jego podniety przysła do skutku ta wyprawa (Semkowicz, »Zbrodnia gąsawska«).

4) Podzielam w tym względzie przedstawienie tej sprawy u Semkowicza (j. w.).

5) Tamże.

6) Kronika śląska Mon. Pol. III. str. 640.

7) Kron. wpol. (Mon. Pol. II. str. 554) mówi tylko o zdobyciu dzielnicy poznańsko-kaliskiej przez Odonica — ziemia gnieźnieńska pozostała więc przy Laskonogim.

8) Ekskurs IV.

9) Pierwszy z badaczy Semkowicz (»Zbrodnia Gąsawska«) położył na to należyty nacisk.

pograżył ją w jeszcze większym zamęcie wobec nieletności dzieci zamordowanego księcia krakowskiego i zmieniających się co chwila opiekunów.

Mord gąsawski nie zakończył bynajmniej niepokojów w Wielkopolsce. Wyparty bowiem z dzielnicy poznańsko-kaliskiej i ograniczony do drobnej dziedzicznej ziemi gnieźnieńskiej, nie myślał Laskonogi ustępować wcale synowcowi. Jeżeli zresztą kiedy, to teraz musiało temu księciu wielkopolskiemu zależeć na zdobyciu sobie górującego stanowiska w Wielkopolsce. Niespodziewana śmierć Leszka krakowskiego, a co za tem poszło osierocenie małoletniego Bolesława Wstydliwego dawało sposobność ambitnemu księciu odegrać wybitną rolę na szerszej arenie, w ziemi krakowskiej. Opiekę nad małoletnim Leszkowicem gwarantował mu zresztą układ, zawarty z Leszkiem przed samą wyprawą gąsawską. Jedną tylko rzecz stawiała na zawadzie objęciu przez Laskonogiego opieki nad małoletnim księciem krakowskim, mianowicie ów nienawistny synowiec, który, przykuwając go swoją natarczywością do miejsca, utrudniał mu niesłychanie objęcie rządów opiekuńczych w Krakowie. Ostatekmi bowiem gonący książę wielkopolski, nieumiejący we własnej ziemi uporać się z jednym tylko przeciwnikiem, nie nadawał się bynajmniej na opiekuna, któryby potrafił skutecznie odeprzeć uroszczenia innych książąt do tronu krakowskiego. Zdawał sobie z tego wszystkiego widocznie sprawę Laskonogi, skoro postanowił za wszelką cenę usunąć tę jedyną zawadę z drogi, wiodącej do rejencji w stolicy krakowskiej. Podejmując zresztą wojnę z Odonicem, tem samem mógł sobie zjednać względy Grzymisławy, wdowy Leszkowej, bo występował tu zarazem w roli mściciela jej męża. Jeżeli zresztą ta wojna da mu w rezultacie zwycięstwo, to nie tylko jemu przyniesie korzyści, ale także Bolesławowi Wstydliwemu, jako domniemanemu następcy Laskonogiego w Wielkopolsce stosownie do układu zawartego z Leszkiem Białym. To był także jeden z względów, którym mógł sobie Laskonogi podbić serce wdowy i, co ważniejsza, zyskać jej pomoc, jak przypuszczamy, w walce z Odonicem. Dość, iż wdając się w ponowną wojnę z Odonicem stawiał Laskonogi wszystko na kartę. Przegrana bowiem miała go nie tylko pozbawić widoków na Kraków, lecz co więcej usunąć mu z pod stóp ostatni szmat własnej ziemi, boć przecież żadnych względów nie mógł się spodziewać po Odonicu.

Mimo to wszystko nadzieja zwycięstwa wzięła w nim górę nad czarnymi myślami na wypadek klęski, skoro istotnie z początkiem roku 1228 poszedł w zapasy z Odonicem¹⁾. Kampania tym razem wypadła na korzyść Laskonogiego.

1) Krotoski w swej rozprawie (»Walka o tron krak. w roku 1228« str. 35.) dowiódł, że Laskonogi już przed 1. sierpnia 1228 r. musiał objąć rządy w Krakowie, innemi słowy, że zjazd w Cieni odbył się przed tym terminem. Ponieważ zaś na tym zjeździe pośród innych uczestników wymieniony jest także biskup poznański, którego obecności w akcie wydziedziczenia Odonica nie umielibyśmy sobie wytłómaczyć, gdyby Odonic władał w Poznaniu, przeto i wojnę Odonica z Laskonogim należy odnieść gdzieś do samych początków r. 1228.

Udało mu się bowiem nie tylko pokonać w otwartym polu Odonica, lecz co ważniejsza pojmać nienawistnego synowca w niewolę¹⁾.

Być może, że zwycięstwo to zawdzięczał Laskonogi usunięciu się od spraw wielkopolskich Świętopełka pomorskiego, który osadziwszy szwagra w ojcowiznie, nie miał już potrzeby, uznawszy swój obowiązek za spełniony, dalej posiłkować Odonica. Inaczej bowiem trudno sobie wytłómaczyć powodzenie Laskonogiego, występujące naraz na tle całego szeregu poprzednio poniesionych klęsk w walce ze synowcem, chyba że się przyjmie nieprawdopodobną²⁾ hipotezę Krotowskiego, według której część przynajmniej rycerstwa małopolskiego, a może i śląskiego, po katastrofie swych książąt pozostała przy Laskonogim, aby pomścić na zdrajcy śmierć jednego a rany drugiego³⁾. Jakkolwiek bądź było dość, że Laskonogi wyszedł z tej wojny zwycięski, że był teraz panem sytuacji w Wielkopolsce, a nadto, że się czuł zupełnie bezpiecznym, trzymając jeńcem Odonica w lochach któregoś z grodów wielkopolskich.

Dopiero teraz mógł Laskonogi myśleć o objęciu opieki nad małoletnim Leszkowicem. Owóż bezpośrednio po owym pogromie Odonica⁴⁾ odbywa się wielki zjazd wielmożów wielkopolskich i krakowskich, świeckich i duchownych, w Cieni⁵⁾ opodal Kalisza. Tu na tym uroczystym zjeździe stosownie do umowy, zawartej niedawno z Leszkiem, w akcie z r. 1228 zapewnia bezdzietny książę wielkopolski następstwo w swojej wielkopolskiej dzielnicy Bolesławowi Wstydliwemu, synowi Leszka, drogą adopcyi, przyjęcia formalnego do swojej rodziny⁶⁾. Adopcyja bowiem czyli przysposobienie jako forma przeniesienia dziedzictwa na krewnych bocznych była praktykowana zazwyczaj wtedy, gdy przysposobieniec (adoptowany) był znacznie młodszym od przysposabiającego⁷⁾, a taki właśnie wypadek zachodził tutaj. Adopcyja tak, jak i dziedziczenie po bezdzietnym stryju była dopuszczalna w kołach dalszych krewnych stosownie do woli po-

¹⁾ Roczn. krótki (Mon. Pol. II. str. 803.) pod r. 1228: »dux Vladislaus Odonis captus est a sene Vladislao in bello«, za nim Kron. Wpol. (Mon. Pol. II. str. 556.): »Vladislaus Magnus cum Vladislao Odonis, nepote suo congressi, campestri bello.... Vladislaum incaptivavit«.

²⁾ Krotoski (»Walka o tron. krak.« str. 33.) stawia tę hipotezę. Nam się wydaje ona nieprawdopodobną dla tego, że rycerstwo małopolskie i śląskie nie mogło zostawać przy boku Laskonogiego, skoro książę ten w wyprawie tej bezpośredniego udziału nie brał, powtóre, że rycerstwo obu książąt poniosło przy tej sposobności wielką klęskę, (jak zaświadcza sowa Kron. Wpol.: »magna strages in populo committitur utroque), po której chyba nie miało co lepszego robić, jak unosić swe głowy do domu. Za prawdopodobniejsze natomiast przyjmuje, że wdowa po Leszku Grzymiśława mogła udzielić Laskonogiemu jakichś posiłków, w pogromie bowiem Odonica mogła się spodziewać korzyści dla swego syna Bolesława Wstydliwego.

³⁾ Odn. 2 powyżej.

⁴⁾ Odn. 1 str. 139.

⁵⁾ Kod. Wpol. I. Nr. 122. »in cena« dokumentowe uważam za miejscowość, a nie za datę.

⁶⁾ »Prolem illam in propriam adoptaret« Kod. Wpol. I. Nr. 122.

⁷⁾ Balzer »O nast. tr. w Polsce« str. 329.

przednika¹⁾, nie naruszała więc w niczem praw krewnych bliższych, w tym wypadku Odonica, skoro porządek dziedziczenia w grupie krewnych bocznych nie był, jak Hube przyjmuje, ściśle określony²⁾.

W dalszym ciągu dowiadujemy się z tego aktu, że Laskonogi odpowiednio do poprzedniej z Leszkiem umowy obejmuje opiekę nad małoletnim i zwierzchność nad jego ziemią, obiecując ją wszelkimi siłami bronić przeciw każdemu, ktoby po nią rękę wyciągnął.

Zobowiązania względem małoletniego, to pierwsza część tego doniosłego dokumentu. Same one, choćby nie wiedzieć jak daleko idące na korzyść małoletniego, nie byłyby jeszcze zapewniły opiekuńczych rządów w ziemi krakowskiej i sandomierskiej Laskonogiemu. Czynnikiem bowiem rozstrzygającym było tu możnowładztwo małopolskie, które nie od wtedy dopiero uzurpowało sobie prawo do osadzania książąt na tronie krakowskim. I jemu więc przyszyły rejent musiał zaprzysiądz, że niesprawiedliwych sądów zaniecha, że prawa każdego uszanuje, że nie będzie się dopuszczać ucisku ludu, a przedewszystkiem, że dla baronów i rycerstwa będzie mieć względy i że będzie się posługiwać radą panów świeckich i biskupów. Drugim czynnikiem, który niemały miał wpływ obok magnatów świeckich na obsadę tronu krakowskiego, była reprezentacyja Kościoła polskiego, a więc wyższe duchowieństwo. Aż nadto dobrze było znanem stanowisko Laskonogiego wobec reformy kościelnej, zarysowującej się zgrubsza w postanowieniach synodu łęczyckiego³⁾, aby, nie zabezpieczywszy się wprzód z tej strony, takiemu księciu powierzać rządy w Krakowie. Dlatego i względy Kościoła polskiego musi sobie zjednać Laskonogi hojnością, przechodzącą nawet w szafunku rozmiary przywilei i swobód, zawarowanych Kościołowi przez Leszka, Konrada i Odonica przed laty ośmnastu na synodzie borzykowskim⁴⁾. Mimo tę powolność nie mamy przyczyny pomawiać Laskonogiego o sprzeniewierzenie się swoim zasadom, bo było to »conditio sine qua non« w jego powtórnych zabiegach o Kraków. Nie bez przyczyny widzi też wydawca Kodeksu małopolskiego w przywileju tym z r. 1228 pierwszą zapowiedź późniejszych paktów konwentów⁵⁾.

Tak święcił tryumfy Laskonogi. Ale chwila ta w jego życiu to ten »ostatni już promyk szczęścia przy skonaniu«, ostatni pogodny dzień, chyłącego się już ku zachodowi życia. Niedługo bowiem potem przychodzi Laskonogiemu okupić tę chwilę tryumfu burzami, pod których nawałem uległ ten żelazny książę i złożył skołataną głowę wygnaniem w obcej dzielnicy.

Rządy Laskonogiego w ziemi krakowskiej były zjawiskiem efemerycznym, raczej nominalne, niż rzeczywiste, tłómaczą zanik śladów, któreby bezpośrednio

¹⁾ Tamże, str. 331.

²⁾ Tamże, odn. 2-gi.

³⁾ St. Smolka, »Mieszko Stary i jego wiek«.

⁴⁾ Przywilej immunitetowy Laskonogiego z r. 1228 jest o tyle szerszy od dwóch innych przywilei immunitetowych z r. 1210 i 1215, że pośród innych wolności i swobód wymienione są tutaj dwie, których tamte nie mają, »stróża« i »powołowe«.

⁵⁾ Piekosiński, »Kod. katedr. krak.« t. I, str. 27, przyp. 2.

świadczyły o wykonywaniu przez niego rządów w Krakowie. Słaby zaledwie ich odblask przechował się jednak w nielicznych dokumentach, co nas uprawnia do wniosku, że choćby z imienia w latach 1228—1231 miał jakieś znaczenie Laskonogi w rządach krakowskich¹⁾. De facto bowiem sprawowała rządy Grzymisława²⁾.

Tę podrzędną rolę w rządach opiekuńczych Laskonogiego tłumaczymy sobie ucieczką Odonica z niewoli³⁾, który, zagrażając ustawicznie Laskonogiemu w Wielkopolsce, utrudniał wykonywanie rządów stryjowi na stolicy wielko-księżej w Krakowie. Do tych domowych kłopotów Laskonogiego przyłączyła się nienawiść Konrada mazowieckiego, który, doznawszy zawodu w pokojowych zabiegach o opiekę⁴⁾, postanowił ją sobie przemocą wywalczyć. Musiał więc Konrad załatwić rachunek wpierw z Laskonogim, dotychczasowym opiekunem księcia krakowskiego. W tym celu zawarł alians z Romanowiczami wołyńskimi, Wasyłkiem i Daniłą. Zagrożona aliansem mazowiecko-ruskim Grzymisława, snadź nie wiele dufając w obronę Laskonogiego, niepokojonego we własnej dzielnicy przez synowca, sama ofiaruje rządy w Krakowie Henrykowi Brodatemu, byle on tylko podjął się niebezpiecznej opieki nad synem Leszka i obrony jego dziedzictwa sandomierskiego. W ślad za tym aliansem ruszyła drużyna rusko-mazowiecka pod jesień roku 1228 pod dowództwem Wasyła i Daniła na dzierżawy wielkopolskie i śląskie⁵⁾. Laskonogi trapiiony przez synowca, a teraz tym najazdem rusko-mazowieckim, czuł się zupełnie złamany. Samo zresztą ułożenie się stosunków musiało rzucić Odonica w ramiona wrogiej Laskonogiemu partyi mazowieckiej⁶⁾. Wobec tak niepomyślnie składających się dla Laskonogiego okoliczności nie dziwna, że Odonicowi już w następnym roku (t. j. 1229) udało się nie tylko odzyskać ojcowiznę, lecz nawet wygnać z Wielkopolski Laskonogiego⁷⁾. W ten sposób skończyły się rządy Laskonogiego w Wielkopolsce i w Krakowskim, gdzie teraz Henryk Brodaty po pokonaniu Konrada i jego sprzymierzeńców zasiadł na tronie⁸⁾.

Po raz to pierwszy w życiu przyszło Laskonogiemu zakosztować częstego losu synowca. W tułaczce skierował złamany starzec kroki ku domowi książąt opolskich, z którym łączyły go ścisłe stosunki⁹⁾. Tu, na wygnaniu niewątpliwie, zmienił swe rozporządzenie w Cieni na korzyść Henryka Brodatego,

¹⁾ Kod. Dypl. Mpol. II, Nr. 402 i objaśnienia wydawcy.

²⁾ Balzer, »O nast. tr. w Pol.« str. 363, odn. 1.

³⁾ »Qui captivitate evadens« (Kron Wpol. Mon. Pol. II, str. 557).

⁴⁾ Krotoski, »Walka o tron krak.« str. 39.

⁵⁾ Tamże.

⁶⁾ Tamże.

⁷⁾ Kron. Wpol. Mon. Pol. II, str. 557.

⁸⁾ Kronika polska, Mon. Pol. III, str. 648/649.

⁹⁾ Laskonogi jeszcze jako książę krakowski darował Kazimierzowi opolskiemu naroczników przynależnych do ziemi krakowskiej (Ulanowski »O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynki w Staniątkach« str. 13), stąd wnosimy o dobrych stosunkach między Laskonogim a Odonicem.

któremu zapisał swą dzielnicę wielkopolską¹⁾, co następnie stało się jabłkiem niezgody między Odonicem a Henrykiem²⁾. Ze Śląska też przedsięwziął Laskonogi jeszcze raz wyprawę na synowca w r. 1231, z posiłkami zapewne Kazimierza opolskiego i Henryka Brodatego, próbując zdobyć Gniezno. Zniechęcony jednak niepowodzeniem, którego doznał przy oblężeniu tego grodu, odstąpił od niego³⁾ po to tylko, aby złamany cierpieniem jeszcze tego samego roku zakończyć swój skołatany żywot w Raciborzu⁴⁾.

DODATKI.

I.

Data wygnania Władysława Odonica.

Według przekazu Kroniki wielkopolskiej pierwsze co do czasu wygnanie Odonica z Wielkopolski miało miejsce w r. 1217: Odonic,... cum ducatum suum Poznaniensem et Kalissensem habere voluisset et castrum Kalis ignorante patruo suo subintrasset: Vladislaus patruus suus, congregato exercitu ipsum de castro Kalis fugientem usque ad Hungariam profugavit. Et hoc anno MCCXVII«. (Mon. Pol. II. str. 554). Data ta, jak wogóle chronologia Kroniki wielkopolskiej, opiera się na rocznikach wielkopolskich, (Kętrzyński »O kronice wielkopolskiej« w Rozpr. wyd. hist.-fil. Serya II. tom 8, str. 41), gdzie pod r. 1217 czytamy... »item anno domini 1217 Vladislaus (Laskonogi) obtinuit Kalis et filium Odonis fugavit in Hungariam« (Mon. Pol. t. III. str. 7). Otóż według tych świadectw wygnanie Odonica z Wielkopolski istotnie nastąpiło w r. 1217, zdobycie zaś Kalisza przez Odonica znacznie wcześniej, jak to jeszcze będę miał sposobność wykazać.

Wiadomość podana przez Kron. wpol. i w tej formie zredagowana, jak ją przytoczyliśmy, stała się z dwóch przyczyn źródłem późniejszych bałamuctw: 1^o, że te dwie wzmianki -- z których jedna dotyczy zdobycia Kalisza przez Odonica, druga jego wygnania — mylnie odnoszono do r. 1217, gdy tymczasem data ta odnosi się wyłącznie do samego wygnania; 2^o, że w Kron. wpol. pominięta jest, jak zresztą i w Rocznikach wielkopolskich, wiadomość o wcześniejszym wygnaniu Odonica, znanem nam skądinąd. Ponieważ zaś późniejsi badacze rozporządzali krom tekstu rzeczony kroniki i innymi dokumentami, bądź przez samego Odonica wystawionymi, bądź świadczącymi pośrednio, iż Odonic jeszcze przed r. 1217 występuje jako udzielny książę, stąd nasunęły im się wątpliwości co do wiarygodności tej daty. Z tej widocznie przyczyny Długosz (H. P. II. 199, 200), któremu znany był (Semkowicz »Krytyczny rozbiór dziejów polskich

¹⁾ Wzmianka o tego rodzaju zapisie znajduje się w dokumencie późniejszym z r. 1234, Kod. Wpol. I, Nr. 168,

²⁾ Tamże.

³⁾ Kron. Wpol. Mon. Pol. II, str. 557.

⁴⁾ Balzer, Genealogia Piastów: »Władzisław Laskonogi« i Grünhagen »Regesten« str. 185.

Długosza« str. 212) dokument Odonica z 20 paździer. 1213 r. (Kod. Wpol. I Nr. 81) sprowadza czas wygnania Odonica do r. 1214, Naruszewicz zaś (Dzieje narodu polskiego t. 5, str. 210), poprawiając Długosza, odnosi wygnanie tego księcia do r. 1216, a opiera się w tym względzie na liście protekcyjnym Honorjusza III, pisanym 9 lutego 1217 r. do Odonica (Kod. wpol. Nr. 91). Dopiero Roepell robi w tym względzie poprawniejsze odkrycia. Wykazuje więc najpierw na podstawie własnych słów Odonica, pisanych 20 października 1213 r., »ducatu nostri post Kallissiensis castri acquisitionem anno sexto currente« (Kod. Wpol. I. nr. 81), iż Odonic już w r. 1207 — a nie w r. 1217, jak chce Kron. wpol., a Długosz w r. 1214 — zdobył Kalisz (Roepell »Geschichte Polens« str. 419, przyp. 1). Ten sam uczony badacz naszej przeszłości wy dobył na jaw ze słów listu Honorjusza III z 22 lutego 1217 r. »te (Odonic) dudum ab tua hereditate iniuste depulsum« (Kod. wpol. I. nr. 93) — wiadomość, iż ten książę jeszcze przed r. 1217 został z Wielkopolski wygnany, innymi słowy, podał wiadomość o nieznanym dotąd wygnaniu Odonica (»Geschichte Polens« str. 422) z przed r. 1217, skoro tamto, o którym daje świadectwo za Rocznikiem wielkopolskim Kronika wielkopolska, istotnie w r. 1217 miało miejsce.

Co się tyczy pierwszej wiadomości, wydobytej przez Roepella, wszyscy badacze się na nią zgadzają, a co najwyżej możnaby się nie zgodzić na przytoczony przezeń argument, jakoby autor Kroniki wielkopolskiej odniósł mylnie rok 1217 do obu zdarzeń, t. j. i do zdobycia przez Odonica Kalisza i do jego wygnania. Przyszłoby wprawdzie, że tekst Kroniki wielkopolskiej może w tym miejscu niejednego w błąd wprowadzić, lecz z drugiej strony godzi się w tym miejscu na usprawiedliwienie autora czy autorów Kroniki wielkopolskiej to przytoczyć, że datę położył nie po wzmiance, gdzie mowa o zdobyciu Kalisza, lecz po wiadomości o wygnaniu, czyli że miał świadomość, czego mu Roepell odmawia, iż te dwa wypadki nie do jednego czasu się odnoszą. Że zaś tę jedną tylko wzmiankę »o wygnaniu« opatrzył datą, pochodzi stąd, że datę tę znalazł w roczniku wielkopolskim, podczas gdy druga data, dotycząca zajęcia Kalisza, nie była mu znikąd znana.

Druga wiadomość podana przez Roepella, a dotycząca owego pierwszego wygnania Odonica, wymaga już faktycznego sprostowania pod względem chronologicznym. Roepellowi było wiadomem (z listu Honorjusza III-go z 9 lutego 1217 r., pisanego do Odonica w sprawie co dopiero przezeń zawartego pokoju z Laskonogim Kod. Wpol. I. Nr. 89), iż Odonic ze stryjem był w zatargach bezpośrednio przed r. 1217. Że zaś o wygnaniu Odonica była mowa w liście papieskim, bezpośrednio po tamtym pisanym (pierwszy list z 9 lutego, drugi z 22 lutego tego samego roku), przeto to pierwsze wygnanie odniósł Roepell do r. 1216. O tem, że Roepell nie uznał tego wygnania za identyczne z tem, o którym mowa w Kron. Wpol. pod r. 1217, zdecydowało owe »dudum« z listu Honorjusza III-go. List bowiem był pisany w lutym r. 1217, a ponieważ Odonic był »dawno = dudum« wygnany, więc nie mogło się to rzeczywiście odnosić do r. 1217. O tem znów, że Roepell odniósł to wygnanie do r. 1216,

rozstrzygnęła ta okoliczność, że — jak wyżej wspomnieliśmy — Odonic w tym właśnie czasie był w zatargu ze stryjem, a więc łącznie czasu wojny mógł być przezeń wygnany. W przekonaniu tem, iż Odonic w czasie zatargu ze stryjem z r. 1216 doznał losu wygnania, utwierdza Roepella jeszcze jedna rażąco łądna wiadomość. Oto w tej samej bulli, gdzie mowa o wygnaniu Odonica, wyczytał Roepell, że Odonic w swej tułaczce schronił się na dwór Henryka Brodatego, że ten, litując się jego doli, oddaje mu na czas wygnania swój własny zamek kaliski z zastrzeżeniem, iż Odonic zwróci go bezzwłocznie Henrykowi, skoro tylko odzyska ojcowiznę. Roepell wiedział skądinąd, że Kalisz należał do Odonica, a nie do Henryka. Kombinuje więc w następujący sposób: stryj Odonica z Kalisza wygnął — wygnany Odonic schronił się do Henryka — a ten książę osadza Odonica w zdobytym dlań Kaliszu. Tak, ale czy mamy gdzie wiadomość o wojnie Henryka z Laskonogim? I takie świadectwo wy dobył Roepell z listu papieskiego, potwierdzającego w tym czasie pokój między Henrykiem a Laskonogim (Kod. Wpol. I. Nr. 98), a więc oczywistą rzeczą, że Henryk był w tym czasie w wojnie z Laskonogim, a wojna toczyła się nie o co innego, jeno o ów Kalisz, który Henryk zdobywał dla Odonica. I dalej, Odonic przy samym końcu r. 1216 zawiera pokój ze stryjem (Kod. Wpol. I. Nr. 89). W pokoju tym — widać — odzyskuje ojcowiznę, skoro papież bierze jego ziemię (dotąd był wygnany) i osobę pod swoją opiekę (Kod. Wpol. I. Nr. 91) i z tego, że Henryk upomniął się o zwrot Kalisza, który — nie zapominajmy o tem — miał mu Odonic po uzyskaniu swej ojcowizny zwrócić. Mając tyle »za«, dziwić nas nie może, iż Roepell podciągnął ten wypadek pod rok 1216.

Jak łądnie przekonywującą była zresztą ta argumentacja, pokazuje się z tego, iż badacze tacy, jak Grünhagen, Smolka, Semkowicz i Perlbach zgadzali się na nią w zasadzie, mało co od siebie do niej dorzucając. I tak (Grünhagen, (Regesta t. VII, str. 111), odnosząc do tego samego czasu wygnanie Odonica, nie zgadza się tylko w tem z Roepellem, jakoby Kalisz musiał dopiero Henryk zdobywać dla Odonica. Według niego dzierżył Henryk Kalisz na podstawie jakichś uroszczeń, które w konkretniejszą szatę obleka później Grünhagen, wypowiadając przypuszczenie, niczem zresztą nieoparte, jakoby Brodaty przyszedł do posiadania Kalisza na podstawie przekazu Mieszka Starego jeszcze (Geschichte Schlesiens t. I. str. 47). Smolka (»Henryk Brodaty« str. 28 i »Heinrichs des Bärtigen auswärtige Beziehungen« w »Zeitschrift für Geschichte Schlesiens« t. XII str. 102) przyjmując za Roepellem ten rok, stawia nową konjekturę, że w bulli Honorjusza III z 22 lutego jest mowa o jakimś chyba drugim Kaliszu i co ważniejsza, rzuca nową myśl do tej budowy, mianowicie wykazuje (»Henryk Brodaty« str. 30, odn. 17), iż wojna Laskonogiego z Odonicem z przed r. 1217 nie mogła mieć nic wspólnego z wojną Henryka z Laskonogim, jako od niej późniejsza. Na tem samem wreszcie stanowisku, co Roepell, stoi jeszcze dr. Semkowicz, który, niczego w tym względzie nie przydając, usiłuje przeciwnie obalić oba oryginalne domysły Smolki (Krytyczny Rozbiór dziejów pol. Długosza str. 212 i »Zbrodnia Gąsawska« w Ateneum z r. 1886, t. III, str. 334).

Takiesamo nakoniec jest w ostatnich czasach stanowisko Perlbacha (w »Preussisch-polnische Studien« str. 24).

Dopiero w dalszym ciągu badań postawiono w wątpliwość wyniki argumentacji Roepella, a tem samem jego w tym względzie zwolenników. Trzymając się porządku chronologicznego, przyznajemy pierwszeństwo ponownym w tej sprawie domysłom Grünhagena, rzuconym w jego »Geschichte Schlesiens«. On bowiem pierwszy z badaczy, nie wdając się zresztą w żadne uzasadnienie tej myśli, w przeciwieństwie do Roepella i swoich własnych poprzednich na tę rzecz poglądów, wypowiada zdanie, że słowa Honorjusza III. »..... te dudum ab tua hereditate iniuste depulsum« odnoszą się do przed 25 grudnia 1208 r. (Geschichte Schlesiens t. I, str. 47 i tamże: Anmerkungen str. 12, odn. 8). Niezależnie od niego i od siebie, lubo później wpadają na tę myśl równocześnie prof. Balzer (»Genealogia Piastów« str. 220, odn. 2) i prof. Abraham (»Pierwszy spór kościelno-polityczny« j. w. str. 304 odn. 3), powołując się na jedne i te same mniej więcej argumenta. Do wniosku tego dochodzą z zestawienia owego »dudum« z pozyskaniem przez Odonica Kalisza, do czego przyszło według słów Odonica w r. 1207. Zaslugą tych wszystkich trzech badaczy było, iż oni osłabili konieczność odnoszenia pierwszego wygnania Odonica do r. 1216. Bezstronnie bowiem rozpatrując się w danych Roepella i tych badaczy, przyznać musimy, iż jeżeli Roepell i jego w tym względzie zwolennicy nie mają od nich więcej przekonujących argumentów, to w każdym razie nie mniej od Grünhagena, Balzera i Abrahama. Odważywszy bowiem krytycznie sumę tych wszystkich danych, na którą się powołują i jedni i drudzy, przychodzi się do wniosku, iż tak dobrze owo pierwsze wygnanie Odonica można odnieść do czasu przed 25 grudnia 1208 r., jak i do r. 1216. Piszący tę pracę doświadczył tego na sobie, kiedy niezależnie zresztą od tamtych trzech badaczy powołał się, przychylając się do ich przypuszczenia, między innymi i na ich argumenta. Atoli prof. Smolka, w którego Seminarjum niniejsza praca była wykonywana, dowiódł mu za pomocą analogicznych »dudum« z innych listów papieskich, że do tego argumentu nie można przywiązywać wielkiego znaczenia, skoro raz, jak wykazał, »dudum« służy na oznaczenie kilkumiesięcznego okresu czasu, drugi raz na oznaczenie całego szeregu lat. Co się zaś tyczy innych danych, po odciążeniu tego zasadniczego, te są w równym stopniu chwiejne i nierozstrzygające. Dość powiedzieć, iż Odonic był w wojnie z Laskonogim tak dobrze w r. 1207, jak i w r. 1216, a wobec tego losu wygnania mógł tak dobrze doznać w tym, jak w owym czasie. Nie wiele tu także może zaważyć wiadomość, wynikająca wprost z dyplomu Kod. Wpol. Nr. 81, gdzie mowa, iż Odonic, licząc wstecz od 20 października 1213 r., widzi się szóstym panem na Kaliszu. Wszak nie jest wykluczonem, iż Odonic mógł Kalisz pozyskać przed r. 1213 a stracić go po tym czasie, aby go tym razem otrzymać z rąk Henryka Brodatego zwłaszcza, że i po r. 1213 był w wojnie ze stryjem. Wobec takiego postawienia kwestyi, obie strony, tak Roepell, jak i Grünhagen, mają prawo przytoczyć, rozchodząc się zresztą w konkluzyi, ten sam argument na poparcie swych odmiennych na

tę rzecz poglądów — innymi słowy — czas wygnania Odonica nie jest jeszcze rozstrzygnięty i wymaga dopiero ponownego dochodzenia.

Tak istotnie rzeczby się przedstawiała, gdyby nie przybył nowy szczegół — zdaniem naszym — dostatecznie tę sprawę rozświetlający.

Już prof. Smolka w pracy swej o Brodatym kwestyonuje udział Henryka jako sprzymierzeńca Odonica w zatargu jego ze stryjem z przed r. 1217. Względem, iż wojna Laskonogiego z Henrykiem kończy się później od wojny Odonica z Laskonogim, jest dla niego decydujący. Refleksya ta jednak nie wszystkim trafiała do przekonania. Nie przekonała przynajmniej wcale autora »Zbrodni Gąsawskiej«, który, polemizując ze Smolką, przyjmuje za Roepellem interwencję Henryka na korzyść Odonica, a tem samem ściąga znów w jedną dwie według Smolki z różnego czasu pochodzące wojny. Atoli twierdzenie Semkowicza nie da się utrzymać ze względu na ówczesne stosunki Henryka z Odonicem. Gdyby bowiem Henryk rzeczywiście interweniował na korzyść Odonica i oddał mu na czas wygnania własny zamek kaliski, musiałyby w takim razie panować przed r. 1216 przyjazne stosunki między tymi obu książętami. Tymczasem tak nie było. Henryk bowiem już od r. 1212 żywił wielki żal do Odonica. Poszło mu mianowicie o wieś, przynależną do grodu kaliskiego, którą wbrew zaprzysiężonemu poprzednio układowi, darował był Odonic biskupowi pruskiemu. Odkładając bliższe rozpatrzenie tej bezprawnej darowizny do następnego ekskursu, zaznaczamy tu tylko, iż wobec tej nieprzyjaźni Henryka z Odonicem należy stanowczo wykluczyć w rzeczonyj wojnie udział Henryka jako sprzymierzeńca Odonica, a zarazem oświadczyć się bez wahania za rokiem 1207, jako czasem pierwszego wygnania Odonica. Pamiętać bowiem potrzeba, iż owo wygnanie łączy się ściśle z kwestyą odstąpienia przez Henryka Kalisza Odonicowi. Pozostając w złych stosunkach z Odonicem, nie byłby Henryk nigdy oddawał wygnanemu Odonicowi własnego zamku, a tem mniej walczył po jego stronie po r. 1212, skoro już od tego czasu datuje się ich nieprzyjaźń. W tem dowód niezbity, iż znane nam wygnanie Odonica z listu Honorjusza III z 22 lutego 1217 r. nie mogło mieć miejsca między r. 1213 a 1217. Jeżeli zaś w tym czasie nie był Odonic wygnany, samo przez się się rozumie, iż data jego pierwszego wygnania musi być wcześniejsza od r. 1212. Ponieważ zaś od 25 grudnia 1208 r. aż do r. 1213 włącznie wykonuje Odonic władzę książęcą, przeto i w tym międzyczasie nie może być mowy o wygnaniu. Data zatem jego pierwszego wygnania musi być wcześniejsza od 25 grudnia 1208 r. Jeżeli się znów zważy, iż Odonic już 20 października 1207 r. dostał Kalisz od Brodatego i to, że Henryk musiał wprawdzie Kalisz zdobywać, wypadnie przyjąć, iż owo pierwsze wygnanie Odonica przypada gdzieś na sam początek 1207 r., a czas pierwszego zatargu Odonica ze stryjem już na koniec r. 1206. W bulli Honorjusza III z 22 lutego 1217 r. jest mowa, że Odonic w czasie swego wygnania rezydował w Kaliszu, a z tego wynika, iż mimo odzyskania zamku kaliskiego nie przestał być wygnaniem. Wiadomość zaś ta w połączeniu z tą, która wynika z dokumentu z 20 października 1213 r. osłabia przypuszczenie, jakoby Odonic już

od 20 października 1207 r. był księciem w tem znaczeniu, w jakim go widzimy na zjeździe glogowskim 25 grudnia 1208 r. W takim zaś razie, t. j. po odrzuceniu powyższego przypuszczenia, wygnanie Odonica trwa począwszy od początku r. 1207 aż do 25 grudnia 1208 r., jako chwili, w której Odonic występuje poraz pierwszy jako księżę w całym tego słowa znaczeniu.

II.

W sprawie interpretacji bulli Honorjusza III z dnia 22 lutego 1217 r. i związanej z jej treścią kwestyi zamku kaliskiego.

Zastanawiając się nad czasem wygnania Odonica z przed r. 1217, mieliśmy sposobność niejednokrotnie zaznaczyć, iż to wygnanie pozostaje w nierozzerwalnym związku ze sprawą pozyskania przez Odonica Kalisza. Wiadomem nam także z poprzednich wywodów, iż właśnie w czasie tego wygnania uzyskał Odonic Kalisz od Henryka Brodatego. Z tego zaś wynika, iż Henryk musiał być właścicielem tego zamku przed 20 paździer. 1207 r., skoro już wtedy, jak udowodniliśmy, był Kalisz w rękach Odonica. Otóż właśnie kwestyą jest, na jakiej podstawie i kiedy mógł Henryk wejść w posiadanie tego zamku, skoro skądinąd wiemy, iż to był naczelną gród jednej części schedy Odonica. Skądże więc Henryk właścicielem dziedzicznego grodu Odonica i skąd do tego przychodzi, aby Odonicowi własny gród jego dawać pod warunkiem zwrotu? Że jednak tak istotnie rzecz się miała, mamy na to świadectwo niezaprzeczone w bulli Honorjusza III z dnia 22 lutego 1217 r., z której, aby uniknąć ustawicznych odwoływań się na nią, pozwalamy sobie tutaj przytoczyć najważniejsze ustępy:

»Honorius episcopus (etc.), dilecto filio nobili viro Wlodislavo, duci de Kalis, salutem (etc.). Exposita nobis dilecti filii nobilis viri H(enrici) ducis Zlesie conquestio patefecit, quod, cum dudum te ab hereditate tua iniuste depulsum ac bellorum clade quassatum in terram suam tum pietatis tum consanguinitatis intuitu recepisset, castrumque suum de Calis tibi pro vite tue subsidio assignasset prestito a te primitus iuramento, quod post recuperationem terre tue, fortuna tibi prospere arridente, castrum illud sibi restitueres sine mora; tu recuperata postmodum terra tua, castrum predictum contra proprium iuramentum detinens ad te asseris pertinere, ac in periculum anime tue reddere contradicis; quasdam etiam res immobiles pertinentes ad castrum alienasse diceris in ipsius ducis preiudicium et gravamen: cuius alienationis contractum, venerabilis frater noster, Gneznensis archiepiscopus, contra ipsius prohibitionem minus licite asseritur confirmasse... Datum Laterani VIII Kalendas Martii, pontificatus nostri anno primo«.

(na podstawie Kodeksu Wpol. I. Nr. 93 i sprawdzenia wierzytelności odpisu w Theinera, Monum. Pol. et Lith. I. Nr. 8).

W liście tym, jak widzimy, wyrzuca kurya, przed którą wniósł śląski książę skargę, Odonicowi wiarołomstwo i niegodziwość z powodu przywłaszcze-

nia sobie grodu kaliskiego, którego wbrew poprzedniemu zobowiązaniu mimo odzyskania ojcowizny nie chciał Odonic Henrykowi zwrócić. Nie przeszkadza to wszystko jeszcze tytułować kuryi Odonica księciem kaliskim, mimo, iż do jej wiadomości doszło, że Kalisz to nie jego, tylko Henryka własność. Z drugiej zaś strony wiemy, iż Kalisz należał zawsze dotąd do Odonica. Jakże więc z sobą pogodzić takie dwie sprzeczności i wytłómaczyć, jak Henryk mógł przyjść do posiadania tego zamku? Kwestya ta naturalnie nie przedstawiałaby najmniejszej trudności, gdybyśmy mogli skądinąd dowiedzieć się, iż Henryk w jakikolwiek bądź sposób legalny, lub nie, wszedł w posiadanie tego zamku. Na nieszczęście tak nie jest. Oweczesne bowiem sprawy polityczne z powodu wielkiego niedostatku źródłowych wiadomości są niesłychanie ciemne tak, iż z konieczności potrzeba się uciekać do kombinacji, hipotez i domysłów, mniej lub więcej trafnych. Tak samo i sprawa własności zamku kaliskiego ma już pod tym względem swoją historję. Pochodzi to zaś stąd, iż w rozmaity sposób starali się uczeni na tę zagadkową i dziwną kwestyę odpowiedzieć.

Roepell (»Geschichte Polens«, str. 423, 424 i uw. 7) wyznaje otwarcie, iż nie jest w stanie na to pytanie odpowiedzieć. Ostatecznie jednak i on ucieka się do hipotezy, iż Brodaty zdobył w r. 1216 gród kaliski, aby go potem oddać warunkowo Odonicowi t. j. do czasu, póki Odonic nie odzyska zagrabionej przez Laskonogiego schedy. W ten sposób zamek kaliski miał się stać rekompensatą za pomoc, której udzielił Henryk wygnańcowi w czasie wojny jego ze stryjcem. Tą samą drogą według Grünhagena (Regesta str. 94) przyszedł do posiadania rzeczzonego zamku Henryk, do którego — objaśnia ten sam profesor — miał Brodaty krom zobowiązań Odonica jeszcze jakieś dawne uroszczenia. Zapatrywanie Semkowicza na tę sprawę w tem tylko jednym różni się od przypuszczenia Roepella, iż zdaniem jego Odonic jako księżę kaliski, a zatem jeszcze przed wygnaniem, zrobił powyższy układ z Brodatym, aby sobie zapewnić pomoc jego w celu odjęcia stryjowi drugiej części ojcowizny t. j. księstwa poznańskiego (»Zbrodnia gąsawska«, str. 334 i »Krytyczny rozbiór dziejów pol. Długosza«, str. 212). Takie samo wreszcie co Roepella jest w tej sprawie stanowisko Perlbacha (»Preuss.-poln. Studien«, str. 24).

Wszyscy ci wymienieni dotąd badacze mają tyle ze sobą w tym względzie wspólnego, że ich zapatrywania w zasadzie tak co do czasu pierwszego wygnania Odonica, jak sposobu, w jaki Henryk stał się panem Kalisza, są zgodne.

Większą od poprzednich oryginalnością cieszą się hipotezy Smolki i autora »Uwag do mapy Wielkopolski«, a odnosi się to wyłącznie do kwestyi posiadania Kalisza przez Henryka, bo co do czasu wygnania i oni jeszcze podzielają wywody Roepella.

Wspomnieliśmy już w poprzednim ekskursie, iż pierwszy z badaczy Smolka (»Henryk Brodaty«, str. 28 i 29, odn. 9 i »Heinrichs des Bärtigen auswärtige Beziehungen«, str. 102) zaprotestował przeciwko zapatrywaniu i Roepella i Grünhagena w sprawie udziału Henryka w wojnie Odonica z Laskonogim z przed

r. 1217. Aby się utrzymać przy takim zapatrywaniu, musiał prof. Smolka wystąpić równolegle do niego z nową hipotezą co do posiadania przez Henryka zamku kaliskiego wobec tego, iż i on jeszcze, lubo o jeden rok wstecz, przyjmuje w zasadzie tę samą datę wygnania, co tamci badacze. Rozumując w ten sposób, iż Odonic i przed wygnaniem i po nim jest księciem kaliskim, innemi słowy, jak może ten sam Kalisz być równocześnie własnością i Odonica i Henryka Brodatego, wpada na myśl, że Kalisz, naczelny gród ziemi tej samej nazwy, dziedzictwo Odonica, nie może być identyczny z tym, który książę śląski oddał na czas wygnania krewniakowi z sąsiedniej dzielnicy. Na poparcie tej dwuznaczności powołuje się na analogiczne przykłady takiego Bytomia nad Odrą około Głogowa, i grodu tej samej nazwy w ziemi opolskiej.

Autor »Uwag do mapy Wielkopolski« (Kod. Wpol., t. IV, str. 385) jest w tym względzie innego zdania. Według niego miał Henryk korzystać z zatargu obu książąt wielkopolskich, grabiąc Kalisz dla siebie. Nie zgadza się także z Roepellem co do czasu początków zatargu Odonica z Laskonogim, odnosząc je już do r. 1213. Wywody jego pozostają w związku z dyplomatem, poczytanym dziś za niewątpliwą falsyfikat.

W wyższym jeszcze stopniu niezależnymi od badań Roepella są hipotetyczne na tę rzecz poglądy profesorów Grünhagena i Abrahama. O tem, iż ci dwaj badacze obok Balzera podali w wątpliwość utrzymującą się z małemi, a tem samem obojętnymi zmianami, datę pierwszego wygnania Odonica, mówiliśmy obszernie w pierwszym dodatku niniejszej pracy. Teraz pozostaje nam tylko zapoznać się z ich poglądami na zagadkową kwestyę zamku kaliskiego, które, wobec inaczej przez nich postawionej daty, musiały tem samem radykalnie odbiedz od dawniejszych konjektur.

I tak prof. Grünhagen (»Geschichte Schlesiens«, t. I, str. 47), który ponownie w tej sprawie zabiera głos, pisze, co następuje: »ja Heinrich verlieh dem jungen Prinzen (Władysław Odonic) sogar das Schloss Kalisch, das er selbst, wir wissen nicht auf welchem Anspruch gestützt, anscheinend aus der Erbschaft Meskos des Alten erworben hatte«.

Ostatniemi ogniwami w tym łańcuchu konjektur są dwie hipotezy prof. Abrahama (»Pierwszy spór kościelno-polityczny«, str. 307 i odn. 1). Przytaczamy je w dosłownem brzmieniu:

»...Mieszko Stary, umierając był panem Kalisza, i tam umarł (Kron. wpol. Mon. Pol. II, str. 550), więc Henryk Brodaty dopiero po jego śmierci mógł ziemię tę zająć, a w tej mierze nasuwają się dwa możliwe przypuszczenia: albo, że zajął ją wówczas, kiedy wyparto Laskonogiego z Krakowa, posilkując Leszka i Konrada, tem bardziej, że pewne bliższe stosunki między nim a synami Kazimierza Sprawiedliwego istniały (Kronika Wincentego, Mon. Pol. II, str. 446) wkłada w usta Laskonogiego, kiedy się starał u Leszka o odstąpienie Krakowa, słowa »nam frater iunior dux Mazowiensis Conradus fratris per omnia sequitur arbitrium, sed et Wladislaidas eius nutum sequi non ambigo«; albo, że popierając skłoniony przez Kietlicza, sprawę Odonica u Laskonogiego, wymógł na nim odstąpienie sobie Kalisza, aby go potem warunkowo oddać Odonicowi,

a w zamian za to odstąpił temuż ziemię lubuską w dożywocie, co później tylko utwierdzono. Ze względu właśnie na to późniejsze utwierdzenie (K. D. W. P. I. Nr. 95), owo drugie przypuszczenie uważamy za prawdopodobniejsze«.

Jeżeli się nie mylę, zebraliśmy wszystko, co się tylko mogło odnosić do wyświetlenia powyższej kwestyi. Zestawienia tych wszystkich hipotez dokonaliśmy w ten sposób, iż rok 1212 uznaliśmy za przełomowy między niemi, skoro jedni z badaczy, od Roepella począwszy, a skończywszy na autorze »Uwag do mapy Wielkopolski«, odnoszą poruszaną tu kwestyę do czasu po tym roku, inni do lat poprzednich. Pod względem oryginalności pomysłów mamy tu z sześcioma różnemi hipotezami do czynienia. Do tych ostatnich zaliczamy hipotezę Roepella, Grünhagena, Smolki, autora »Uwag...«, ponowną Grünhagena i dwie Abrahama. Z tych trzy pierwsze odnoszą się do czasu po r. 1212, trzy ostatnie do czasu poprzedniego. Największem uznaniem z nich wszystkich cieszyła się konjektura Roepella, którą w zasadzie z drobnymi odmianami przyjęli badacze tacy, jak Semkowicz, Perlbach, a początkowo Grünhagen. Tego samego porządku, co przy zestawieniu, będziemy się trzymać i przy ocenie tych hipotez, poddając najpierw krytyce trzy pierwsze, następnie zaś trzy ostatnie. Drobiazgowość zaś naszą w tym względzie usprawiedliwiamy tem, iż żadna z tych hipotez nie została jeszcze bliżej rozpatrzona. Pochodzi to zaś stąd, iż każdy niemal z wymienionych powyżej badaczy, albo przyjmował, albo odrzucał wprost hipotezę swojego poprzednika, stawiając własną na to miejsce, bez udzielenia poprzedniej należytej odprawy.

Za punkt wyjścia niechaj nam posłuży rozpatrzenie się w hipotezie prof. Smolki, który, jak nam wiadomo, przyjmuje egzystencyę innego jakiegoś Kalisza, nieznanego nam bliżej. Ten właśnie domysł pragniemy tu poddać ścisłej rewizyi.

Przypominamy, iż w tym samym liście Honorjusza III, którego tekst przytoczyliśmy wyżej, jest mowa między innemi i o tem, iż Odonic alienował jakieś nieruchomości, przynależne do grodu Henryka, a arcybiskup gnieźnieński powyższą alienacyę mimo protestu poszkodowanego swoją powagą zatwierdził. Dotąd myślano powszechnie, że tu chodziło o sprzedaż rzeczonych nieruchomości, nie bacząc na to, że wyraz »alieno« może mieć prócz tego inne jeszcze znaczenie. »Uczynić rzecz jakąś obcą«, »pozbyć się jej« można w rozmaity sposób, nie tylko przez sprzedaż, choćby — dajmy na to — drogą darowizny. Z tej przyczyny prawo, które tłumaczy alienacyę przez »przeniesienie własności od siebie na inną osobę«, posługuje się tym terminem w obu wymienionych przez nas wypadkach. Jeżeli zatem »alieno« może mieć dwa różne znaczenia, to prosta rzecz, iż interpretowanie tego wyrazu jako sprzedaży wyłącznie, byłoby tak samo bezpodstawne i dowolne, jak interpretowanie go przez darowiznę bez podania bliższych powodów takiego postępowania. Zdaje mi się nawet, czy bodaj interpretacya przez darowiznę nie byłaby w tym wypadku trafniejsza, skoro książęta polscy, przynajmniej w pierwszych dziesiątkach XIII w., nigdy nie uciekają się do sprzedaży swych dóbr. Tymczasem darowizny, zwłaszcza na rzecz kościołów, wystawiają świadectwo wielkiej hojności naszym książętom.

Wprawdzie nie jest to jedyny sposób, w który ówczesni książęta zbywają swoje dobra, skoro mamy przykłady t. zw. kommutacyi, lecz za to najwięcej utarty. Dość, że gdyby nam przyszło tak ot bez niczego wybierać między znaczeniem tego wyrazu, wolelibyśmy już przyjąć, że tu mowa o jakiejś darowiznie raczej, niż sprzedaży. Nie przesądzając dotąd stanowczo, jaką drogą zbył Odonic rzezczone nieruchomości, uprzedzamy pytanie, w jakim to wszystko może pozostawać związku z oceną hipotezy Smolki. Odpowiedź na to prosta. Od tego, czy dojdziemy, co stanowiło owe nieruchomości, zależy wytrzymałość konjektury Smolki. Jeżeli była to wieś jakaś, a my dowiemy się, jaka jej nazwa, to nie łatwiejszego, jak sprawdzić potem, czy w bulli Honorjusza III jest mowa o grodzie dziedzicznym Odonica, czy o innym jakimś tej samej nazwy, skoro te nieruchomości należały do otoczenia wspomnianego w liście papieskim zamku. Wprawdzie i ten sposób mógłby nas zawieść na manowce, lecz trudniej już chyba o to, aby znalazły się dwa takie grody, któreby prócz wspólnej nazwy, miały jeszcze przyległe wsi tego samego miana.

Z listu Honorjusza III nie dowiemy się wprost, co mogło stanowić owe »res immobiles«. Utrudnia sprawę z jednej strony owe »alienasse«, z drugiej »quasdam«, bo co do »res immobiles« nie wątpimy ani na chwilę, że tu rozumiano przez ten ogólnik dobra ziemskie, co zresztą tkwi już w samym pojęciu powyższego określenia. Że zaś z góry byliśmy uprzedzeni, iż tu raczej może być mowa o jakiejś darowiznie, więc prosta rzecz, że zabraliśmy się do przeglądu wszelkich możliwych darowizn Odonica z przed r. 1217. Rezultatem tych poszukiwań jest przekonanie, iż przez owe »quasdam res immobiles« nie może być co innego rozumiane, tylko ów Ceków, który darował Odonic Chrystyanowi, biskupowi pruskiemu. Darowizna ta była zrobiona, jak dowodzi przytoczony w skróceniu poniżej dokument, w r. 1212:

»Ego Włodzislaus, dux de Kalis, omnibus Christi fidelibus tam presentibus, quam futuris notum facio, quod venerabili Christiano episcopo et abbati... de Pruzia et successoribus eius in ducatu meo villam, que Cecoz vocata est, liberali collatione donavi... Testes vero huius donationis mee hii sunt: castellanus Yvanus, castellanus de Ruda Ymmizlaus, castellanus de Srem Petrus, palatinus Stephanus, pincerna Iohannes et alii nobiles mei, scilicet Milozlaus, Dirsec, Woicech, Raciborius, Isizlaus, quorum omnium testimonio hanc nostram donationem meo sigillo confirmari »et per episcopos Polonie confirmari rogamus«. (Anno ab Incarnatione Domini MCCXII).

(na podstawie Kod. W-pol. I. Nr. 77).

Wobec tego, iż autentyczność powyższego dyplomu nie budzi żadnych wątpiwości (Perlbach »Preuss.-poln. Studien«, str. 16 i Piekosiński »Kodeks Wielkopolski I.« w Przeglądzie krytycznym z r. 1876, Nr. 12), mamy prawo opierać się na nim z całym zaufaniem.

Po stwierdzeniu autentyczności przywozimy dane na poparcie tego twierdzenia:

1-o. Ceków jest najbliższą ze względu na odległość od Kalisza darowizną Odonica z przed r. 1217. (Kod. W-pol. I).

2-o. Położony w promieniu mniej więcej trzechmilmowym od Kalisza (Słownik geograficzny, t. I, str. 530 i »Mapa Wpolski«, Kod. W-pol. IV) mógł stanowić »res immobiles pertinentes ad id castrum«.

3-o. Odonic, darując Ceków Chrystyanowi, zezwała mu na kolonizację w tej wsi, której ślady istotnie się tutaj przechowały (Słownik geograf. t. I, »Ceków«). Nie może więc tu być mowy o innym Cekowie, zresztą dwu wsi tego miana w Kaliskiem nie ma (Tamże).

4-o. Wynika to także z samego aktu donacyjnego, opatrzonego charakterystyczną wzmianką »et per episcopos Polonie confirmari rogamus«. Ta właśnie wzmianka odpowiada najzupełniej tamtej, znanej nam z listu Honorjusza III, »cuius alienationis contractum venerabilis frater Gneznensis archiepiscopus contra ipsius prohibitionem minus licite asseritur confirmasse«. »Minus licite« i »contra prohibitionem«, bo to była posiadłość objęta prawami Henryka. Sankcya arcybiskupa potrzebna była Odonicowi do umocnienia tej bezprawnej darowizny. Wzmiankę »et per episcopos Polonie confirmari rogamus« nazwalibyśmy charakterystyczną dla aktu donacyjnego z r. 1212, bo w innych dokumentach, przez Odonica wystawionych przed r. 1217, z taką wzmianką nie spotykamy się wcale.

5-o. W czasie, kiedy ważyła się sprawa o przejście Kalisza z rąk Odonica do Henryka t. j. w latach 1217—1218, Chrystyan prosił kuryę o zatwierdzenie tej darowizny, co też papież istotnie zrobił (bullą z 19 maja 1218 r. Kod. W-pol. I. 100). Zabiegi Chrystyana w tym względzie, tłumaczą się tem, iż w tym właśnie czasie groziło unieważnienie tej darowizny jako bezprawnie zrobionej.

6-o. To, że kurya w dalszym toku procesu okazuje większą przychylność dla sprawy Odonica, niżby się tego można spodziewać z początkowych listów, w których tak energicznie potępia postępowanie Odonica z Henrykiem, tłumaczy się zabiegami interesowanego w tej sprawie biskupa pruskiego. Że odrazu postępek Odonica nie zbladł w oczach papieża, pochodzi stąd, iż Henryk bardzo sprytnie zrehabilitował swą skargę na Odonica. Sprytu Henryka dowodzi ponad wszelki wyraz list papieski z 22 lutego 1217 r., pisany bezpośrednio pod wrażeniem zażalenia Henryka. Henryk umyślnie, jak z niniejszego listu wynika, ucieka się w swej skardze do takich dwuznacznych i nieokreślonych wyrażań, jak owe »alienasse«, »quasdam res immobiles«, aby nie zdradzić przed kuryą, że tu chodzi o darowiznę, a tem samem jeszcze bardziej zożydzić w oczach stolicy apostolskiej postępek Odonica. Gdyby bowiem Henryk przedstawił wprost papieżowi, że tu między innymi wchodzi w grę darowizna dla biskupa Chrystyana, z pewnością zmalałaby, jak później dzięki wyświetleniu sprawy przez tego biskupa, wina Odonica, poprzednio bardzo dobrze zapisanego w Rzymie, do nierównie mniejszych rozmiarów, a papież nie brałby za złe arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, że tej darowiznie bezprawnej udzielił swej sankciji. Aby odczuć, jak kurya wycofywała się z zajętego poprzód stanowiska, wystarczy porównać ton, w jakim pisane są listy początkowo do Odonica i sędziów, z tym, którego użyła w późniejszych listach w tej samej sprawie (Nr. 99 i 104). Ten

przychylniejszy w dalszym ciągu dla Odonica zwrot zauważył już prof. Smolka w swej pracy o »Henryku Brodatym« (str. 30), nie wiedział tylko, czem to sobie tłumaczyć.

Wnioski :

- a) w bulli Honoryusza III jest mowa o dziedzicznym grodzie Odonica, a wobec tego hipoteza Smolki nie da się utrzymać.
- b) wobec tego, iż Odonic darował Ceków już w r. 1212, wykluczyć musimy przyjazne stosunki po r. 1212 między nim a pokrzywdzonym przez tę darowiznę Henrykiem. Ponieważ zaś kwestya wygnania Odonica łączy się ściśle z uzyskaniem przez niego zamku kaliskiego z rąk Henryka Brodatego, przeto tak pierwsze, jak drugie, należy odnieść do lat przed r. 1212 t. j. do czasu, kiedy jeszcze panowały dobre stosunki między tymi obu książętami. Wykazaliśmy w innym miejscu, że należy to odnieść do r. 1207.
- c) wobec powyższego wniosku nie da się utrzymać interwencya Brodatego na korzyść Odonica w wojnie z przed r. 1217. Stanowi to walne poparcie argumentów prof. Smolki, przywiedzionych na tę samą okoliczność.
- d) wobec wniosków b) i c) upadają hipotezy: Roepella (Semkowicza, Perlbacha i pierwsza Grünhagena) i autora »Uwag do mapy Wielkopolski«.
- e) jeżeli zważymy, że Odonic miał zwrócić Henrykowi Kalisz po uzyskaniu ojcowizny, że Henryk dopiero po wojnie Odonica z Laskonogim z przed r. 1217 upomniął się o zwrot Kalisza i to, że Odonic w tej wojnie z Laskonogim walczy jako książę kaliski, a więc nie jako wygnaniec, przychodzimy do wniosku, iż słowa papieskie »terra tua recuperata«, pisane do Odonica bezpośrednio po pokoju zawartym ze stryjem, muszą się odnosić do drugiej części schedy Władysława Odonica t. j. do księstwa poznańskiego. Pewnika tego nie może osłabić wcale okoliczność, że w tym czasie tytułuje papież Odonica tylko księciem kaliskim. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że albo pod tym tytułem był znany Odonic kancelaryi papieskiej aż dotąd, więc go i teraz nieświadoma jego nabytków tak tytułowała, albo wreszcie stąd, że Odonic mógł zatrzymać mimo odzyskania Poznania swoją dawną tytulaturę. Że w tym pokoju uzyskał Odonic drugą część swej ojcowizny odczuwa w swej pracy intuicyjnie Semkowicz, gdzie umieszcza to twierdzenie jeszcze w formie przypuszczenia (»Zbrod. Gąsawska« str. 334).

Pozostaje nam jeszcze dokonać rewizyi trzech dalszych hipotez, odnoszących i czas pierwszego wygnania Odonica i uzyskanie przez niego Kalisza do czasu przed r. 1212. Wobec tego, iż nasze wywody co do daty wygnania schodzą się z rezultatami badań prof. Grünhagena i Abrahama, pozostaje sporną kwestyą, w jaki sposób Brodaty przyszedł do posiadania grodu kaliskiego. Grünhagen sądzi, że zamek ten dostał się Henrykowi jako dział spadkowy po śmierci

Mieszka Starego, Abraham stawia w tym względzie dwie konjektury, z których pierwsza każe księciu śląskiemu zająć rzeczony zamek w czasie, kiedy wyparto Laskonogiego z Krakowa t. j. przy końcu r. 1202, według drugiej miał Henryk stać się panem ziemi kaliskiej w zamian za odstąpienie Laskonogiemu ziemi lubuską, co się stać miało na zjeździe głogowskim u schyłku r. 1208. Tę drugą hipotezę uważa prof. Abraham za prawdopodobniejszą.

Tak, jak przedtem, hipoteza prof. Smolki posłużyła nam za punkt wyjścia przy rozpatrzeniu się w trzech pierwszych konjekturach, teraz to samo zadanie spełni owa druga z większym prawdopodobieństwem postawiona przez prof. Abrahama hipoteza. Rzeczona hipoteza jest — zdaniem naszym — uzupełnieniem myśli prof. Grünhagena, wypowiedzianej w dziale odnośników do tomu I-go »Geschichte Schlesiens« (str. 13. odn. 11). Myśl ta znowu pozostaje w związku z kwestyą posiadania zamku i ziemi lubuskiej przed r. 1209. Grünhagen przyjmuje, że ziemia ta z zamkiem należała przed r. 1209 do Henryka Brodatego (»Gesch. Schles.« t. I. str. 46), a opiera się w tym względzie na dyplomie późniejszym z r. 1218 (Kod. Wpol. t. I. Nr 95 i Anmerkungen str. 11. odn. 4), z którego to ma wynikać. Mówimy »ma«, bo wspomniany dyplom jest tylko świadectwem, że bezpośrednio przed zjazdem w Sądowlu t. j. w r. 1218, należała owa ziemia wraz z zamkiem do Henryka, nie wyklucza zaś zupełnie, jakoby ta ziemia i zamek nie mogły stanowić posiadłości Laskonogiego choćby w r. 1209. Taką konkluzję wyciągnawszy z wspomnianego dyplomu, dziwi się Grünhagen, skąd Laskonogi może być panem tego zamku w r. 1209, jak to zaświadcza opowiedziany w »Kronice Montis sereni« epizod obrony zamku lubuskiego przez Laskonogiego (Mon. Germ. t. XXIII. str. 176). Że zaś poprzednio uroczystość Bożego Narodzenia i chrzciny synka Henryka Brodatego zgromadziła prócz innych wielmoży w Głogowie i Piastów z sąsiedniej wielkopolskiej dzielnicy t. j. Laskonogiego i jego bratanka Władysława Odonica, a Brodaty zaprosił na ojca chrzestnego starszego Władysława, co wszystko świadczy o najlepszych stosunkach między księciem śląskim a wielkopolskim, i dalej, że Henryk w r. 1209 obojętnie patrzy na to, jak Laskonogi gospodarzy w jego zamku lubuskim, przeto Grünhagen sądzi, że Henryk musiał w jakikolwiekby sposób zrobić podarek z tego zamku Laskonogiemu (Gesch. Schles. t. I. Anmer. str. 13 odn. 11). Abraham poszedł dalej, uzupełniając tę myśl w ten sposób, że Henryk odstąpił ziemię i zamek lubuski Laskonogiemu w zamian za księstwo kaliskie, aby je potem odstąpić warunkowo Odonicowi. W ten sposób dopowiedziana przez Abrahama myśl Grünhagena ma nam tłumaczyć, skąd Henryk znalazł się w posiadaniu księstwa kaliskiego, skąd Odonic występuje od zjazdu głogowskiego, jako książę kaliski, skąd wreszcie Laskonogi w r. 1208 i 1209 panem zamku i ziemi lubuskiej.

Hipoteza prof. Abrahama wyróżnia się jeszcze od wszystkich innych tem, że według niej Brodaty przychodzi nie tylko do posiadania samego Kalisza, lecz wogóle księstwa kaliskiego. To właśnie identyfikowanie ziemi z zamkiem, występujące tak samo przy zamku i ziemi lubuskiej, stanowi — mojem

zdaniem — najslabszą stroną hipotezy Abrahama. Dlaczego — wykażę zaraz. W bulli Honorjusza III z 22 lutego 1217 roku jest mowa, że Henryk oddał Odonicowi na czas wygnania »pro vite tue subsidio« sam zamek kaliski, do którego z natury rzeczy musiała należeć najbliższa okolica, między innymi, jak wykazaliśmy, i Ceków. Czy jednak mamy prawo uważać ów gród z najbliższym okręgiem aż za księstwo w tym znaczeniu i rozciągłości, jak je widzimy pod rządami Odonica, poczynając od zjazdu głogowskiego? Sądzę, że nie. Wszak pamiętać o tem należy, że Odonic mimo odzyskania Kalisza był ciągle jeszcze wygnańcem i że dopiero w chwili, kiedy mu Laskonogi wydzielił południową część Wielkopolski, tytułuje się księciem kaliskim, co stało się dopiero bezpośrednio przed lub na samym zjeździe głogowskim. Zanim to nastąpiło, Odonic już od października r. 1207 siedzi na Kaliszu, jak wynika z dokumentu z 20 paźdz. 1213 r. (Kod. Wpol. I. Nr. 81). Żaden też z badaczy przed prof. Abrahamem nie interpretuje w znaczeniu księstwa owego »castrum« aż pięć razy powtórzonych w bulli Honorjusza III i wcale dobitnie w tym samym nawet liście od pojęcia ziemi wyróżnionego. Trudno też byłoby uwierzyć, aby Odonic był do tyła marnotrawny, aby aż większą połowę schedy zobowiązał się wydać księciu śląskiemu i to za to tylko, że mu Henryk we własnej ziemi pozwoli siedzieć potąd, póki drugiej części ojcowizny nie odzyska. Przeciwno takiemu przypuszczeniu zwraca się sam fakt, że Odonic jako książę kaliski nie mógłby robić tylu darowizn dla kościołów i klasztorów kosztem ziemi Henrykowi przyrzeczonej, gdyby tu rzeczywiście wchodziło w grę księstwo, a nie sam zamek kaliski z najbliższymi otoczeniem. Darowizn takich poczynając od r. 1208 aż do 1213 roku robi Odonic dosyć, a mimo to Henryk nie protestuje przeciwko temu i jest, jak z dyplomatów sądzić można (Kod. Wpol. I. Nr. 68, t. III. 2023) aż do r. 1212 w przyjaznych z Odonicem stosunkach. Dopiero w r. 1213 zrywają ze sobą z powodu Cekowa, stanowiącego jedną z okolicznych włości przyległych do Kalisza. Dopiero ta darowizna, jako bezprawnie zrobiona, spowodowała Henryka do protestu i do zawieszenia z Odonicem przyjaznych stosunków. Wynika więc z tego, że grodu kaliskiego z przyległościami nie można na równi traktować z księstwem tej nazwy. Wobec stwierdzenia tego faktu nie mogą się zgodzić z prof. Abrahamem, aby Brodaty przyszedł do posiadania »księstwa« kaliskiego i żeby je potem odstąpił warunkowo Odonicowi.

W dalszym ciągu dowiadujemy się z hipotezy prof. Abrahama, jakoby Henryk dostał księstwo kaliskie od Laskonogiego w zamian za ziemię i zamek lubuski. W takim zaś razie i zamek i ziemia lubuska musiały być w posiadaniu Henryka przed r. 1208. Do takiego wniosku dochodzi rzeczywiście prof. Abraham na podstawie dokumentu Kod. Wpol. I. Nr. 95. Dokument ten jest istotnie świadectwem, że ziemia i zamek lubuski bezpośrednio przed r. 1218 należą do Henryka Brodatego, nie dowodzi jednak wcale, aby już przed r. 1209 musiały koniecznym obie te posiadłości należeć do księcia śląskiego. Dość, że na tak wątpliwym podstawie przyjmuje prof. Abraham, że jedno i drugie należy przed r. 1208 do Henryka. Z takiego założenia wychodząc, twierdzi, że Henryk obie te po-

siadłości oddał Laskonogiemu za »księstwo« kaliskie. Dochodzi zaś do tego ostatniego twierdzenia na podstawie dwu źródłowych świadectw, które, choć wprost nie dowodzą, jakoby Laskonogi przyszedł do tych posiadłości drogą zamiany, są przecież świadectwem, że ziemia lubuska w kwietniu r. 1208, a zamek w r. 1209 należą do Laskonogiego. Pierwszego ma dowodzić dokument z 16 kwietnia 1208 r. (Kod. Wpol. I. Nr. 63), według którego Laskonogi w tym czasie wykonuje rządy, książęce w Santoku. Przyznaję się otwarcie, że nie wiem, w jakim to świadectwo związku pozostaje z ziemią lubuską. Według mnie dowodzi to tylko, że Santok należał wtedy do Władysława Laskonogiego jako gród wielkopolski taksamo, jak należał w r. 1233 do Władysława Odonica (Kod. Wpol. I. Nr. 147); prof. Abraham widocznie utrzymuje, że stanowił jakąś część integralną ziemi lubuskiej już w r. 1208, choć Odonic odstępuje go dopiero Henrykowi w r. 1234 (Kod. Wpol. Nr. 168). Wobec tego, że Santok mógł należeć do Henryka w r. 1234 dopiero i że wtedy dopiero mógł wejść w skład ziemi lubuskiej, dyplomata z kwietnia 1208 r. nie dostarcza żadnego dowodu na to, aby ziemia lubuska znajdowała się wtedy w ręku Laskonogiego. Ten sam zresztą dyplomata, na który się powołuje prof. Abraham zwraca się przeciwko niemu samemu. Sam prof. Abraham przyznaje, że zamiana księstwa kaliskiego za ziemię lubuską przychodzi do skutku na zjeździe głogowskim dopiero t. j. przy samym końcu r. 1208, tymczasem Laskonogi według dokumentu, na który się powołuje prof. Abraham, byłby panem ziemi lubuskiej już w kwietniu 1208 r., gdyby wogóle Santok stanowił już wtedy część ziemi lubuskiej. Taksamo wydaje mi się błędnym wniosek wyciągnięty ze wzmianki w »Kronice Montis sereni« (Mon. Germ. t. XXIII str. 176). Czy zamek ten odstąpił Henryk Laskonogiemu, lub nie, tego tak samo nie wiemy, jak nie wie o tem znikąd prof. Abraham, a wzmianka rzeczona jest dla nas wyłącznie świadectwem, że w r. 1209 zamek lubuski rzeczywiście jest posiadłością Władysława Laskonogiego. Fakt ten nie przesądza więc wcale, że zamek lubuski musiał należeć przedtem do Henryka. Jeżeli się zaś zważy, że Henryk jest panem tego zamku dopiero przed r. 1218, że aż do 1209 r. niema śladu, aby do niego ten gród należał, przychodzi się — rzecz prosta — do logicznego wniosku, że zamek ten musiał aż do r. 1209 należeć do książąt wielkopolskich, że dopiero w trakcie między r. 1209 a 1218 przyszedł, nie wiadomo w jaki sposób, do niego Henryk Brodaty. Do takiego samego wniosku dochodzą niezależnie zresztą od siebie Naruszewicz (Historia narodu polskiego t. 5—6 str. 195), Wohlbrück (»Geschichte des Bisthums Lebus« t. I. str. 10), Żegota Pauli (Biskupstwa w Polsce: »Biskupstwo lubuskie« w rękopiśmie, Bibl. Jagiell. w Krakowie Nr. 5364, 30 fascykłó), autor, »Uwag do mapy Wielkopolski« (Kod. Wpol. t. IV. str. 355). Wszyscy ci badacze godzą się na to, że zamek lubuski aż do r. 1209 należał do książąt wielkopolskich, że natomiast sama ziemia lubuska bez zamku dostała się synom Władysława II wygnańca. Pochodziło to stąd, że bracia Władysława II, nie dowierzając zniemczonym bratankom, pozatrzymywali im zrazu dla bezpieczeństwa własnego grody zwłaszcza graniczne, zwracając im na ra-

zie same ziemie, wchodzące w skład Śląska. Wprawdzie potem wydali im stryjowie zatrzymane grody, lecz zamek lubuski pozostał nadal przy książętach wielkopolskich i utrzymał się przy nich aż do r. 1209 t. j. do czasu, w którym Konrad, margrabia Marchii Wschodniej, zdobył na Laskonogim ten zamek. Co do mnie, podzielam w zupełności zapatrywanie tych badaczy, a traktat w Sądowlu przywracający taki stan rzeczy w r. 1218, jaki był przed r. 1209, utwierdza mię w tem przekonaniu, że zamek lubuski należał aż do r. 1209 do książąt wielkopolskich, a ziemia lubuska do książąt śląskich, w szczególności do Henryka Brodatego.

Wobec tego, iż prof. Abraham nie przekonał mię wcale, aby ziemia lubuska należała w r. 1208 do Laskonogiego, a zamek lubuski przed r. 1209 do Henryka Brodatego, nie mogę się zgodzić z jego zapatrywaniem, aby ziemia i zamek lubuski dostały się w r. 1208 Laskonogiemu od Henryka jako rekompensata za »księstwo« kaliskie.

W ciągu pierwszego i drugiego ekskursu niniejszej pracy wykazaliśmy, iż Odonic raz tylko jeden przed r. 1217 został z Wielkopolski wygnany, że następnie od końca r. 1207 z łaski Henryka Brodatego siedzi w Kaliszu, z którego jednak dopiero od grudnia 1208 r. wykonuje rządy w ziemi kaliskiej aż do r. 1217 t. j. do powtórnego wygnania. Do tego wyniku doszliśmy niezależnie od Kroniki wielkopolskiej, posługując się jedynie współczesnymi tym wypadkom dokumentami. Rezultaty tą drogą osiągnięte pozwalają nam uzupełnić okrucy wydobyte z Kroniki wielkopolskiej i na odwrót tymi ostatnimi dopełnić wiadomości zaczerpnięte z dyplomatów. Do takiego dopełnienia jednych świadectw drugimi zabieramy się z tem większą otuchą, że te z różnego czasu pochodzące świadectwa nie wykluczają się wzajemnie tam, gdzie im przyjdzie świadczyć wspólnie o jednej i tej samej rzeczy.

Tak postępując, doszliśmy do tego, że autor Kroniki wielkopolskiej pominął wiadomość o wygnaniu Odonica z r. 1207. Brak tej wiadomości wynagradza natomiast Kronika cennym szczegółem, którego próżno znów przyszłoby szukać w dyplomatach. Jest to jedna z owych dwu wzmianek, mylnie przez badaczy odnoszonych do jednej daty, umieszczonej po drugiej wzmiance. Pierwsza z tych zapisek podaje wiadomość o ubieżeniu grodu kaliskiego przez Odonica, druga o wygnaniu tego księcia. Na to, że badacze, opierając się na względach czysto filologicznych — choć, co prawda, i z tych względów nie uznajemy konieczności takiego postępowania — uważali rzeczoną datę za wspólną dla obu zapisek, zwróciliśmy uwagę w innym miejscu — teraz postaramy się wykazać, że i ze względów faktycznych nie powinni być ignorować owej pierwszej zapiski tem więcej, że oszczędziliby sobie tylu hipotez. W tym wypadku wystarczy tylko zebrać porozrzucone w tej pracy wyniki. Wiemy już n. p., że Odonic przed r. 1217 raz był tylko wygnany, że od r. 1207 aż do r. 1217 wykonywał rządy w Kaliszu, z przerwą podczas wojny z Laskonogim bezpośrednio przed r. 1217. Wobec tego zapiska: »..... castrum Kalis ignorante patruo subintrasset« nie może się odnosić do innego czasu, tylko do r. 1207. W takim zaś razie

upadają pozostałe dwie hipotezy t. j. hipoteza Grünhagena, według której Henryk miał otrzymać Kalisz po śmierci Mieszka Starego jako dział spadkowy, i druga Abrahama, która każe Brodatemu zająć Kalisz przy końcu r. 1202.

Jeżeli się zważy, że książę śląski nie dostał Kalisza w spadku po Mieszku Starym, ani go zajmował przy końcu r. 1202, korzystając z katastrofy Laskonogiego w Krakowie, wreszcie, że nie mógł wejść w jego posiadanie za oddanie Laskonogiemu ziemi i zamku lubuskiego, skoro Odonic musiał dopiero rzeczony gród zdobywać, wobec tego kwestya, w jaki sposób mimo to wszystko Henryk przyszedł do posiadania grodu kaliskiego, zostaje na nowo otwarta. W każdym razie rozwiązanie tej sprawy jest już teraz po odrzuceniu wszystkich hipotez o wiele łatwiejsze, niż przedtem. Wystarczy w tym względzie wziąć pod uwagę z jednej strony fakt, że Odonic musiał zamek kaliski zdobywać, z drugiej, że rządził w nim do r. 1217, aby zakonkludować, że Henryk mógł tylko z woli samego Odonica, drogą układu poprzód z nim zawartego, rościć sobie jakieś prawa do grodu kaliskiego. Jakoż na wyraźne ślady takiego układu możemy wskazać w bulli Honorjusza III z dnia 22 lutego 1217 r., gdzie mowa, że Odonic pod przysięgą zobowiązał się do zwrotu zamku kaliskiego względem Henryka. Nie mniej jesteśmy w stanie wskazać drogą kombinacji na podstawie tego samego źródła, kiedy rzeczony układ przyszedł do skutku. W liście papieskim jest bowiem mowa, że Odonic był wtedy wygnańcem. Że zaś poprzednio dowiedliśmy, iż wygnanie jego miało miejsce w początkach r. 1207, więc Odonic w tym czasie musiał powziąć zobowiązania względem Henryka. Ponieważ zaś stało się to jeszcze przed wydaniem Odonicowi Kalisza (»prestito a te primitus iuramento«), a Odonic zdobył zamek kaliski w październiku 1207 r., więc mniej więcej na jakiś miesiąc przed tym terminem zawarli obaj książęta ten układ. Wiemy już także, że Odonic nie mógł, jak się odnosi wrażenie z listu papieskiego, dostać wprost z rąk Henryka zamku kaliskiego, skoro nie do księcia śląskiego, lecz do Laskonogiego zamek ten wtedy należał i skoro Odonic musiał go dopiero zdobyć, jak zaświadcza jedna z zapisek Kroniki wielkopolskiej. Jeżeli Odonic zamek kaliski musiał dopiero zdobywać, a nie dostał go wprost od Henryka, nasunie się znów pytanie, co go mogło skłonić do tak niekorzystnego dla siebie układu. Motywa, które kierowały Odonicem w chwili zawierania umowy z Henrykiem, zrozumie się, jeżeli się wejdzie w ówczesne położenie Odonica.

Do dzielnicy Henryka przybywa Odonic jako wygnańiec (»ab hereditate tua iniuste depulsum«), złamany klęskami (»bellorum clade quassatum«), których doznał, zrywając ze stryjem. W takim położeniu nie miał Odonic niczego do stracenia, mógł obiecywać bodaj nawet ów zamek kaliski, byle tylko zapewnić sobie pomoc Henryka, bez której doznawszy poprzednio zawodu, nie mógł dochodzić w dalszym ciągu praw swych do dziedzictwa na stryju. Posiłkowany przez Henryka zdołał Odonic wprawdzie ubiedz zamek kaliski (».....castrum Calis subintravisset«), nie wydołał jednak z tą pomocą odebrać stryjowi swej ziemi t. j. księstwa poznańsko-kaliskiego. Ponieważ zaś zobowiązał się względem

dem Henryka do odstąpienia Kalisza dopiero po odzyskaniu swej ziemi, a na razie dokonał podboju samego Kalisza, więc Henryk stosownie do brzmienia układu (*»quod post recuperationem terre tue«*) nie mógł mu już teraz odbierać grodu, lecz zostawił go w nim (*castrumque suum de Calis [»suum«, bo układ poprzednio zawarty gwarantował go Henrykowi] tibi pro vite tue subsidio assignasset*) aż do w chwili, póki Odonic całej ojcowizny nie uzyska, przy czem jednak nadal obowiązywała Odonica przysięga odnośnie do zwrotu Kalisza (*»castrum illud sibi (Henrico) restitueres sine mora«*). Dowiedliśmy już także poprzednio, że tu nie wchodziło w grę księstwo kaliskie, jeno sam zamek z najbliższą okolicą. Nie był więc Odonic jeszcze wtedy księciem kaliskim, bo nie mógł rządzić posiadłością Henryka, który do niej, jak owe *»res immobiles«* świadczą, zastrzegł był sobie wszelkie prawa. W charakterze rezydenta w Henrykowym grodzie siedział Odonic aż do końca r. 1208, a z niego jako książę począł wykonywać władzę od zjazdu głogowskiego dopiero, od którego, lub przynajmniej na bardzo krótko przed nim, ma w swej mocy księstwo kaliskie. Ale i wtedy jeszcze nie miał prawa Henryk upomnieć się o zwrot zamku, bo Odonic nie miał jeszcze drugiej części swojej ojcowizny t. j. księstwa poznańskiego. Że w układzie musiał to sobie wyraźnie zastrzedz Odonic, innemi słowy, że *»terra«* Odonica w liście Honorjusza III jest rozumiana jako taka, która obejmuje obie części dziedzictwa księcia kaliskiego, dowód na to w tem, że Henryk upomniał się dopiero o zwrot Kalisza przy końcu r. 1216. Gdyby bowiem przez słowo *»terra«* była rozumiana sama ziemia kaliska, byłby Henryk zażądał od Odonica zamku w grudniu r. 1208 jeszcze. To, że Henryk nie zażądał tego wtedy, nie mogło być żadnym ustępstwem z jego strony — żadną grzecznością. Ustępstwo takie możnaby bowiem rozumieć co najwyżej tak długo, póki dobre stosunki łączyły Henryka z Odonicem. Tymczasem przyjaźń obu książąt stygnie stanowczo w r. 1213. Czemuż więc wtedy nie zażądał Henryk zwrotu zamku, czemu czeka koniecznie końca wojny Odonica z Laskonogim i po niej dopiero znosi skargę do kuryi? Odpowiedź prosta: w tym czasie dopiero zwycięski Odonic zostaje panem obu części swej schedy. Nie omieszkał też z tego skorzystać Henryk i żąda w myśl układu od Odonica zamku. Ponieważ zaś temu żądaniu odmówił Odonic, przeto książę śląski wytoczył mu sprawę w kuryi, która w odpowiedzi na zażalenie Henryka wysyła list upominalny do Odonica, na który powołaliśmy się na czele niniejszego ekskursu.

UWAGA. Z prawdziwą wdzięcznością wyznaję tutaj, że w znacznej mierze przeprowadzenie niniejszego sprostowania zawdzięczam okolicznościowej uwadze JWP. Prof. Dra Smolki, który moją i moich Kolegów uwagę zwrócił na wyraz *»alieno«* jako mający bardzo obszerne znaczenie. Uwaga ta, była ze względu na temat mojej pracy bardzo cenna.

III.

Czy Odonic wystawił w r. 1217 przywilej immunitetowy dla Katedry gnieźnieńskiej?

Prof. Abraham w swojej pracy (*»Pierwszy spór kościelno-polityczny«* w Rozpr. Wydz. hist.-fil. Serya II, t. VII, str. 319 i odn. 2) zakwestyonował opinię, jakoby Odonic przy końcu r. 1216 odzyskał księstwo poznańskie w pokoju zawartym z Laskonogim. Rzec swoją w ten sposób prof. Abraham wywodzi:

»Treści warunków pokoju nie znamy, z aktów tych (Theiner, Monum. Pol. et Lith. 1, 2, 6 i 7, i Kod. Wpol. I. Nr. 89, 90, 93 i 94) bowiem wypływa tylko, że Odonic odzyskał wówczas dawne swe dziedzictwo (terram suam). Dotąd powszechnie przypuszczano, że chodziło tu o księstwo poznańskie, które do śmierci swej w r. 1194 dzierżył ojciec Odonica Odo. Przeciw temu przypuszczeniu jednak nasuwają się niemałej wagi wątpliwości. Najprzód Odo był księciem poznańskim wbrew woli swego ojca Mieszka Starego, co mogło tego ostatniego skłonić do odjęcia dzieciom jego tej dzielnicy po śmierci ich ojca, a powtórę z przypuszczeniem tem żadną miarą nie da się pogodzić treść przywileju Odonica wydanego Kościołowi gnieźnieńskiemu w r. 1234. (K. D. W. P. I, Nr. 174). W dokumencie tym bowiem zamieszczono zarazem treść przywileju wydanego dawniej na rzecz Kietlicza, którego data przypaść musi na r. 1217, (w r. 1218 był Odonic znowu wygnany) t. j. na czas po owym pokoju, gdyż właśnie przywilej ów dotyczy ziem, których przedtem Odonic jako książę kaliski nie posiadał, t. j. kasztelani żnińskiej. Kasztelania ta jest bliską Ujściea, a gdy zważymy, że później Odonic jako dux de Ujście występował (1224 K. D. W. P. III, Nr. 2023 i Kronika wielkop. c. 58, Mon. Pol. II, str. 554), to wnioskujemy, że to właśnie księstwo wraz z kasztelanią żnińską było jego dziedzictwem«.

Pozwoliliśmy sobie przytoczyć cały powyższy ustęp w dosłownem brzmieniu, bo rzecz ta ze względu na temat naszej pracy jest wielkiej wagi. Ażeby jeszcze jaśniej się wyrazić, powiemy, że tu chodzi 1^o o to, czy rzeczywiście, jak utrzymuje prof. Abraham, północna część dzielnicy gnieźnieńskiej (tj. *»pas ziemi między rzekami Wełną i Notecią wraz z kasztelanią żnińską«* str. 319) dostała się Odonicowi przy końcu r. 1216 w pokoju zawartym z Laskonogim i co za tem idzie, czy ona stanowiła *»terram suam«*, dziedziczne księstwo Odonica, i 2^o, czy Odonic w r. 1217 wystawił jakiś specjalny przywilej dla Kościoła gnieźnieńskiego, który według prof. Abrahama był *»aktem wdzięczności Odonica względem Kietlicza«* (str. 320). Obie poruszane tu kwestye łączą się ściśle z sobą i to w tem znaczeniu, że, gdy jedna z nich upadnie, druga musi pójść za nią. Jeżeli bowiem się okaże, że Odonic w r. 1217 żadnego specjalnego przywileju dla Kościoła gnieźnieńskiego nie wystawił, w takim razie założenie odnośnie do przyjętego przez prof. Abrahama dziedzictwa Odonica musi upaść, a to z tej przyczyny, że to założenie wyrosło na gruncie owego przywileju, rzekomo w r. 1217 wystawionego. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak spraw-

dzie, czy wiadomość podana w przywileju późniejszym z r. 1234 odnosi się rzeczywiście do nieznanego nam z autentycznego tekstu przywileju z r. 1217. Na pozór sprawdzenie takie wydałoby się niemożliwe, skoro oryginalnego przywileju do podanego przez prof. Abrahama roku nie posiadamy. Czy jednak taki przywilej musiał być wydany w r. 1217? Sądzymy, że nie, a w tem przekonaniu utwierdza nas sam fakt, że takiego dyplomu nie posiadamy. Nie jest to jednak jeszcze dowodem, aby wspomniany dyplom nie mógł wyjść z kancelarii Odonica w roku 1217, bo przecież mógł zaginąć tak, jak tyle innych ważnych dokumentów. Wobec tego sam fakt nieistnienia wspomnianego dyplomu, jakkolwiek osłabia twierdzenie prof. Abrahama, niczego jeszcze stanowczego nie dowodzi. W każdym razie nie zaszkodzi rozglądać się w dyplomatach z przed lub po r. 1217 i przekonać się, czy pośród nich nie ma nieznanego nam dyplomu. Wielkiem ułatwieniem w tym względzie jest fakt, że za życia Kietlicza wspomniany dokument był wystawiony (*»innovo eciam libertatem bone memoriae archiepiscopo Henrico a me datam«* — Kod. Wpol. I. Nr. 174). Że zaś Kietlicz umarł 22 marca 1219 r. (Kalendarz kapit. krak. Mon. Pol. II, str. 917), więc pośród dokumentów z przed 22 marca 1219 r. musimy robić nasze poszukiwania. Odonic w r. 1217 został ponownie z Wielkopolski wygnany (Roczn. wpol. Mon. Pol. III, pod r. 1217), a więc ani w r. 1218, ani w początkach r. 1219 nie mógł Kietliczowi przywileju wystawiać, skoro aż do r. 1223 jest na wygnaniu (Ujście zdobywa Odonic dopiero w r. 1223, Roczn. wpol. Mon. Pol. III, pod r. 1223). Ponieważ z r. 1217 nie mamy żadnego wogóle dokumentu bezpośrednio przez Odonica wystawionego, a także i z r. 1216, bo cały ten rok prawie strawił Odonic na wojnie z Laskonogim (§ 5 mojej pracy), więc prosta rzecz, że musimy się cofnąć wstecz jeszcze o rok jeden. Tu uderzy nas zaraz przywilej immunitetowy, wystawiony przez Leszka Białego, Konrada mazowieckiego, Kazimierza opolskiego i Odonica, pochodzący z r. 1215, jak udowadnia prof. Abraham (str. 318, odn. 1). Otóż właśnie wspomniany dokument z r. 1215 (Kod. Wpol. I, Nr. 68) odpowiada — naszym zdaniem — rzekomemu przywilejowi z r. 1217, względnie wiadomości, zamieszczonej o nim w przywileju z r. 1234 (Kod. Wpol. I, Nr. 174). Że wiadomość podana w przywileju z r. 1234 odnosi się do przywileju z r. 1215, dowodzą słowa samego Odonica, który tak się wyraża o tym dawnym przywileju: *»Innovo eciam libertatem bone memoriae archiepiscopo Henrico a me datam et ipsius successoribus et suffraganeis eius eorumque successoribus«* (Kod. Wpol. I, Nr. 174 z r. 1234). Słowa te pokrywają się ze słowami przywileju z r. 1215 (Kod. Wpol. I, Nr. 68), w którym czterej książęta polscy: Leszko krakowski, Konrad mazowiecki, Kazimierz opolski i Odonic nadają ogólny przywilej immunitetowy Kościołowi polskiemu: *»...inde est quare nos promittimus et iuramus domino Henrico Polonorum archiepiscopo et successoribus ipsius omnibus suffraganeis eius et eciam successoribus suffraganeorum, quod«*...

Oprócz zgodności tekstów konstatujemy i podkreślamy z naciskiem, że w przywileju z r. 1234 nie ma zgoła mowy o tem, jakoby Odonic wystawiał

jakiś specjalny przywilej dla arcybiskupa Kietlicza, lecz że ten dawny przywilej wydany był dla całego Kościoła polskiego wogóle. Wobec tego nie ma najmniejszej podstawy odnoszenia tego dawnego przywileju do jakiegoś specjalnie dla Kietlicza wystawionego rzekomo w r. 1217 i oddzielania go od przywileju z r. 1215. Dla rozpróśzenia w tym względzie wszelkich wątpliwości zaznaczamy, że sam prof. Abraham przyjmuje i uznaje przywilej z r. 1215 za ogólny (str. 318 odn. 1 i str. 320), a czyni to na podstawie tych samych słów, które powyżej zacytowaliśmy. Jeżeli więc w pierwszym razie w ten sposób te słowa interpretował, to niewytłómaczonym jest dla nas, dlaczego w drugim razie na tej samej podstawie słowa powyższe odnosi wyłącznie do Kościoła gnieźnieńskiego a nie do Kościoła polskiego wogóle¹⁾ Taksamo nie mogą się zgodzić z prof. Abrahamem, jakoby Odonic tym dawniejszym przywilejem, rzekomo w r. 1217 wystawionym, objął dobra Katedry gnieźnieńskiej, w północnej części Wielkopolski leżące, skoro to robi dopiero przywilejem z r. 1234, jak dowodzą jego własne słowa: *»innovo eciam libertatem a me datam et nunc eandem in terra, quam possideo et quam iustis modis acquisiero, confero«*²⁾. Że słowa *»in terra, quam possideo«* odnoszą do dzielnicy gnieźnieńskiej wynika z tekstu poniżej zamieszczonego, gdzie mowa o kasztelanii żnińskiej.

Wobec powyższego wyводу nie podzielam wcale zapatrywania prof. Abrahama w sprawie przywileju rzekomo w r. 1217 wystawionego, a tem samem i wniosków jego odnośnie do dziedzictwa Odonica.

IV.

W sprawie zbrodni gąsawskiej.

Zapiski krakowskie nie mówią nic o powodach wyprawy Leszka i Henryka Brodatego, poprzestając na suchem zanotowaniu samego faktu zabójstwa

¹⁾ Zauważyć tu muszę, że nad to dalsza treść przywileju z r. 1234 w niczem nie daje powodu do uważania go za odrębny od przywileju z r. 1215. Sam prof. Abraham (tamże, str. 320, 321) przyznaje, że przywilej dla Katedry gnieźnieńskiej z r. 1234 obejmuje te same ustępstwa, co i tamten dawny dla Kościoła polskiego, wystawiony w r. 1215. Stwierdzenie zaś tej okoliczności w połączeniu z tamtą, poprzednio podniesioną usuwa stanowczo powód do przyjmowania — na tej przynajmniej podstawie — rzekomego przywileju z r. 1217.

²⁾ W r. 1215, w którym Odonic łącznie z innymi książętami wystawiał przywilej ogólny dla Kościoła polskiego, był Odonic — jak wiemy, a co także prof. Abraham przyznaje — panem wyłącznie dzielnicy kaliskiej. Wobec tego przywilej z r. 1215 odnośnie do osoby samego Odonica mógł objąć te tylko terytoria kościelne, które leżały w jego kaliskiej dzielnicy, nieobjęte zaś tym przywilejem leżały dobra kościelne, zarówno w dzielnicy gnieźnieńskiej, jak i poznańskiej, które wtedy wchodziły w skład państwa Laskonogiego. Łatwo więc pojąć, dlaczego później t. j. w czasie kiedy Odonic dzierżył całą północną część Wielkopolski, widział się zmuszony ten książę do nadania takiegoż samego przywileju, co i w r. 1215, i dla terytoriów arcybiskupich, leżących w dzielnicy gnieźnieńskiej.

księcia krakowskiego i to jeszcze w dwu odmiennych wersjach. Według jednych roczników (Rocz. kap. i krótki pod r. 1227 w Mon. Pol. II str. 803): »Leszko interfectus est in colloquio a filio Odonis sub fraude«, według innych (Rocz. Traski pod r. 1228, Krak. pod r. 1226, Sędziwoja pod r. 1226): »a Pomeranis«, ruski zaś kronikarz przypisuje morderstwo i Odonicowi i Świętopełkowi (Semkowicz, Zbr. Gąsaw. str. 328 na podstawie »Pełnoje Sobr. ruskich lietop.« II. 168). Takiej samej natury jest nieużytkowana jeszcze zapiska obcego kronikarza, według brzmienia której »... in Polonia dux Cracovie celebri laude memorandus, Listek nomine, interficitur a quodam cognato suo, viro improbo, iuniore Logeceslao, Odoysi filio« (Chronica Albrici Monachi trium fontium, Mon. Germ. t. XXIII. str. 921). Więcej nierównie materiału dostarczają kroniki: wielkopolska i śląska, z których jedna obwinia o morderstwo wyłącznie Świętopełka (Kron. wpol., Mon. Pol. II. str. 555), druga Odonica (Kron. śląska, Mon. Pol. III. str. 640). Przy tak skromnym zasobie i sprzeczności źródeł trudno, jeżeli się chce uniknąć zarzutu jednostronności, rzucić stanowczy wyrok na jednego ze sprawców zbrodni. Dlatego rozwiązanie pytania, w jakim celu przedsięwziął Leszek tę wyprawę, nie może być tutaj ubocznym, skoro to właśnie mogłoby uchylić nieco zasłony z tej zagadkowej sprawy. Otóż Kronika wielkopolska (Mon. Pol. II. str. 554 i 555) opowiada, że wyprawa z r. 1227 skierowana była przeciwko Świętopełkowi, który jako namiestnik z ramienia książąt krakowskich usiłował się wyłamać z pod władzy Leszka Białego. Charakterystyczną jest rzeczą, że prócz tego żadne inne źródło podobnego zamiaru Leszkowi nie podsuwa. To, jakoteż i wątpliwość, czy wogóle książęta krakowscy wykonywali w jakikolwiek sposób władzę zwierzchniczą nad Pomorzem gdańskim jeszcze w w. XIII, daje powód Semkowiczowi (Zbrodnia Gąsawska str. 330 i 331) do zakwestyonowania wiarygodności rzeczonyj relacji i postawienia argumentu, że powód ten sfingował umyślnie autor Kroniki wielkopolskiej, spisanej w znacznej mierze za życia Odonica jeszcze, aby oczyścić z tego strasznego zarzutu Odonica, względem którego jako dobrodzieja kościoła poczuwał się autor do wdzięczności. Inaczej znów rzecz przedstawia się na podstawie Kroniki śląskiej (Mon. Pol. III. str. 640 i 648). Wprawdzie i ona zgadza się z przekazem Kroniki wielkopolskiej w tem, że wyprawa istotnie była przedsięwziętą przeciwko Pomorzanom, lecz według niej motywa tej wyprawy były zupełnie inne, niż te, o których tak szeroko rozpisuje się autor Kroniki wielkopolskiej. Według niej podjął tę wyprawę Leszek łącznie z Brodatem nie w celu shodłowania Pomorza, lecz w interesie Odonica, któremu Świętopełk zabrał Nakło. Zajęcie tej twierdzy przez Pomorzan miało być tylko intrygą zręcznie przez Odonica uknutą, który »aspirans monarchiam« zwabił książąt w zasadzkę i gdy »dolo de concordia cum Pomeranis tractaretur«, zabił Leszka w łaźni.

Na podstawie tych źródeł jedni z historyków, jak ks. Kujot (»Samodzielność książąt pomorskich: Zbrodnia pod Gąsawą« Warta Nr. 24 i 25) sądzą, że wyprawa z r. 1227 wymierzona była przeciwko Odonicowi w obronie Laskonogiego, przy czem Leszek pragnął przywrócić swe zwierzchnictwo nad

Pomorzem gdańskim, inni, jak Smolka (»Henryk Brodaty« str. 37), mniemają, że Leszkowi chodziło wyłącznie o shodłowanie Pomorza. Semkowicz w rozprawie, wyłącznie temu przedmiotowi poświęconej, wypowiada przekonanie, że jedynym celem tej wyprawy była obrona Laskonogiego przed zwycięskim Odonicem, w czem utwierdza go poprzednio zawarty układ między Laskonogim a Leszkiem. Przyznaję, iż dzięki pracy Semkowicza przedstawia mi się jasno udział Odonica w zbrodni, nie mogę się jednak wstrzymać od wyznania, aby się to w równej mierze odnosiło do udziału w tej sprawie Świętopełka pomorskiego. Z tej przyczyny przemawia raczej do mojego przekonania dwójsty cel wyprawy, za którym oświadcza się ks. Kujot.

W kwestyi prawno-politycznego stanowiska Pomorza gdańskiego wobec Polski w latach 1178—1227 opieram się na przekonywujących wywodach prof. Balzera, wypowiedzianych ubocznie przy Zwinisławie Mieszkównie (»Genealogia Piastów str. 210—218). Wywody te opierają się na przeciwstawieniu u mistrza Wincentego marchii i dukatu, gdzie przez marchię rozumiane jest Pomorze gdańskie, przez dukat szczecińskie. Dowodzi to, że Kadłubek nie stawia pod względem prawno-politycznego stanowiska na równi Pomorza wschodniego z zachodnim, mianowicie, że pierwszego nie uważa za księstwo, jakim z dawna było Pomorze szczecińskie. Ważne potwierdzenie tego wniosku znajduje Balzer w tytułaturze, jakiej pierwsi władcy Pomorza gdańskiego używają w dokumentach, przez się wystawianych. Tytuł ich brzmi zawsze »princeps« lub »dominus« nigdy »dux«. Tytułatura »dux« staje się u nich pospolitą dopiero od r. 1228 t. j. po mordzie gąsawskim. Ponieważ zaś to zjawisko trudno sobie tłómaczyć samym faktem zawisłości lennej Pomorza gdańskiego od Polski, skoro w takiej samej zawisłości było początkowo i Pomorze zachodnie od Polski, a potem wobec Danii i Niemiec, a co wszystko nie przeszkadzało władcom Pomorza szczecińskiego tytułować się »duces«, przeto Balzer stawia dwa przypuszczenia: 1-o, że albo zawisłość Pomorza gdańskiego, dziś w szczegółach nie dająca się określić, uważaną była za zawisłość wyższego stopnia, albo 2-o, że owi władcy, dzierżący rządy w tamtejszych stronach sami przez pewien czas zachowali świeżą pamięć nieksiążęcego pochodzenia i z tej przyczyny nie używali tytułu »dux«.

Mnie się wydaje więcej uzasadnione owo pierwsze przypuszczenie; raz dlatego, że z tym wyższym stopniem zawisłości Pomorza gdańskiego od Polski zgadza się przekaz Kroniki wielkopolskiej świeżo na tradycyi opartej, według której Pomorze gdańskie było prefekturą, namiestnictwem, a Świętopełk starostą polskim (capitaneus), a zarazem i to, że zgodnie ze zmianą tytułu schodzą się słowa, że Świętopełk »uzurpavit sibi ducatum« po śmierci Leszka (Kron. Wpol. Mon. Pol. II. 554, 555) — a powtóre dlatego, że z nieksiążęcego rodu, jak sam Balzer przyznaje, pochodzą zresztą i książęta Pomorza zachodniego, a mimo to tytułują się »duces«.



123954